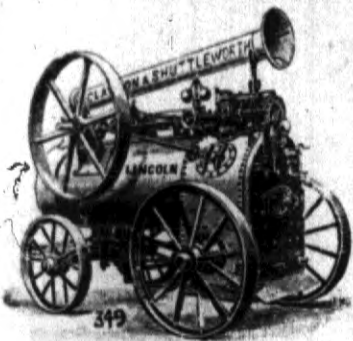


PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał w Petersburgu rb. 3 k. 50; za półroczną w Cesarstwie i Królestwie rb. 6; zagranicą rb. 8. Ogłoszenia, za jeźnoszp. wiersz irobno pisma (nonparellu) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych orsed lub po tekście 18 k. W działach: Zasiubny i Zaręczyny, Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadawane (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztu i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 14 (27) lipca 1900 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 52, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 1 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Kresczatik 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczono. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 kop.



Wyłączna sprzedaż.
Maszyn parowych stałych.
Lokomobil różnych typów.
Młocarni parowych.
Elewatorów i stertników.
Motorów naftowych.

Clayton & Shuttleworth,

Lincoln, Anglja.

A. Bandtkie, Reprezentant,

(304) Warszawa, Tłomackie № 3.

OGŁOSZENIA (2549)

do Kalendarza Polskiego na rok 1901 przyjmuje wydawca LEON IDZIKOWSKI w Kijowie, do dnia 1 września 1900 roku. Cena kalendarza 15 kop.; wyjdzie z druku w Kijowie 1 października 1900 roku.

W ZAKOPANEM «PODHALE»

Centralne biuro najmu mieszkań i sprzedaży domów.

Pobiera 2 Korony—1 Rb.—2 M. wpisowego, które należy zaraz przesłać i 2 proc. od sumy najmu. Krupówki 34. (2464)

Stefan Celichowski.

OGRODNIK-PLANISTA, posiadający dyplom Inst. Pomol. w Proskau na Salazku, b. naucz. szkoły pom., wykonywa plany oraz urządza parki, ogrody spacerowe angielskie, ogródki francuskie, sady handlowe, asparagarnie etc. Warunki możliwie przystępne. Skółki własne pod Skierniewicami. Warszawa, Noża 36. (328)

Krajowa Szkoła Gorzelnicza W DUBIANACH.

Zapisy i wykłady, rozszerzone nauką o fabrykacji drożdży prasowanych, rozpoczynają się 1 października. Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor (2543)

Dr. R. WAWNIKIEWICZ.

PENSJONAT

Waterji Walewskiej w Warszawie, Nowy-Swiat 37. Pokoje z utrzymaniem na dni, miesiące. Opieka dla dorosłych panien. Ceny przystępne. (332)

Pensjonat Skrzetuskiej w Berlinie. Zimmerstr. 97/II, blisko 3 dworców. pokoje na dni i miesiące. Dzwonek z ulicy, u wejścia na lewo. (2518)

Potrzebny

jest dyrektor do cegielni parowej w majątku Wojsławiu, poczta Zduniska-Wola, gub. Kaliska. Pensja 800 rb., mieszkanie, opał, ogród. Osobiste przedstawienie właścicielowi z dobrą rekomendacją. (2541)

BIURO NAUCZYCIELSKIE HENNEL

Sw. Krzyżka 5, Warszawa. Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki. bony. Sprowadza cudzoziemki. (335)

MARJA MATUSZEWSKA

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ VI-KLASOWEJ w Warszawie, przy ulicy Leszno № 28

zawiadamia, że zapis uczennic na warunkach przystępnych odbywa się codziennie między g. 2—4. Egzaminu nowo wstępujących i warunkowo promowanych będą 1, 3 i 4 września. Lektje 5 września. (330)

W 6-KLASOWYM PROGIMNAZJUM ŻEŃSKIM z pensjonatem i klasą przygotowawczą

S. TOLWIŃSKIEJ

Chmielna 46, w WARSZAWIE. (331) Egzaminu rozpoczynają się d. 1 września, kurs nauk d. 4 września n. st.

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

z pensjonatem i klasą przygotowawczą
BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Krucza 37.

Zapis i egzamin uczennic odbywa się codziennie. Warunki przystępne. Konwersacja w obcych językach, lekcje muzyki, śpiewu, korepetycje, tańce i gimnastyka. Zapewnia się troskliwą opiekę. (336)

W Zakładzie wychowawczym 6-klasowym

PAULINY HEWELKE.

Zapis od 15 sierpnia. Egzamin wstępny od 1 września. Lektje 4 września. (197)

MARJA WARŃKA.

PENSION DE FAMILLE

WARSZAWA,

Marszałkowska 84.

Pokoje umeblowane na I, II i III piętrze (można mieć całodzienne utrzymanie). Zakład cały obecnie odświeżony i urządzony podług najnowszych wymagań komfortu i higieny. (318)

50 Jałowic

RASY

SIMMENTHAL

połtorarocznych i dwuletnich do sprzedania

w Dobrach Kock

p. Kock, gub. Siedlecka. Cena 20 kop. za funt żywej wagi. Obora nagrodzona medalami. (2534)

OGRODNIK!

Kawaler, z wykształ. zagranicą i długol. prak., znaj. język pol., niem. i ruski, posiada chlub. świad. i dobr. rekom., poszuk. posady od 1 paźdz. r. b. jako zarządcy. więk. ogrodu, przywrotn. lub handl. Oferty z ozn. warunk. pod adr.: W. Plebańczyk, G. Kielce, ul. Sw. Wojciecha № 9. (3542)

Ass. koll. R. Dolanowski,

mieszkający w ODESIE przy ul. Porto frankowskiej № 32 d. wł., prowadzi specjalnie SPRAWY LEGITYMACYJNE. (2476)

Dr. M. PIENKOWSKI

z Kijowa, ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jak lat ubiegłych, na łimanie Kujalnickim (Andrzejowskim) w Odesie. (736)

Dr. Karol Natanson przyjmuje w Wiedniu od g. 3—4, IX, Maximilianplatz 4. (161)

WDOWA

inżynierze górniczym, znająca języki, poszukuje zajęcia. Adres: Wasil. Ostrow, 14 linja, d. 31, m. 6. (2517)

MAJĄTEK wł. 40,

gub. Kaliska, pow. Sieradzki, lasu 7 wł. starego, łąki irygowane, gruntu wszystkich drenowane, budynki murowane, dwór na suterynach murowany, 12 pokoiów dużych. Oranżeria, ciepłarnia, ogród duży angielski. Inwentarz żywy czystej rasy, martwy najnowszy—w komplecie. Dwie mile od budującej się kolei. Wiadomość: Warszawa, Nowy-Swiat 39, w Mleczarni. (198)

KSIAŻKI i NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i in. poleca

KSIEGARNIA

K. SZEPE

Kijów, Kreszoważk, d. Grand-Hotelu.

Fortepiany i Pianina.

Sprzedaż i wynajem. (724)



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7341)

Zakład Hydropatyczny

Akc. Tow. Wodolecznictwa i Kapieli w Odesie (były d-ra Szorstejna). Odesa, ul. Karantinną № 9.

Dr. Antoni Hryniewicz na czele.

Kuracja wodą, elektrycznością i światłem. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. Tow. Akc. wkrótce otwiera zakład mechanoterapii, mięsienia (massage), ortopedji i gimnastyki pod zarządem lekarza specjalisty. (2502)

PRZYRODNIK,

który przesłuchał kurs w uniwer. przygotow. do egzam. głównie z matem. i nauk przyrod. K. A., Maksymilianowski 3, m. 14. (2539)

W RODZINIE POKÓJ

umeblowany do wynajęcia z obiadem lub zupełnem utrzymaniem. Ekaterynowski prosp. d. № 6. m. 44. (2544)

JAN WDZIEKOŃSKI

wyjechał zagranicę. (317)

Powrócił do Warszawy we wrześniu.

Zakład Fotograficzny

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

J. GOLCZ

dawniej E. TROCZEWSKI i S-ka.

Warszawa, Erywańska, 3. (14)

Komu nie wolno

się żenić?

Zarys popularny przez d-ra med. T. Korniga. Przekład z niem. d-ra W. Chodźki.

Cena 40 kop.

Nakład Księgarni i Składu Nut p. f. Maurycy Orgelbrand w Warszawie, przy ul. Nowy-Swiat № 36 (trzeci dom od rogu ul. Foksal). (299)

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP

W WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR ANGIELSKICH CENNIKI NA ŻĄDANIE

DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj następujących instytucyj:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank-Ziemski
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Półtawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Poti.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kronstadtu.

Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Olesy.
Towarzystwo Kredytowe miasta Żytomierza.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo Zakładów Putilowskich.
Towarzystwo Zakładów Malcowskich.
Pietro-Marjewskie Towarzystwo eksploatacji węgla.
Towarzystwo akcyjne Zakł. Mechan. W. Fitzner & K. Gamper.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felser i Spółka.
Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych S. Rozenblatt w Łodzi. (2514)
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pierwsze Towarzystwo dróg dojazdowych w Rosji.
Moskiewskie Towarzystwo dróg dojazdowych w Rosji.

OGNIOWE

OGRODOWE i t. p.
SIKAWKI

pierwszorządnych fabryk: Troetzera, Langensipena i in.

Skład maszyn i biuro techniczne
Inżyniera Cywilnego J. Janusze-
wskiego.

Wino, ulica Wilejska. dom własny.

Ceny fabryczne.



OGNIOWE

OGRODOWE i t. p.
KISZKI

gumowe i konopne.

Rury: żelazne, miedziane i ołowiane.

Przybory techniczne. (2499)

Studnie artystyczne.

SKŁAD HURTOWY
MASZYN DO SZYCIA
A. B. KAPSTROM,
WILNO.



MASZYN
DO SZYCIA
najnowszych
konstrukcyj
pierwszo-
rządnych
fabryk.
—
CZĘŚCI
składowe.
Dodatk.
—
CENY
NIZKIE.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (2525)

Helena Borowska w Smoleńsku
przyjmuje na mieszkanie uczniów szkół
rząd., zapewniając trosk. opiekę i wyg.
utrzym. Formalności z dyrekcją szkół
załatwia. Zgłaszać się do sierpnia list.
Rygo-Orł. kol., st. Siretino. Andrzejówka;
później u dyrektora real. szkoły. (741)

POSZUKUJE SIĘ

Majątek Ziemski

niedaleko stacji dr. ż. w Królestwie lub
Kurlandji. Wiadomość: Libawo-Rom. dr.
żel., st. Prady, M. S., proszę o szczegó-
łowy opis. (2523)

NA EGZAMINIE.

Profesor. Jakże więc postąpiłby pan
w tym wypadku?

Kandydat. Ja? Jąbym zasądził oskarżo-
nego za słodziejstwo na długoletnie wię-
zienie.

Profesor. Ta-ah?... a jabył go unie-
winnil.

Kandydat. I to jest także nieśle.

(Flieg. Bl.)

NIEŚMIAŁY. Tej nocy śniło mi się, panno Aniela, że się oświadczał
o pani rękę. Co ten sen może znaczyć?
PANNA ANIELA. Ze we śnie jest pan o wiele rozsądniejszy, niż na jawie.
(Flieg. Bl.)

Dyrektor Białostockiej Szkoły Handlowej,
zależącej od Ministerstwa Skarbu.

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne dla wstępujących do
młodszej i starszej wstępnej, jak również do I, II, III, IV i V klasy, odbędą się
od 16 do 21 sierpnia. Prośby z dołączeniem niezbędnych dokumentów mogą być
nadsyłane pocztą, osobiście zaś będą przyjmowane od 4. 5 sierpnia. Wakanse są
we wszystkich klasach. Uczącym przysługują prawa wychowawców szkół realnych;
oprócz tego wszyscy po ukończeniu otrzymują tytuł osobistego obywatelstwa hono-
rowego; lepsi z postępów — tytuł kandydata komercji, a celujący oprócz tytułów —
nagradzają się srebrnymi i złotymi medalami. Niezbędnych wiadomości i progra-
mów udziela kancelarja Szkoły. (2506)

W WILNIE **TECHNICY LEŚNI:** W WILNIE
J. Feliński, Z. Wolski i W. Tromszożyński (2441)

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, przyjmują: wykonanie wszel-
kiego rodzaju robót mierniczych, szacowanie lasów, urządzanie takowych według
metody racjonalnej, oraz przy zakładaniu do Banku i dla celów ochrony leśnej.
Zwracać się: Wileński Bank Ziemski — do Wiktora Tromszożyńskiego, lub
też — ul. Tambowska (Pohulanka), d. Poniatowskiego do Józefa Felińskiego.

DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY
Książę F. GIEDROYĆ.

Sprzedaj-kupno komisowe zbóż, konieczyń i innych produktów rolnych.
Biuro wszelkich informacji wchodzących w zakres rolnictwa, gospodarstwa wie-
skiego i przemysłu rolnego. (2030)

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

♦ **TROPON** ♦
CZYSTO-BIAŁKOWA SUBSTANCJA.

90%
czystego białka.



Niezbędny dla chorych i
zdrowych.

Pożywna sól TROPON według analizy
D-ra Keniga zawiera 90% czystego biał-
ka. Generalny repr. dla całej Rosji
E. A. WAAG i S-ka, Odessa, Sabaniewa
most № 7. (2393)

NA EGZAMINIE PRAWNICZYM.
Profesor. Proszę mi powiedzieć, co to
oszustwo?

Kandydat. Oszustwo... oszustwo... pa-
nie profesorze... hm... oszustwo...

Profesor (widząc, że kandydatowi idzie
ciężko). Może pan da przykład jaki
oszustwa?

Kandydat. Przykład... przykład...
hm... Pan profesor popełnił w tej chwili
oszustwo.

Profesor. Co? ja?

Kandydat. Tak jest, — oszustwo bowiem
jest to wyszukiwanie cudzej nieświadomo-
ści w celu szkodzenia.

(Anegdota studencka)

POLKA

z dobrego domu Księstwa Poznańskiego.
Ukończyła penaję i kurs buchalterji, po-
siada języki, zna się na gospodarstwie
wielkiem. Poszukuje posady w Króle-
stwie lub Cesarstwie wyrczytelki pani
domu, towarzyski lub innego odpowied-
niego zajęcia. Na żądanie kopje świad-
ectw. Oferty: Poste-restante Kowalewo.
Prusse, Schönsee W/P.

Dr. TWORKOWSKI

przyjmuje latem na Chadzibelskim lima-
nie w Willi Werneta od g. 9 zrana do
g. 12, z chorób wewnętrznych i nerwo-
wych (z elektryzacją). W Odesie mieszka
przy ulicy Chersońskiej 36, w domu
Werneta. (2477)

Biuro Techniczne

"CIMENT-ARMÉ"

dla budowy żelazo-cementowych najwię-
cej praktycznych i tanich: Podłóg, Suł-
tów, Schodów, Platform, Sklepień, Rezer-
warów, Mostów i t. p. (2445)

ODESA, ul. Chersońska № 20.

KOMISARZ RZĄDOWY

TECHNICUM ALTENBURG.

Budownictwo maszyn, Elektrotechnika
i Chemja. Warsztaty praktyczne. Pro-
gram bezpłatnie. (2470)

Poszukują umieszczenia od września:
NAUCZYCIELKA POLKA dyplomowana, zna-
jąca gruntownie muzykę, języki: fran-
cuski, niemiecki, udzielająca angielskie-
go i t. d., i nauk ścisłych.

NAUCZYCIELKA FRANCUZKA z dyplomem,
znająca rysunki i malarstwo i cokolwiek
niemiecki. (315)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KOCZOROWSKIEI

w Poznaniu (Prusy) Strzelecka 3-B.

Ważne dla Chlebobawców!

Do rządzenia i administrowania wielkie-
mi dobrami jest wyjątkowej zaocności.
gruntownie ukształcony, w pełni sił i
wytrawnej energii fachowiec, za którego
poręczam moją osobą. Zgłaszać się po
informacje: Mińska gubernia, poczta
Użłany, dominium Zamość. Aleksander
Jelski. (2539)

MAJĄTEK

do sprzedania pod cukrownię na Kuja-
wach, ziemia pszenna, włók około 40
z inwentarzami. Wiadomość: poste-re-
stante, Włocławek, dla A. B. (2531)

KAWA
świeżego przywozu; świeżo nadziedli duży transport
10.000 pudów
bepośrednio z Ceylonu, Jawy, Portoryko, Guatemali i Kjo.
CENY NIZKIE.

Nabywać można płaską i okrągłą od 24 kop. do 50 kop. funt
NA WSZYSTKIE GATUNKI HERBATY.
Ceny hurtowe - kupcom ustępstwo 20 kop. na funcie. Dla właścicieli restauracji, bufetów i herbaciarni inne warunki.
Cukier i masełka cukrowa według cen giełdowych. Również herbata i innych firm znajduje się w składach

DOMU HANDLOWEGO
herbaty, cukru i kawy

PIOTRA NIKITINA.

Przesyłka w mieście i okolicach Petersburga - kosztem składu.

Ul. Nikołajewska 6, vis-à-vis Strielmiannej.

ODDZIAŁY: 1) ul. Goncezarna, d. № 9; 2) Zabałkański pr., № 114 (w bliskości Moskiewskiej rogatki). (2546)

BEZPRZYKŁADNA

NOWOŚĆ

w myślistwie.



Nadeszła i jest w sprzedaży najnowsza broń strzelająca, centralnego ognia, z lufami damasceńskimi i stalowymi

◆ **Le Francotte** ◆

z kurkami i bez kurków,

tak dla zwyczajnego jak i bezdymnego prochu, wyłącznie wyrabiana dla mego składu przez znaną w całym świecie fabrykę «Francotte». Broń «Le Francotte» zwraca na siebie uwagę i wzbudza podziw, jako rzecz dotąd literalnie niesłychana, i sprzedaje się pp. myśliwym tylko po 138 rb. kurkowa i 155 rb. bezkurkowa, chociaż broń «Le Francotte», tak z przyczyny bogatego wykończenia, jak również i pod względem fenomenalnego boju, nieczem nie ustępuje broni innej, których cena dochodzi do 250 i 300 rubli. Broń i opis wysyłają się na żądanie. (2504)

Центральное Депо Оружия

C.-Петербург, Б. Конюшенная 27
Ед. ВЕНИГЪ.

DO GIMNAZJUM

LUB SZKOŁY REALNEJ w Mikołajowie nad Bugiem, mogą przysposobić i przyjąć na stancję kilku chłopców, z muzyką i wszelką opieką i pomocą naukową. Język domowy francuski. Dla niemieckiego stała bona niemka. Adres: Mikołajów, Tawryczeska № 32. GARBOWIECKI. (2533)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju»



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA
w Wiedniu.



— NA KOLEI. — Panie pudło!
— Mój panie! Jak pan śmiesz!
— Ależ, przepraszam! ja nie na panią!... chciałem tylko powiedzieć, że pani pudło stoczyło się na ziemię!

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Sposób użycia: Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.
Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

w Petersburgu, Ligowskaja № 14.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (2063)

Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH

Ligowskaja 44.

PETERSBURG. (2060)

PETERSBURG.

KODAK

**PAPIER SOLIO
DEKKO NIKKO.**

W przeciągu kilku minut nauczyć się można fotografowania przy pomocy aparatów Kodak. Na 12, 6 i 2 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błonki, które można zmieniać przy świetle dziennym; aparaty Kodak są bardzo odpowiednie dla turystów i wycieczkowców.

◆ Cenniki wysyłają się bezpłatnie. ◆

Nabywać można we wszystkich składach przyrządów fotograficznych.

Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.

Skład główny na Rosję: Petersburg, Wielka Koniuszennaja № 1.

Oddział: Moskwa, Petrowka, dom Michajłowich.

◆ Londyn, Paryż, Bruksela, Berlin, Wiedeń. ◆

◆ FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglia). ◆

(2483)

KODAK

MIŁO Ó NIESZCZĘŚLIWA,
W sferze uczuć, gdzie ognia
Są pajęczym pasmem cienkiem,
Ta jest miłość nieszczęśliwa,
Która kończy się — ożenkiem.
(Kur. Świat.)

DLA CYKLISTÓW

nowe acetylenowe

LATARKI dla WELOCYPEDÓW

palą się jaśniej niż elektryczność, nie migają przy wstrząśnięciu, bardzo misternie i trwałe i nie wymagają najmniejszego dozoru. Służą jako najlepsze dotychczasowe światła.

Latarki o sile światła 15 świec. 6 rb.
" " " 20 " 8 "
" " " 25 " 10 "
" " " 40 " 15 "

Wysyłamy z objaśnieniem obchodzenia się, natychmiast po otrzymaniu zadatku 1/3 części należności. (2537)

C. ПЕТЕРБУРГЪ

БОЛЬШАЯ МОРСКАЯ 33

Складъ новыхъ изобретений.

POLAK

żonaty, pracujący z żoną w jednym z interesów handlowych, poszukuje na pewną gwarancję pożyczki od 300 do 500 rb. za umiarkowany procent na roczny termin. Spłata podług umowy. Petersburg, Wozniesieński prosp. d 36, m. 23, od g. 5 do 6 codziennie. (2545)

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 13 listopada 1864 roku ustawy o 5-proc. pożyczce premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego i zgodnie z zatwierdzonymi przez pana Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 1 lipca 1900 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ S e r y j.

109	1658	3316	4151	5216	6144	7180	8236	9092	10362	11621	12243	13277	14336	15457	16206	17588	19048
168	1733	3461	4169	5220	6212	7196	8256	9190	10450	11630	12268	13484	14360	15467	16529	17663	19068
297	1784	3526	4490	5346	6251	7218	8314	9247	10536	11652	12277	13507	14388	15507	16567	17911	19342
394	2196	3567	4506	5440	6318	7533	8350	9251	10822	11681	12313	13757	14629	15537	16631	17950	18453
435	2352	3619	4530	5585	6376	7544	8451	9356	11022	11693	12701	13759	14658	15645	16644	17975	19734
477	2457	3679	4554	5626	6482	7548	8452	9456	11040	11730	12722	13766	14735	15741	16969	18262	19772
564	2563	3741	4579	5647	6591	7553	8559	9624	11094	11790	12765	13786	14831	15775	17004	18374	19784
868	2717	3746	4662	5852	6823	7649	8591	9921	11104	11830	12821	13871	15005	15777	17067	18392	19811
942	2819	3874	4668	5874	6840	7871	8682	10036	11302	11850	12823	13903	15080	15815	17093	18628	19823
1051	2872	3887	4728	6079	6956	7884	8753	10072	11320	11910	12895	14050	15163	15842	17264	18749	
1213	3064	3975	4822	6084	7006	7907	8893	10095	11486	11915	12936	14110	15191	15944	17308	18865	
1304	3099	3985	4872	6105	7055	7952	8961	10283	11488	11984	12990	14186	15227	16047	17396	18887	
1508	3242	4006	4964	6187	7163	8076	8993	10302	11606	12066	13051	14315	15409	16100	1754	18971	

Razem 230 seryj, stanowiących 11,500 listów, na sumę 1,552,000 rb.

Wypłata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskutecznią będzie w Banku Państwa i jego filjach, poczynawszy od d. 1 października 1900 r.

WARSZAWA.

Gazowe, Benzynowe, Naftowe
Motory Stale, Lokomobile

„GNOM“

Akcyjnej Fabryki Motorów OBERURSEL

Na wszystkich Konkursach zagranicą i w kraju jako najlepsze uznane:

- ◆ Piugi jedno i wieloskibowe „IDEAL“.
- ◆ Siewniki rzędowe „BEZOLINA“.

Siewniki rzutowe, śrótowniki „Planet“ i inne wyroby Fabryki **N. F. ECKERT**,
Tow. Akcyjne Berlin, poleca Wyłączny Reprezentant (314)

M. KAWOZYŃSKI Warszawa, Bracka № 8.
Telefon 1672.

5 godzin od Warsza-
wy, godzina od Lu-
blina, 5 wiorat od
stacji kolei Nadw.

NAŁĘCZÓW

Pocista i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W lecie
omnibus.

Zakład leczniczy, cały rok otwarty. Hydropatja. Kąpiele solasiste, błotne, elek-
tryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kupa. Własna kuchnia dietetyczna.
Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyń chorych i masażystka.
W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe,
tabes (metoda Frenkla), blednica, artretyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych
chorobach, ogólna wagałność organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek,
choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI.

(236)

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Marka fabryczna.



!! OSTRZEŻENIE !!

Pojawili się od niejakiego czasu naśladownictwa w opako-
waniu szuwaku S. Glińskiego. Ostrzegamy więc Sza-
nowną Publiczność, że prawdziwy szuwak glicerynowy

S. GLIŃSKIEGO

znany z dobroci od lat 20, ma na puszcze markę fabryczną (zatwierdz. przez Dep.
handl. i Przem. za № 17667/63) „Dom Czerwony“ i że z firmami tegoż nazwiska,
naśladowcami nasze opakowanie, nie mamy nic wspólnego.

GŁÓWNY SKŁAD: Warszawa, Nowy-Świat № 41. (296)

Fabryka i Kantor: Marszałkowska № 8.

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania, oraz Ług, Sole, Pastyki i Szlamy wprost ze źródła
nadeszły do (236)

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

Pracownia chemiczno-techniczna

Dr. GOLDSOBEŁ, JABŁCZYŃSKI i MUTERMILCH

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 80.

ANALIZY dla górnictwa, przemysłu i handlu.

PORADY w kwestjach techniczno-chemicznych.

PROJEKTY i przepisy fabrykacyjne.

PATENTY chemiczne.

(256)

Chambres Garnies „NATIONAL“

Warszawa, róg Nowego-Światu, Książąca № 4.

◆ Telefonu № 771. ◆

NOWO OTWORZONE 40 POKOJÓW, elegancko umeblowane, położone w najlep-
szym punkcie miasta. Numera duże, posłoi wykwintna, usługa dobra, ceny przy-
stępne od kop. 85 do rb. 4 na dobę. Kawa, herbata, obiady i kąpiele w miejscu,
karetka na pociągach. (255)

W Zakładzie Naukowym żeńskim VI-klasowym

ANNY JASIEŃSKIEJ

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15 (pałac hr. Józefa Potockiego). Zapis uczennic
powakacyjny na rok szkolny 1900-1901 rozpocznie się 21 sierpnia. Egzamin wstępny
odbywać się będą 3 i 4 września. Lekcje zaczną się 5 września. (320)



Kosiarki,
Zniwiarki i
Zniwiarko-Wiązaki
MAC CORMICKA

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu
wszystkich wypróbowanych ulepszeń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniej-
szono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części
drewnianych lub innych przez fasonową stal; z drugiej strony przez zmniejszenie
tarcia za pomocą łożysk rolkowych i uproszczenia przekładni, osiągnięto nieby-
wałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Zniwiarki są tak zrównoważone, że dyszel nie
wytwarza szkodliwego ciśnienia na kark konia, co usuwa potrzebę podpierania
dyszla wózkami. używanymi do innych zniwiarek. Wreszcie podstawową zaletą
maszyn Mac Cormicka jest taniość naprawy, wskutek niskich cen części zapa-
sowych.

Tysiące zniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostar-
czyły mi mnóstwa chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości
jego maszyn.

Zniwiarki, sprzedane przeszło przed kilkunastu laty, pracują dotąd ku zado-
woleniu moich Szanownych Klientów.

UDOSKONALONE GRABIE KONNE

New-York Champion

z uproszczonym przysządem do podnoszenia sębów i do przyskakiwania tychże do
ziemi, w razie potrzeby dokładnego wydrapania ścierniska.

Grabie działają bez żadnych trybów.

Dla mniejszych gospodarstw są najdogodniejsze grabie konne

„TYGRYSIĄTKO“

bardzo trwałe, bez siedzenia, 2,4 metra szerokie, o 20 sębach, w cenie rb. 26.

◆ Opisy i ilustracje wysyła się franco, gratis. ◆

GŁÓWNA REPREZENTACJA W SKŁADZIE

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(280)

SPÓR. — Kaidy z nas zapomina.

— O, przepraszam! jest przynajmniej jeden człowiek, który nie zapomina.

— Ktoż to?

— Zapomniany.

(Figaro)



1870



1882



1896

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH

KAROLA SCHEIBLERA
W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE:

(3385-a)

W ŁODZI — ulica Piotrkowska № 11 (dom własny).

W WARSZAWIE — ulica Trębacka № 4 (dom własny).

W CHARKOWIE — ulica Uniwersytecka, dom Passosenkowa.

W ROSTOWIE n/D — Bolesława Sadowaja, dom Mierosznienko.

A GENTURY:

W PETERSBURGU — Bracia Schlossberg, Gościński Dwór 101 (wewnątrz).

W MOSKWI — Bracia Schlossberg, Chruształny pereułek № 60.

1,500 do 3,000 rb.

poobecnego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p.,
nabywając za 400 do 600 rb. maszynę „EKONOMIA PROGRESS“ do wyrobu wód ga-
zowych. Cenniki i opinie wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu
wód gazowych i aparatów aptecznych IPFG & Comp. (dawniej Kotowski), Warszawa,
Szczygła 5. Telefon 1405. (178)

Fonografy, Gramofony,

waiki z polskim tekstem, swojskimi melodjami, największy wybór w magazynie
optycznym STANISŁAWA STRAUS w Warszawie, Nowy-Świat, 45. Tamże wybór
mot. rków elektrycznych i parowych, latarek magicznych, kinematografów, lornetek
teatralnych, termometrów, barometrów i t. p. Wysyłka za saliczeniem. (313)

W MARIENBADZIE. — Pani dobrodzika pierwszy raz tu bawi?

— Tak, panie...

— I jakże się pani wydała?

— Ogromnie! — Koło trzydziestu rubli dziennie! tak, szanowny panie, pienią-
dzo wydają, ale Pełci jakoś wydać nie mogą! (Kolce).

Stado „SACHNY“

wystawiło na sprzedaż z wolnej ręki w każdej chwili w 1900 roku TRZY
OGIERY reproduktery, DWANAŚCIE KLACZY matek nadkompletnych
i tyleż MŁODZIEŻY obojga płci, ogółem około trzydziestu sztuk koni.

Szczegółów udziela zarządzający p. S. Starezewski (st. pocztowa, kolejowa
i telegraficzna), st. Połudn.-Zachodniej dr. żel. Zarządca w Sachnach
(gub. Kijowska). (228)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, od 8 lipca, r. 1900, Smolna 7. ◆ (100)

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECINNA.

Wyprawy od 100 do 15,000 rubli.

- Białki oraz koszule męskie i damskie kolorowe.
- Półno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

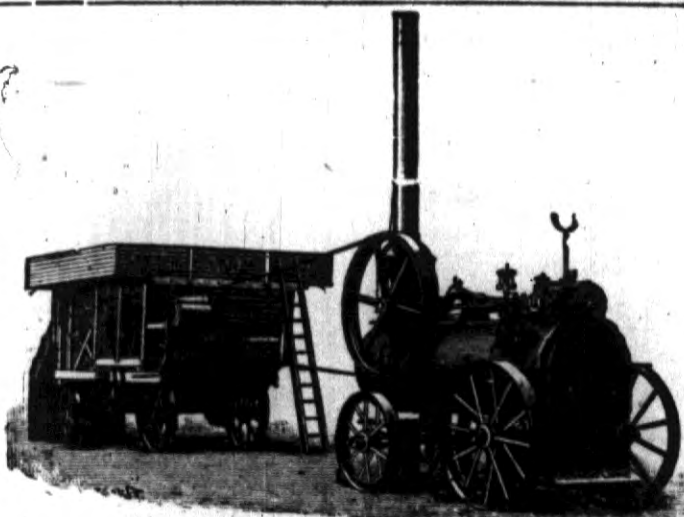
Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odesie, Derybasowska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska; w Charkowie, Plac Mikołajewski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopola i Kizyniowa.

(710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.



HENRYK LANZ w Mannheim

• Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. •

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarnie	443	611	807 sztuk.
Lokomobilom	845	1,263	1,449 "

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, manesie i separatory. Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK LANZ, Winnica. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Węłoczyńska, poł.-zach. dr. cel. Główny skład amerykańskich młocarni dla koniżyny „Victor”.

• Katalogi bezpłatnie. •

(718)

KIJÓW.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Saak, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazałki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniżyny „Indiana”, dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(702)

• KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA •

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych
S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 43.

Telefon 265.

Zawsze na składzie: Asfalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzimy. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfaltowy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe, wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórz. Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i robot śpieszne i sumienne. Gwarancja.

Upraszamy stan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

W RESTAURACJI NA WYSTAWIE PARYŻKIEJ. — Córka. Papo, ale w tem jajku znajduje się już kurczakko...
Oficer. Pasi! Nie o tem nie wspominał, bo kają nam za nie zapłacić dwa nacięte franków.

(Figaro)

Do nabycia w księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie:

Album widoków Kijowa

(Wydanie Czesława Jaszczyńskiego)
28 oddzielnych widoków i jeden ogólny widok Kijowa, zdjęty z gór Batyjskich — w ozdobnej teczce cena 1 rb.
Karty korespondencyjne (otwarte listy) z widokami Kijowa po 5 kop. (2448)

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szachotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarsze. (709)

Z poważn. rekomendacjami, z wieloletnią praktyką Buchalter podejm. się uprządkow. sprawdz. i samyk. Rachunkow i bilansow, Wprowadzania nanow rachunkowości, prowadzenia jej z nadsyłan. raportów w przedsiębiorst. fabrycz., przemysł. handlow. i gospodarczych; udziela Lekcyj prakt. podwójn. rachunkowości, przepisywania na maszynie alf. polskim i rosyjsk., Uśmaczeń. Adres: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowski. (737)

POSIADAJĄCA dyplom z ukończ. 8 klas gimnazjum nauczycielka przyjmuje pensjonarki do kształcenia ich równoległe z gimnazjalnym kursem. Języki: polski, franc., niem. Adr.: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowska. (738)

Schronienie akuszer. Jankowskiej
Kijów, Besarabska № 3, przyjmuje kobiety brzemiennie w każdym czasie. (706)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. cel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegal.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Ole do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blacha stalowa i żelazna.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oras stal.
Druć walcowana do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oras stali.
Kotły parowe swyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do sybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzle i krzywizny.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12, — oras Agentel: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 25); w Wilnie: M. Baskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stoltzerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. cel.

Adres dla depezz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

(726)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

WILEŃSKI
Oddział Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa
Pomologicznego
od 30 września do 8 października st. st. r. b. urzędu
W WILNIE
WYSTAWĘ
i JARMARK NA OWOCE,

oraz wszelkie przedmioty, w zakres ogrodnictwa wchodzące. Bliższych informacji i szczegółów opakowania, wysyłania, odbioru i sprzedaży owoców, przetworów owocowych i szepców udziela p. ST. BUZBAROWSKI, sekretarz komitetu urządzającego. Wilno, ul. Święto-Jerska, d. Mackiewiczza. (2548)

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Praktyczne,
Przystępne,
Łatwe Metody
H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem.

Metoda Angielska 1.50
w oprawie płócienną 1.80
Metoda Francuska 1.—
w oprawie płócienną 1.30
Metoda Niemiecka 1.—
w oprawie płócienną 1.30
Metoda Niemiecka
kurs Wyższy, uzupełniający 1.60
w oprawie płócienną 2.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POMPY
wszelk. system.
SIKAWKI,
Rezerwary,
ARMATURY,
Kury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.
Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2726)

GEOMETRA
mierzy majątki, niweluje, dzieli je sto-
sownie do życzenia właścicieli, wyko-
nuje plany majątków (od 4 kop. za
móg, lub 7 kop. za dziesięcinę) i bu-
dynków. Przejazd i robotnicy na koszt
właściciela. Odesa, Remieslennaja 28,
m. 23. (326)

GRONKIEWICZ. (152)
Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne.
Agentura handlowo-rolna. Warszawa, od
8 lipca róg placu Saskiego, Królewska 6.
KRAKÓW, Gołębia 5, I piętro. Szkoła
8-klasowa żeńska

Łucji Zeleszkiewicz.
Zapis uczennic na r. 1900-1901 prowa-
dzić będzie do 15 lipca i od 6 września.
Naukę rozpocznie 10 września. (312)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (5)
SZKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (4)
PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ZAŁĘSKI
WARSZAWA, Berka № 8. (120)

JEDYNE MARKA Z HERBEM, JAK OBOK,
daje rękojmię prawdziwości wina St. Raphaël,
zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako
środek pożywny i wzmacniający.

Dla kaszlących i osłabionych ekstrakt i karmelki fabryki
„LELIWA“
w WARSZAWIE, ul. Zgoda 5. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.
— Strzedz się podrabiania! — (295)

BIURO GÓRNICZO-TECHNICZNE
Inż. Górn. Mirecki i S-ka
Warszawa, Ordynacka 8.
POSZUKIWANIA CIAŁ KOPALNYCH,
Badanie gruntu
STUDNIE ARTEZYJSKIE
z gwarancją wydajności.
Roboty zimą i latem. (2734)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
POLECAJĄ:
Za 1 czwartą koku grubego bez dosta-
wy 1 rb. 20 k., za 1 pud koku grubego
bez dostawy 23 kop. (1)

Obstalunki na najczystsze w kraju
WAPNO
i MIAŁ WAPIENNY przyjmują Zakła-
dy Wapienne (293)
— **Joachima Hempla**
poczta Kielce.

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY
FILJA POZNAŃSKA
pod firmą
J. Szpetkowski i Spółka
W WARSZAWIE
Aleje Jerozolimskie, 41.

Poleca wszelkie przybory kościelne, dekoru-
je całe kościoły, buduje ołtarze, ambony,
oraz wszelkie meble kościelne. Specjalnością
zakładu są: Stacje Męki Pańskiej w wypuk-
forzebie (haut relief) z masy mozaikowej,
która jest nadzwyczaj trwałą, polecamy spe-
cjalnie wyroby z tak o do kościołów wil-
gotnych. (2683)

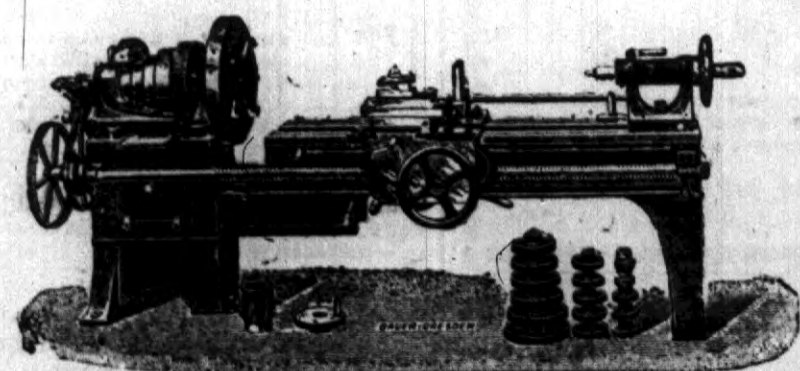
Do nabycia w księgarniach podręcz-
nik naukowy pedagoga REUSSNERA:

„SAMOUCZEK“
POLSKO-FRANCUZKI, najlepsza, naj-
nowsza, najłatwiejsza metoda do
bardzo prędkiego nauczania się
francuskiego języka bez nauczy-
ciela, z objaśnieniem wymowy i
akcentowania, I-szy kurs kop. 1.20,
II-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka
polsko-francuska kop. 1.20.
„SAMOUCZEK“ Polsko-Rosyj-
ski 32 zeszy-
ty po kop. 10 (pocztą kop. 13).
Na pocztę dopłata do każdego
rubla po 25 kop. (322)
Skład u autora (Reussnera),
ulica Złota № 6, w Warszawie.

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i Sp.
(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (73)

GRZECZNOŚĆ OZDOBA NARODU.
W tramwaju siedział on,
W tramwaju stała ona...
On młody, ona zaś
Staruska pochylona.
Jechali razem tak
Od dworca na Łyczaków...
Małeńka próbka to
Grzeczności cnych lwowiaków.
W teatrze siedział on,
A przed nim stała ona...
On stary, madame zaś
Młodziczka, wyświeżona...
Kapelusz, jak szczyt wień,
Scenicznych sięgał szranek...
Małeńka próbka to
Grzeczności cnych lwowianek.
(Śmigus).

„EXSICCATOR“
de RITTER.
Po 13-letnich róbach 10 med., 3 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Nieszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
KRÓLEWSKA 33 Ostrzegam przed naśladowcami, gdyby pojawiły się fałszydki. Kaźde
naosynie powinno mieć Herb Państwa. (176)



K. Kosiński i W. Preyss
w Warszawie.

FABRYKA—Grzybowska 41.
BIURO—Jerozolimska 49.

Stale na składzie Tokarnie o wysokości do 500 i od-
ległości do centrów 5,000 m.m. (269)

artykuły i korespondencje, przesłane do „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 28



KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski, Nr. 83 otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

TREŚĆ N-ru 28 „KRAJU”:

z dnia 14 (27) lipca 1900 r.:

Artykuł wstępny: Komisje rewizyjne, przez Witolda Jelenczyńskiego.
Artykuły bieżące: Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Sprawy Finlandji. W sprawie wykształcenia fachowego.
Listy korespondentów „Kraju”: Echo zachodu: z Czemuipo (Korea), z Paryża. Z prowincji: z Wilna; z Kijowa, z pow. Klimowickiego i t. d. Z Królestwa Polskiego.
Informacje „Kraju”. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.
Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Rolne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.
Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział ilustrowany: Z niwy poetyckiej, p. W. F. Do kobiety, wiersz Macieja Sukiewicz. Z wysokiego Brzegu (z 1 ilustracją), p. Kołodzieja. Feljton paryski, p. Nemo. Pyłki myśli. Wystawa w Humanii (z 5 ilustracjami), p. Ponsowego. Opowiastki bogacza. Zdaleka i zbliska. Konkurs naukowy. Kronika literacka. Bibliografja „Kraju”. Nekrologja.
Oddzielne ilustracje w tekście: Z wystaw europejskich: Pieśń wieczorna, H. Looschen'a. Mapa północno-wschodnich Chin. Mapa kolei żel. w Chinach. W. L. Kowalewski, nowomianowany towarzysz ministra skarbu do spraw handlu i przemysłu. Żony ambasadorów europejskich w Pekinie. Bombardowanie portów Taku przez kanonierki eskadry międzynarodowej. Katastrofa na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Karykatury polityczne.

KOMISJE REWIZYJNE.

Utarło się zdanie, że komisje rewizyjne i rady nadzorcze w towarzystwach akcyjnych istnieją po to, aby nie rewidować i nie nadzorować. Zaszło w ostatnich czasach wypadki nadużyć i bezładu w niektórych towarzystwach usprawiedliwiają poniekąd słusność tego mniemania. Jako korektywę obecnej organizacji, proponują dopuszczenie wszystkich akcjonariuszów lub pewnych ich grup do kontrolowania czynności zarządu; do usunięcia nadużyć przyczyni się, zdaniem niektórych, rozszerzenie i obostrzenie odpowiedzialności kryminalnej zarządów za sprzeniewierzenia i wadliwe kierownictwo przedsiębiorstwem.

Co do obostrzenia odpowiedzialności kryminalnej (nie mówię o jej rozszerzeniu), to, nie przesadzając potrzeby takiej reformy prawodawczej, zauważę tylko, że za ogólną zasadę w nauce prawa karnego uznano, iż nie tyle stopień kary, ile jej nieunikniona groza wpłynąć może na zmniejszenie liczby przekroczeń. W towarzystwach akcyjnych gwarancją nieuniknionej kary za przestępstwa zarządu może być przede wszystkim energiczna i sumienna kontrola, która od wielu nadużyć winna ochronić zawczasu.

Główną wadę w obecnej organizacji towarzystw akcyjnych, jak to słusznie zauważył w swym artykule ¹⁾ p. Łychowski, stanowi obieranie komisji rewizyjnych i rad nadzorczych przez tę samą większość, co i zarządu. Ztąd zadanie dopuszczenia wszystkich akcjonariuszów lub pewnych ich grup—do kontroli.

W zasadzie projekt dopuszczenia wszystkich akcjonariuszów do kontroli trzeba uznać za sprawiedliwy, ponieważ i najmniejszy akcjonariusz jest współwłaścicielem danego przedsiębiorstwa, i zdaje się rzeczą naturalną, aby każdy mógł o losach swej własności decydować, a przynajmniej zasięgać wiadomości, kiedy mu się to podoba. W towarzystwach z niewielką ilością akcjonariuszów byłoby to jeszcze możebnem, ale trudno sobie nawet wystawić, do jakiego zamętu mógłby podobny stan rzeczy doprowadzić w zarządach towarzystw, złożonych z kilkuset albo kilku tysięcy akcjonariuszów, a takich jest już wiele; współczesna zaś centralizacja produkcji, handlu, kredytu, transportu i t. p. w olbrzymie przedsiębiorstwa, przy tendencji dopuszczenia do udziału w tych przedsiębiorstwach najdrobniejszych kapitałów, rokuje coraz nowe powstawanie towarzystw akcyjnych, złożonych z wielu setek i tysięcy drobnych akcjonariuszów. W artykule swoim p. Łychowski widocznie przewiduje niedogodność, mogącą powstać z dopuszczenia wszystkich akcjonariuszów do kontroli, i dodaje, że do tej kontroli dopuścić należy przynajmniej pewne grupy akcjonariuszów. Taką grupę wyobrażają właśnie komisje rewizyjne i rady nadzorcze.

Prawodawstwa cudzoziemskie zadają wprost utworzenia takiego organu—*Aufsichtsrath, commissaires de surveillance* ²⁾. Prawo rosyjskie podobnego zadania nie stawia, lecz decyzja Senatu z r. 1884 (Nr. 126) wyraźnie głosi, że oddzielny akcjonariusz nie ma prawa z własnej ini-

cyjatywy żądać, aby mu były dane do przejrzania odnoszące się do perjodycznego sprawozdania księgi i inne dokumenty dla skontrolowania czynności zarządu (w danym wypadku banku). Artykuł zaś 2185 t. X cz. 1 «Zbioru praw» postanawia, że ogólnemu zebraniu akcjonariuszów dozwala się poddawać sprawozdanie specjalnej rewizji wybranych w tym celu deputatów. Stosując się do zezwolenia, zawartego w tym artykule, dla ochrony własnych interesów, wszystkie nasze towarzystwa akcyjne w statutach swoich zamieszczają mniej więcej wyczerpujące postanowienia o organizacji i funkcjach t. zw. komisji rewizyjnych. Nieudolność tych komisji, jak to zauważyliśmy, pochodzi ztąd, że są one obierane większością głosów wszystkich akcjonariuszów, a więc solidaryzują się z zarządem, obranym przez tę samą większość.

Ta uwaga sama przez się nasuwa nam myśl zaprojektowania takiej organizacji wyborów, aby rady nadzorcze i komisje rewizyjne reprezentowały nie większość, a mniejszość, aby nie solidaryzowały się z zarządem, lecz do pewnego stopnia pozostawały względem niego w opozycji.

Zarząd wszelkiej instytucji czy też towarzystwa, będąc powołany do czynności, w interesach tejże instytucji lub towarzystwa, gdzie nieraz szybkość w działaniu o losach danej sprawy decyduje, musi być, o ile można, jednolity, złożony z ludzi, którzyby szybko na jakiś program działania zdecydować się mogli, i którzyby przy wykonaniu tego programu mieli silne poparcie ze strony większości reprezentowanych przez siebie osób, o ile ich czynności nie byłyby występne lub jawnie szkodliwe.

Rola kontroli inna. Zadaniem jej nie jest czyn, lecz krytyka, od niej więc jednolitość wymagana być nie powinna; owszem, im więcej niezgodnych i rywalizujących z sobą żywiołów do niej wchodzić będzie, tem większa ztąd wypływa gwarancja, że występne i szkodliwe czynności zarządu ujawnione będą. Na tej zasadzie śmiało twierdzić

¹⁾ „Kraj” Nr. 7 r. b.

²⁾ Prawo francuskie z r. 1867 § 32, niemiecka ustawa handlowa § 209 i nast., włoska handl. ust. § 134 p. 5, szwajcarska — § 642 p. 3.

można, że interesy nietylko mniejszości, ale też i całego towarzystwa, a często wielu jeszcze innych mniej lub więcej interesowanych trzecich osób, zyskać mogą, jeśli kontrolę w ręce mniejszości, to jest opozycji, oddamy. Zastąpić zaś możliwą w praktyce kontrolę wszystkich akcjonariuszów najlepiej zdoła komisja rewizyjna, złożona z reprezentantów możliwie większej ilości stronnictw, pozostałych w mniejszości przy wyborach zarządu.

Wszystkie znane statuty towarzystw akcyjnych ustanawiają, że komisje rewizyjne z 3-ch co najmniej członków składać się mają. Najlepszym projektem systemu wyborów wydaje się nam następujący.

Przypuśćmy, że podług ustawy towarzystwa, zarząd ustępuje i nanowo wybieranym bywa przez t. zw. *«scrutin deliste»*, tak iż co kilka lat zmienia się integralnie, przyczem i komisja rewizyjna zmienia się również periodycznie i również integralnie.

Otóż wybory mogłyby się odbywać w taki sposób: Ogólne zgromadzenie, jak dotychczas, ustanowioną przez statut większością głosów obiera zarząd. Po dokonaniu tych wyborów, członkowie, którzy tę większość stanowili, ustępują. Pozostała mniejszość swoją większością wybiera jednego członka do komisji rewizyjnej; gdy ten zostanie wybrany, pozostała po wybraniu pierwszego członka mniejszość swoją znów większością obiera drugiego członka i t. d., aż wymagana przez statut ilość członków komisji rewizyjnej wybrana zostanie.

Przy takim systemie, gdyby nawet większość przed wyborami rozdzieliła swe głosy tak, iż mogłaby niezbędną ilość głosów zużytkować na wybory zarządu, a pozostające swe głosy zużytkować na wybory członków do komisji rewizyjnej, to i w takim razie przy wymaganiu zwykłej większości głosów i przy komisji rewizyjnej, złożonej z 3-ch członków, zaledwie 5 proc. akcjonariuszów zostanie bez swego przedstawiciela w kontroli. Jeśli zaś powiększymy ilość wymaganych członków w tych komisjach, to procent akcjonariuszów, pozostających bez swych reprezentantów, jeszcze się zmniejszy.

W rzeczy samej wystawmy sobie, że na 100 (głosów, przy najniekorzystniejszym dla mniejszości podziale głosów, zarząd wybrany został tylko 51 głosami. Pozostałe 49 głosów tworzy nowe ciało wyborcze

dla wyborów pierwszego członka komisji rewizyjnej. Niech z tych 49 głosów 25 utworzy potrzebną większość dla wybrania tego członka; z pozostałych 24 głosów, 13 głosami wybranym zostaje 2-gi członek komisji rewizyjnej, z pozostałych zaś 11 głosów 3 członek otrzymuje 6 głosów. Sumując teraz głosy, którym udało się swego przedstawiciela bądź do zarządu, bądź do komisji rewizyjnej przeprowadzić, czyli $51 + 25 + 13 + 6$ otrzymujemy 95, czyli, że tylko 5 członków na 100 zostało bez swego przedstawiciela w kontroli i w zarządzie.

Cokolwiek inaczej—również z uwzględnieniem zasady, że kontrola z łona mniejszości pochodzić powinna—mogą być organizowane wybory w razie, gdy, stosownie do wymagań statutu, zarząd wybieranym bywa za pomocą t. zw. *«scrutin individuel»*. Po wyborze pierwszego członka zarządu, pozostała po tych wyborach mniejszość swoją znów większością wybiera pierwszego członka komisji rewizyjnej; gdy ci zostaną wybrani, zgromadzenie całe znowu się łączy w jedno ciało wyborcze i wybiera drugiego członka zarządu, pozostała zaś w mniejszości opozycja wybiera drugiego członka komisji rewizyjnej i t. d., aż wymagana ilość dyrektorów i członków komisji rewizyjnej wybrana zostanie. Jeśli ilość członków komisji rewizyjnej jest większą od ilości członków zarządu, z tem jednak, że na jednego dyrektora przypada 2-ch, 3-ch lub więcej członków komisji rewizyjnej, to w takim razie pozostała po wyborze każdego dyrektora mniejszość wybiera pierwszego członka komisji rewizyjnej, drugiego zaś i następnych wybiera pozostała po każdych poprzednich wyborach mniejszość, i t. d. Gdyby zaś ilość członków komisji rewizyjnej nie dzieliła się bez reszty przez ilość członków zarządu: na przykład zarząd składa się z 3 członków, a komisja rewizyjna z 5, to w takim razie wszyscy trzej dyrektorowie i pierwsi trzej członkowie komisji rewizyjnej wybrani zostają w porządku tylko co wymienionym, a mianowicie: po wyborze każdego dyrektora pozostała po tych wyborach mniejszość wybiera jednego rewizora. Dla wybrania zaś pozostałych 2 członków komisji rewizyjnej, nowe ciało wyborcze składają wszyscy ci akcjonariusze, którzy po wyborach każdego z dyrektorów i każdego z pierwszych trzech członków

komisji rewizyjnej w mniejszości pozostawali.

Trzecią kategorię, ze względu na system wyborów, stanowią towarzystwa akcyjne, których statuty wymagają częściowego dopełniania zarządu i komisji rewizyjnej, to jest, że zarząd i komisje rewizyjne nie zmieniają się integralnie, lecz co roku lub co parę lat jeden członek ustępuje i na jego miejsce nowy wybieranym bywa. W tym wypadku wybory, przeprowadzone na zasadzie wprowadzania opozycji do kontroli, dadzą nam podobny jak poprzednio rezultat, jeśli po ustąpieniu każdego dyrektora i odpowiedniej ilości rewizorów, ogólne zgromadzenie akcjonariuszów wybiera nowego dyrektora, a pozostała po tych wyborach mniejszość—na miejsce ustępującego wybierze nowego członka komisji rewizyjnej.

Przy stosowaniu w praktyce systemu wprowadzania do kontroli reprezentantów mniejszości, przewidzieć należy dwa możliwe wyniki wyborów: 1) mniejszości może wcale nie być, jeśli zarząd lub oddzielni jego członkowie jednogłośnie wybranymi zostaną, i 2) mniejszość może się okazać tak małą, że trudno byłoby w jej jedynie rękach kontrolę zostawiać.

Gdy zarząd lub oddzielni jego członkowie jednogłośnie wybrani zostaną, przypuszczać można najpierw, że wybrani na powszechne zaufanie zasługują, a więc i ich czynności tak ściśle kontroli nie wymagają; następnie zaś taki rezultat wyborów daje nam prawo wnioskować, że między akcjonariuszami żadnych krywdzonych przez większość partii w danej chwili niema, wobec czego i wybór członków komisji rewizyjnej tymże samym wyborcom zarządu pozostawić należy. Może się jednak zdarzyć, że ciż sami akcjonariusze, którzy dla jakichkolwiek bądź powodów na wybór zarządu jednogłośnie się zgodzili, nie zgodzą się na wybór tychże samych osób do komisji rewizyjnej; tu więc, jeśli kilku rewizorów wybrać wypada, gwoi ochrony praw mniejszości, również można stosować system wyborów, przy którym pierwszego rewizora wybiera większość wszystkich akcjonariuszów, drugiego wybiera swoją większością pozostała mniejszość i t. d., aż wszyscy członkowie komisji rewizyjnej wybrani zostaną.

Pozostaje wreszcie odpowiedzieć na pytanie: kto ma wybierać człon-

ków komisji rewizyjnej, jeśli, po wyborach zarządu, pozostała w tych wyborach opozycja mały bardzo procent wszystkich akcjonariuszów przedstawiać będzie?

By na to pytanie odpowiedzieć, należy pamiętać najpierw, aby właściciel zbyt małej ilości głosów nie mógł wszystkich członków komisji rewizyjnej wyznaczać; z drugiej znów strony nie można zapominać wspomnianej wyżej roli komisji rewizyjnej. Wobec tych względów, najstosowniejszym rozwiązaniem kwestji wydaje mi się ustanowienie pewnego *minimum* procentu głosów, np. 20 proc., któremu by przysługiwało prawo wyboru wszystkich członków komisji rewizyjnej; drugiego, mniejszego jeszcze *minimum*, np. 10 proc., któremu by się dozwalało wybierać część tylko rewizorów, np. dwóch, jeśli razem ma ich być trzech; resztę zaś w takim razie wybiera ta sama większość, która swe głosy zarządowi oddała, lub znowu całe ogólne zgromadzenie. Nic wreszcie nie widzimy niedogodnego w tem, aby jednego z członków komisji rewizyjnej wybierała wszelka, bodaj najmniejsza ilość głosów, pozostałych w mniejszości przy wyborach zarządu. Jeśli taki rewizor, wybrany choćby jednym tylko głosem, i to swoim własnym, okaże się niezdolnym do pełnienia włożonych na siebie funkcji, to inni jego koledzy, wybrani większą ilością głosów, w niczem przez niego w swych czynnościach krepowani nie będą; z drugiej zaś strony właściciel jednego głosu, który przy wszystkich wyborach w opozycji zostawał, a więc widocznie dla zarządu i kolegów swych—innych rewizorów—niechętnie lub podejrzliwie był usposobiony,—często przyczynić się może do wykrycia przekroczeń lub błędów zarządu, a przez to pożytecznym się okazać.

Rzecz jasna, że cały ten projekt może być wykonany tylko pod warunkiem odkrytego balotowania, któremu zresztą niewiele zarzucić można, a owszem, dużo za nim przemawia.

Zapewne projektowana organizacja wyborów wydać się może zbyt skomplikowaną i kłopotliwą, ale czyż korzyści, jakie ona przynieść może, (nie nagrodzą poniesionych trudów?

Dodać też należy, że przy obecnym porządku wyborów, pewna swego niepowodzenia mniejszość zwykle bierną zostaje i na ogólne

zgromadzenia wcale się nie zjawia; możliwość zaś wprowadzenia swego przedstawiciela dla ochrony własnych interesów, zachęcić może mniejszość akcjonariuszów do brania udziału w ogólnych zgromadzeniach.

Pewne trudności stanowić może oznaczenie wynagrodzenia członkom komisji rewizyjnych, z powodu niechęci, jaką do nich większość mieć może z racji ich pochodzenia z łona opozycji; nie można też każdej partji pozwolić, aby oznaczała honorarium swojemu wybranemu, zwłaszcza, jeśli—jak to w towarzystwach akcyjnych czasem bywa—wyborca, rozporządzający odpowiednią ilością głosów, sam siebie wybiera. Trudność ta jednak usunięta być może, jeśli statut z góry określi stosunek wynagrodzenia członków komisji rewizyjnej do wynagrodzenia i dochodów członków zarządu.

Witold Jełowicki.

ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

Mowa, otwierająca d. 8 (21) b. m. zjazd, wypowiedziana została przez prof. d-ra Kostaneckiego:

„Dostojne Zgromadzenie!

„Po niezwykle długiej przerwie, zbiera się dziś nowy, IX z kolei Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

„Mimowoli każdy z nas cofa się myślą o dwa lata wstecz, przypominając sobie, że, niestety, niedozwolonem nam było odbyć w Poznaniu VIII Zjazd, który, dzięki staraniom komitetu organizacyjnego, tak świetnie się zapowiadał. To też, zdaje mi się, że w obecnej chwili każdemu z nas cisną się na usta przede wszystkim słowa serdecznego podziękowania dla kolegów poznańskich za podjęte trudy — niestety, nie z ich winy, bezowocne.

„Z tem uczuciem wdzięczności miesza się uczucie drugie, uczucie goryczy i żalu za doznana krzywdę. Ale po nad żalem tym góruje świadomość i przekonanie, że nie daliśmy nietylko powodu, ale nawet pozoru do tego pamiętnego w dziejach cywilizacji zakazu, i z całym przeświadczeniem możemy stwierdzić, że mamy prawo stanąć tutaj dzisiaj z dumnie podniesionem czołem, bez śladu poczucia winy, bo i w Poznaniu mieliśmy się zebrać jedynie w imię ideałów i haseł, które zawsze przodowały wszystkim dotychczasowym Zjazdom lekarzy i przyrodników polskich, i w imię których jedynie i obecnie się zbieramy, t. j. w imię postępu czystej, podniosłej, wszechludzkiej nauki i w imię dobra cierpiącej ludzkości.

„To też ku tym celom i ku tym dążnościom zwrócimy obecnie myśl naszą.

„Pierwszy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w roku 1869, z inicjatywy ś. p. Adrijana Baranieckie-

go, którego imię pozostanie związane na wieczne czasy ze Zjazdami polskich lekarzy i przyrodników.

„I ten, i następne Zjazdy odbywały się właśnie w epoce, w której nauki przyrodnicze i nauki lekarskie w niesłychanie szybkim tempie zdumiewające robiły postępy. Jeżeli ubiegające stulecie nazwano stuleciem nauk przyrodniczych, to z pewnością piętno to mu na dała druga jego połowa.

„Spoglądając na tak przecie krótką historję rozwoju nauk przyrodniczych, usiłując wzrokiem ogarnąć ich budowę, tak dumną i śmiałą, jednak nieukończoną i nie mającą być nigdy gotową, możemy, mamy prawo cieszyć się i chlubić, jako członkowie wielkiej ludzkiej rodziny, jako robotnicy do budowy spółprzypuszczeni. Matematyka strzela dziś ku najwyższemu szczytom oderwanego myślenia. Fizyka i chemja nietylko rozrosły się niezmiernie, nietylko wytworzyły zastosowaniami swojemi ogromne obszary pracy i wytwórczości, nietylko wynalazkami zdumiewającymi przetwarzają powoli, lecz stale, cały byt i charakter narodów, lecz, co może jeszcze ważniejsza, dokonawszy potężnych wewnętrznych przewrotów, zjednoczywszy się i skrzepiwszy wewnętrznie, rozwarły przed myślą ludzką księgę wspaniałą: księgę wielkich praw przyrody, ścisłych i ogólnych.

„Ze wspólnego pnia nauk biologicznych wyrosły nowe, świeże pędy, dążące śmiało w górę do poznania praw zjawisk życiowych. Wyniki badań fizycznych i chemicznych, w połączeniu z wynikami badań biologicznych, wywołały nietylko zmianę pojęcia życia, nietylko inaczej pozwalają nam dzisiaj zrozumieć żyjący organizm ludzki, ale inaczej każą nam sądzić i zmiany jego chorobowe, i dlatego w pieczy o dobro cierpiącej ludzkości, w pieczy o zabezpieczenie jej zdrowia właściwe wskazują drogi; wprowadziły one medycynę całą na nowe tory, zmieniły ją samą na naukę biologiczno - przyrodniczą. A co najważniejsza, subtelność i ścisłość badań fizyczno - chemicznych, dążenie do tejże ścisłości w naukach biologicznych, wywstały dążenie do równej ścisłości metod w badaniach klinicznych.

„I zdaje mi się, że godzi się tu podnieść, iż cały ten impuls do badań, skierowanych ku pożytkowi ludzkości, wyszedł z pracowni czysto teoretycznych.

„Odkrycie komórki np., jako podstawy ustroju zwierzęcego i roślinnego, miało jeszcze przed 60 laty czysto teoretyczne znaczenie, a dziś widzimy, że stało się ono podwaliną wszystkich gałęzi nauk lekarskich, że do dziś dnia wszystkie naukowe zagadnienia medycyny koncentrują się w badaniach nad objawami życia komórki. W końcu tego wieku prowadzą badania komórkowe do odkrycia bakterji, i można powiedzieć, że cały wielki dział medycyny polega dziś na rozpoznaniu, na zbadaniu walki dwóch rodzajów żyjących komórek, t. j. komórek ustroju ludzkiego i zwierzęcego z bakterjami.

„I tak we wszystkich działach nauk przyrodniczych. Nauka stara się jedynie objąć coraz większy zakres zjawisk, stara się poznać wzajemny ich stosunek, stara się wnikać w ogólne ich prawa; a niezależnie od tych dą-

ności, przynosi przez praktyczne zastosowanie swych wyników, niedające się nawet obliczyć korzyści, i ożywia nowym duchem całe obszary życia społecznego.

„Przy rozroście międzynarodowej literatury naukowej i wszechświatowej wymianie myśli, nie może dzisiaj pod względem naukowym być mowy o odgraniczonych narodowościowo zakresach prasy.

„Każda zdobycz naukowa jest własnością ogólnoludzką. I my musimy i jesteśmy obowiązani, tak samo, jak inne narody, czerpać ze zdobyczy nagromadzonych przez innych; izolowanie się naukowe byłoby podcięciem odżywczych tętnic; ale na to powinniśmy baczyć, abyśmy i z naszej strony do wspólnej skarbnicy wiedzy, do wspólnego dorobku naukowego ludzkości przynosili i nasze zdobycze, ku dobru ogólnemu skierowane, bo naród czerpiący tylko, a nie dający nic ze swej strony, byłby pasożytem narodów; bo w nauce, im więcej kto daje, im więcej dostarcza do wspólnego skarbcza, tem łatwiej, tem prędzej chwytą dary, hojnie przez postęp rzucone, tem obficie czerpie i tem pożyteczniej.

„Rozwojem naszej nauki i sztuki, która oddziaływała na rozmaite strony życia naszego społeczeństwa, dajemy wobec świata najlepszy dowód niespożytej naszej żywotności. To, cośmy na tych polach zdziałali, przedostaje się na zewnątrz i to daje innym miarę o tem, co, jako naród, zdziałać jesteśmy zdolni.

„Otóż sądzę, że właśnie zjazdy lekarzy i przyrodników polskich stwierdzały dowodnie, że i nauka polska w drugiej połowie dobiegającego stulecia nie pozostała na uboczu w tym ogólnym ruchu, skierowanym do poznania praw przyrody i spożytkowania wyników ku dobru ludzkości; stwierdzały, że w miarę sił i uczeni polscy współubiegali się z uczonymi innych narodów w dążeniu do poznania prawdy. Każdy zjazd przynosił zwiększającą się liczbę prac naukowych, skupiał większą liczbę poważnych pracowników na niwie polskiej nauki. Z udziału zaś, jaki brały nasze polskie uniwersytety w zjazdach, mieliśmy dowód, że świadome one są swego celu, że wiedzą, iż obowiązki ich nie ograniczają się jedynie do dydaktycznych celów, ale że równie ważnym ich obowiązkiem jest stać na straży naukowego postępu. Ale sądzę, że wszyscy zarówno czujemy, iż pomimo zasług i prac naszych poprzedników i mistrzów, pomimo wszystkiego, czego u nas dokonano, nauka nasza jest jeszcze daleką od tego, czem być powinna, czem zostać musi.

„To też błędem i szkodą zarazem byłoby zadowolenie z siebie, kwietyzm i zarożumienie o sobie; dotychczasowe wyniki powinny być jedynie bodźcem do dalszej pracy; tajemnice, które na każdym kroku spotykamy, powinny nas nawoływać: „Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg“.

„Z drugiej zaś strony, z zainteresowania, z jakim społeczeństwo nasze Zjazdy dotychczasowe śledziło, wnioskować nam wolno, że uznaje ono doniosłość postępu nauk przyrodniczo-lekarskich dla swego rozwoju kulturalnego i społecznego. Miejmy nadzieję, że co-

raz więcej zacznie się przejawiać w społeczeństwie naszym zainteresowanie badaniami czysto teoretycznymi, zacznie się uświadamiać poczucie, że podwaliną nauk lekarskich i technicznych, które społeczeństwu bezpośrednio przynoszą korzyści, są nauki przyrodnicze teoretyczne; że wszelka praktyczna działalność ustaje bez postępu czysto naukowych teoretycznych zdobyczy; że wtedy tylko i wtedy jedynie będziemy mogli mieć praktyczne zastosowanie nowych zdobyczy, jeśli będą one niejako dojrzałym naturalnym owocem, spadającym z wielkiego drzewa rodzimej naszej teoretycznej nauki, które głęboko w społeczeństwie zapuściło korzenie, a nie owocem sztucznym, przeszczepionym, przyniesionym z obczyzny.

„Miejmy nadzieję, że społeczeństwo całe dojdzie do zupełnego zrozumienia znaczenia nauki, jej wpływu, jej kształcącego działania, jej przewodzącego, podnoszącego znaczenia“.

Zjazd powiódł się bardzo pomyślnie. Odczyty profesora Nenckiego «O przyszłych zadaniach chemii biologicznej» i prof. Baranowskiego «Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno - narodowe», były żywo oklaskiwane. Wielkie zainteresowanie wzbudził też odczyt d-ra Prusa «O wskrzeszeniu w przypadkach śmierci z utraty krwi». Powszechnie chwalą wystawę przyrodniczo-lekarską, urządzoną pod kierunkiem d-ra Śliwińskiego.

Osobno wybrana komisja, składająca się z pp.: Rydygiera (Lwów), Rychlińskiego (Warszawa), Szumana (Toruń) i Jordana (Kraków), oznaczy miejsce następnego zjazdu.

SPRAWY FINLANDJI.

„Finl. Gaz.“ donosi, że na skutek najpoddańszego raportu ministra skarbu, d. 5 maja r. b. Najwyżej rozkazano utworzyć osobną komisję celną z przedstawicieli ministerstw skarbu i rolnictwa, oraz kancelarii państwa i administracji finlandzkiej, pod przewodnictwem członka Rady państwa Pietrowa. Komisji tej polecono rozpatrzyć kwestję połączenia finlandzkiej taryfy celnej z ogólnopaństwową.

Jenerał-gubernator finlandzki udzielił ostrzeżenia pismom „Uusi Maa“, „Abo Tidning“ oraz „Aftonposten“ za artykuły o oficerach sztabowych i o oddawaniu honorów wojskowych. P. o. jenerał-gubernatora finlandzkiego, jen. Szipow, udzielił ostrzeżenia pismu „Kotka Nyheter“, oraz zawiesił na jeden miesiąc wydawnictwo pisma „Hufvudstadsbladet“, zaś pismo „Uleaborgsbladet“ zamknął na zawsze. Gazecie „Päivälehti“ udzielono ostrzeżenia oraz zażądano w 20-dniowym terminie, pod karą zawieszenia, zmiany redaktorów odpowiedzialnych pism: „Viipuri“ i „Uleaborgsbladet“.

„Praw. Wiestn.“ donosi o Najwyższem odrzuceniu petycji przedstawicieli ziemskich sejmu finlandzkiego w spra-

wie cofnięcia nowego prawodawstwa prasowego dla Finlandji. Z senatu finlandzkiego usunięto dwóch senatorów z departamentu gospodarczego i trzech z departamentu sądowego.

Dzienniki podają wiadomość, że jenerałny komisarz wystawy paryskiej, ks. Teniszew, w liście do Tow. akcyjnego finlandzkiej gazety „Hufvudstadsbladet“ wyjaśnił przyczynę, dla której nie uznaj za możliwe pozwolić na sprzedaż i popularyzację katalogu okazów wystawowych fińskich. Przyczynę tę ks. Teniszew upatruje w nieumieszczeniu w katalogu wzmianki, iż Finlandja jest częścią składową państwa rosyjskiego.

W sprawie wykształcenia fachowego.

Ogłoszonym został okólnik p. ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych, co do „porządku i warunków otwierania w Rosji szkół zawodowych różnych typów i specjalności“. Wskazawszy na konieczność szerszego rozpowszechnienia wykształcenia fachowego, wobec rozwoju produkcyjnych sił państwa, co wnosić można z coraz liczniejszych starań o zakładanie szkół zawodowych, p. minister oświaty zwraca się do kuratorów okręgów z prośbą o dostarczenie opinii o miejscowościach, w których byłoby konieczne i pożyteczne otwarcie nowych szkół fachowych. Przy wydaniu opinii, należy zwrócić uwagę na rodzaj i doniosłość przemysłu w danej miejscowości, na dogodność komunikacji z miejscem, w którym projektowane jest otwarcie szkoły, na istnienie w tej miejscowości ogólnych zakładów naukowych, jak również na możliwość stałych lub jednorazowych ofiar ze strony miejscowego społeczeństwa. Ofiary te są szczególnie potrzebne, z uwagi, że ministerstwo oświaty posiada ograniczony kredyt na nowe szkoły, i nawet w razie dostarczenia ze źródeł prywatnych 1/3 części funduszy jednorazowych, niepodobna założyć rocznie więcej nad 2—3 wyższe zakłady fachowe.

W miarę otrzymania opinii, ministerstwo zapowiada wysłanie do danych miejscowości swoich delegatów, w celu porozumienia się, co do warunków otwarcia szkół, z przedstawicielami władz i miejscowego społeczeństwa. Okólnik zwraca nadto uwagę, że częstokroć czynione są starania o szkoły wyższego typu, chociaż miejscowość wymaga typu średniego lub niższego, co kuratorowie winni miejscowym mieszkańcom wytłumaczyć. Okólnik zaznacza jeszcze, że już od r. 1889 rząd dbał o rozwój wykształcenia fachowego, głównie w okręgu moskiewskim, jako najważniejszym pod względem przemysłowym.

ECHA ZACHODNIE.

Czemulpo (Korea), 24 maja.

[Z Portu Artura do Czemulpo. Zmiany, zaszły w ciągu roku. Kolej i tramwaj elektryczny. Wpływ japończyków. Komunikacja listowa].

△ Od trzech dni nasza kanonierka znajduje się w porcie Czemulpo, dokąd przyplłynęliśmy z Portu Arthura, zwanego przez marynarzy poprostu „Arturem“. Krótka ta droga, którą przy dobrej pogodzie przebywaliśmy w 1 1/2 do 2 dni, zajęła nam teraz przeszło 4 dni, natrafiłszy bowiem na tak gęste mgły, że niepodobna było dotrzeć w prostej linii do archipelagu Koreańskiego, a następnie trzeba było czekać, aż mgła przejdzie, żeby

ostrożnie przemknąć się pomiędzy drobnymi wyspami i rafami podwodnymi. Marynarze mówią, iż Czemulpo jest „dziurą” i marzą zwykle o portach Shanghaju lub Nagasaki. W Czemulpo nasz „Siwucz” ma pozostawać przez 6 tygodni „na stacji” u brzegów Korei.

Ostatni raz byłem w Czemulpo przed rokiem. Wtedy po raz pierwszy zwiedziłem stolicę Korei, Seul (o 40 kilom. od Czemulpo). Wezwany do poselstwa rosyjskiego, przebyłem drogę do Seulu w ciągu siedmiu godzin na wózku, popychanym przez kulisów japońskich. Teraz zastałem olbrzymią zmianę, bo od samego portu aż do Seulu inżynierowie amerykańscy i japońscy zdążyli wybudować doskonałą kolej żelazną, i tam, gdzie w roku zeszłym przebiegali nędzni kulisowie, dziś toczą się wygodne wagony japońskie. Bilet do Seulu kosztuje na pieniądze rosyjskie 1 rb. 24 kop.; w przeciągu jednego dnia można pojechać do Seulu i powrócić do Czemulpo.

Kolej zresztą nie dochodzi do samego Seulu, a tylko do rzeki, którą trzeba przebyć łódką, bo most kolejowy jeszcze się buduje. Z drugiej strony rzeki czeka na zdumionego Europejczyka—nowiuteńki tramwaj elektryczny. Historia tego kilkomiesięcznego tramwaju jest już pełna tragedji. Zaczęli go budować Amerykanie i naturalnie szczęśliwie ukończyli, ale zaledwie puszczone wagony w ruch, tramwaj zdążył wpaść na jakiegoś chłopca koreańskiego, którego, zwyczajem wszystkich tramwajów, przejechał. Czerń, oburzona tym wybrykiem elektryczności, zbiegła się i spaliła wszystkie wagony. Amerykanie sprowadzili nowe wagony i wkrótce koreańczycy pogodzili się z zamorskim sposobem lokomocji, a nawet gorliwie pełnią obowiązki konduktorów tramwajowych.

Japończycy spoglądają zazdrośnym okiem na tramwaj, żalując, że dali się wyprzedzić Amerykanom; ale za to są niepodzielnymi panami kolei żelaznej, stanowiącej własność japońskiego Tow. akcyjnego. Cokolwiekby, Seul nie jest już takim zapadłym miastem azjatyckim, jak w roku zeszłym, kiedy stronnicy króla w moich oczach rozpędzali pałkami ludność, żądającą reform w duchu sprawiedliwości. Widocznie wpływ Amerykanów i Japończyków zaczyna być potulni i przychylni dla cudzoziemców, czem różni się od zarozumiałych i sprytnych Chińczyków, którzy, jak mówią, znowu gdzieś zaczęli mordować misjonarzy. W Korei mieszka już ze 30 tysięcy Japończyków, a ponieważ są to doskonałi kolonizatorzy, imitujący zresztą we wszystkim Anglików, przeto Korea „japońszczy się” dosyć szybko. Pod wpływem Japonji Korea przystąpiła niedawno do powszechnego związku pocztowego, chociaż założone przedtem poczty japońskie tam pozostały.

List ten z (marką koreańską) pójdzie do Europy przez Japonję, ocean Spokojny, przez całą Amerykę i ocean Atlantycki; jest to bowiem, aż do czasu ukończenia kolei transazjatyckiej, najszybsza droga dla listów, bo wynosi tylko 30 do 38 dni. Telegramy są drogie, gdyż jedno słowo kosztuje 2 rb. 30 kop. Marynarze też przeważnie ograniczają się do posyłania swych pozdrowień przez fale,

mgłę, niebo, gwiazdy i słońce — żywią, które ich najczęściej otaczają.

Dr. F. H.

Paryż, 20 lipca.

[Święto narodowe. Obawy rewolucji. Przygotowania wojenne. Piotr Loti. Los p. Pichona. Przewidywania piosła francuskiego. Powodzenie „Quo vadis”].

△ Na kilka dni przed dorocznym obchodem święta narodowego, próbowano zastraszyć Paryż widmem rewolucji. Dzienniki socjalistyczne zapewniły, iż narodowcy wespół z niezadowolonymi generałami przygotowują wojskowe *pronunciamento*; nacjonalistyczna prasa znowu twierdziła, iż „towarzysze” p. Millerand’a kartują na ten dzień wrogie manifestacje przeciw armji, a zwłaszcza przeciw wyższym oficerom. Ponieważ nikt nie brał na serio tych pogłosek, tem chętniej powtarzano je na bulwarach. Doświadczenie dziejowe uczy, iż wszelkie rewolucje wybuchają we Francji całkiem nieoczekiwanie, i nigdy w dzień świąteczny, kiedy paryżki robotnik czy rzemieślnik zażywa wczasu na łonie rodziny. Tłum jest wtedy obarczony kobietami i dziećmi i myśli więcej o zabawie w cieniu podmiejskich drzew, niż o polityce.

Kto zresztą miał dokonać owej rewolucji? Dotąd, w chwilach gniewu i zniecierpliwienia, barykady wznosił *plebs*, ów *plebs*, który teraz ma wśród ministrów urzędowych przedstawicieli w osobach pp. Millerand’a i Baudin’a. Wojskowy zamach stanu udać się może tylko wtedy, gdy na jego czele stanie jeden ambitny, popularny i zdolny wódz. Takiego w obecnej chwili armja francuska nie posiada. *Pronunciamento*, kierowane przez kilkunastu generałów społem, wywołałoby między organizatorami niezwłoczne swary i niesnaski. Przytem nader jest wątpliwem, czy anty-republikańskie sympatje pewnego oddziału ciała oficerskiego znalazłyby odźwięk w masach żołnierzy. Głównym i właściwym wrogiem dzisiejszego rządu jest stronnictwo zachowawczo-monarchiczne; narodowcy, acz pozornie mienią się republikanami, idą z niem zwartą ławą. Słyszana-ż jednak rzecz, aby konserwatyści czynili rewolucję? Konserwatyzm nie godzi się zgoda z ideą gwałtownych przewrotów; potrafi walczyć zawzięcie na drodze legalnej, parlamentarnej, nie będzie umiał i mógł wzniecić rewolucyjnego zarzewia na ulicy.

Złowróżbne pogłoski nie budziły tedy poważniejszych obaw, wywołały wszakże w dniu 14 lipca atmosferę nerwową i podnieceną. Olbrzymie tłumy pchnęły się w stronę pól Longchamps, gdzie się odbywał wielki przegląd wojsk. Przebieg uroczystości zadowolnił wszystkie obozy. Narodowcy poczytywali sobie za znaczny tryumf rozgłosne okrzyki:—Niech żyje armja! Republikanów radowały entuzjastyczne wołania:—Niech żyje Loubet! Ponieważ każdemu wolno było słyszeć tylko to, czego pragnął, więc nazajutrz wszystkie stronnictwa przyznawały sobie zwycięstwo. Względem polityczne ułatwiają często i pobudzają uczucie zadowolenia.

Spodziewano się dawniej, iż wraz ze świętem narodowym,—gdy kanikuła parlamentarna łagodzi walki stronnictw—nastąpi okres błęgiego spokoju, okres,

poświęcony wyłącznie igrzyskom wystawowym. Wypadki chińskie zawiodły tę nadzieję. W portach francuskich rucha panuje gorączkowy. Coraz nowe krzyżowce i pancerniki odpływają w stronę Oceanu Spokojnego. Głównym szefem eskadry został mianowany admirał Potier, który znowu naczelnikiem sztabu obrał sobie kapitana Viaud. Nazwisko mało znane, lecz pseudonym, który je oślania, głośnym jest na cały świat. Kapitan Viaud w marynarce—w literaturze zowie się Piotrem Loti! Autor „*Madame Chrysantème*” będzie opracowywał plany morskiej kampanji przeciw Chińczykom. Nie znam jego zdolności strategicznych, i nie wiem, ile zyska na jego nominacji powodzenie wyprawy; ale obfitość wrażeń, jakich dozna, wzbogaci z pewnością piśmiennictwo dziełem interesującym.

Dowództwo wojsk lądowych znowu otrzymał jen. Voyron, oficer dzielny, który odznaczył się chwalebnie na Madagaskarze. Za parę tygodni wyląduje w Taku i obejmie kierownictwo jedenastotysięcznej francuskiej armji. Cóż z tego, skoro ostatnie wieści niemal na pewno głoszą, iż krwawa tragedia pekińska jest już faktem dokonany?

Biedny p. Pichon! Komandorski krawat Legji honorowej, którym go przed miesiącem obdarzył p. Delcassé, nie będzie mógł ozdobić nawet mogiły rozszarpanego przez okrutne hordy bokserów ambasadora. Trudno sobie wyobrazić większy dramat, jak ten, który rozgrywa się w sercu dwóch matek: pani Pichon, matki piosła, i pani Verdier, matki jego młodej żony, która zginęła prawdopodobnie przy boku męża. Od sześciu tygodni codziennie przychodzą sprzeczne wieści; jedne zwiastują zagładę i śmierć w najstraszniejszych cierpieniach, inne przynoszą błyski nadziei. Możnaż sobie przedstawić gorsze męczarnie?

Błędny p. Pichon! Ambasadę w Pekinie zdobył parlamentarnymi sukcesami w Izbie, gdzie należał do stronnictwa radykalnego i był zacietym anti-klerykałem. Lecz zostawszy przedstawicielem Rzeczypospolitej w Pekinie, przypomniał sobie wczas zasadę Gambetty, iż anti-klerykalizm nie jest artykułem eksportowym. I stał się żarliwym opiekunem misjonarzy chrześcijańskich, występował gorliwie w obronie ich praw. Był to zresztą umysł bystry; zdaje się, że on jeden, z pośród dyplomatów europejskich w Pekinie, przewidział nadchodzącą burzę. W raportach podnosił wciąż rosnące wrzenie i wołał o posiłki, o ratunek. Podobno p. Delcassé zwracał się, wskutek tych wiadomości, do gabinetów londyńskiego i berlińskiego, proponując wzajemną akcję. Tam wszakże owe propozycje wzbudziły tylko podejrzenie, iż Francja szuka osobistych korzyści, i odmówiono współudziału; alarmujące wieści p. Pichona nazwano przesadzonemi i bezpodstawnymi.

Wypadki dowiodły ich słuszności. Niestety, zapóźno! Lecz na politykach angielskich i niemieckich ciążyć będzie odpowiedzialność za przelaną krew!

Francuskie wydanie „*Quo vadis*” Sienkiewicza poruszyło nieco zwykłą obojętność, z jaką w Paryżu traktują polskie piśmiennictwo i sztukę. Pomijam artykuł „*Figara*”, który miał charak-

ter dość niezręcznej, płatnej reklamy księgarskiej; lecz w innych dziennikach znalazły się właściwe sprawozdania.

Utalentowany powieściopisarz, p. de Nion poświęcił w „Gaulois“ dłuższy artykuł dziełu naszego mistrza, p. tyt.: „Un romancier chrétien“, również p. St. Rzewuski w „Evenement“; „La Presse“ niemniej wyczerpujący zamieściła artykuł. Prawie wszystkie inne pisma dały krótsze wzmianki.

St. Krs.

△ Lwów. Z powodu klęski powodzi, jaka dotknęła Galicję, zgromadzili się we Lwowie liczni posłowie do Rady państwa i uchwalili zwrócić się do prezydenta ministrów, d-ra Körbera, telegraficznie z żądaniem, ażeby ze strony władz państwowych wdrożono natychmiast energiczną akcję ratunkową; dalej do ministra skarbu o wstrzymanie egzekucyj podatkowych i zarządzenie, by oszacowanie szkód wylewowych dla odpisania podatków szybko były przeprowadzone; do ministra dla Galicji, d-ra Piątko, o poparcie powyższych żądań, a wreszcie do namiestnictwa i Wydziału krajowego o możliwą pomoc doraźną. O tych krokach zawiadomiono także prezesa Koła, posła Jaworskiego, bawiącego w Marjebadzie. — Odbył się tutaj wiec rusińskiej młodzieży akademickiej, rozproszonej po różnych wyższych zakładach naukowych w całej Austrii. Przybyli delegaci z Czerniowic, Krakowa, Wiednia, Gracu, Pragi i t. d. Ogółem wzięło udział w tem zebraniu około 250 studentów. Uchwalono rezolucję w sprawie założenia czysto rusińskiego uniwersytetu we Lwowie i w tym celu wybrano delegację, która ma udać się do Wiednia i tam poczynić odpowiednie starania. — W tutejszych rusińskich kołach kościelnych robią przygotowania do obchodu dwusetnej rocznicy istnienia unickiej metropolii lwowskiej. — Sprawozdanie poselskie złożył d. 8 b. m. posłowie Bojko i Winkowski na zgromadzeniu ludowem w Jodłowy pow. Pilzno. Uczestniczyło w zgromadzeniu przeszło 300 włościan, sporo kobiet i miejscowe duchowieństwo, oraz posłowie: Bojko, Warzecha, Winkowski i Stapiński. Po ożywionych czterogodzinnych obradach, wyrażono posłom ludowym zupełne zaufanie jednomyślnie. W dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców - włościan z Pilzneńskiego i Jasielskiego. Wszyscy stanowczo oświadczali się przeciw gminom zbiorowym i majoratom chłopskim, a za zupełną swobodą emigracji. — Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand przybędzie dnia 5 września do Jasła, aby wziąć udział w manewrach i zamieszka w Jasle w budynku starostwa. Cesarz przybędzie do Jasła d. 7 września. Ze względu na ściśle wojskowy charakter podróży cesarza, na wyrażne życzenie monarchy, nie będzie nigdzie uroczystego przyjęcia. Tylko w Krakowie, gdzie cesarz w przejeździe przez krótki czas się zatrzyma, powitają go naczelnicy władz. — „Przegląd“ donosi o ciekawym wypadku: Adwokat lwowski dr. Szym. Schaff, chcąc uczcić pamięć zmarłej córki, postanowił kosztem 100 tys. koron rozszerzyć istniejący już przy ul. Janowskiej dom izraelskiej sierot. Opiekujący się tym zakładem kierownicy gminy izraelskiej nie przyjęli jednak tej ofiary, gdyż rozszerzenie zakładu zwiększyłoby musiałoby wydatek na utrzymanie sierot, a gmina izraelska — zdaniem „Przeglądu“ — „wyekspensowywałaby się niedawno na budowę pałacu na kahał, nie może obecnie podjąć większym wydatkom na cel humanitarny“. — Hr. Helena Mierowa złożyła na ręce namiestnika (kwotę dwudziestu tysięcy koron na budowę jubileuszowego kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

△ Kraków. Na zastępcę przewodniczącego w komisji historii sztuki Akademii umiejętności wybrano p. Leonarda Lepszego, członka korespondenta Akademii umie-

jętności, na miejsce ś. p. Wł. Łuszczkiewicza.

△ Cieszyn. Utworzenie tak potrzebnej w Cieszynie polskiej szkoły ludowej jest już faktem dokonanym. Dzięki ofiarności znanego d-ra Hassewicza z Karlsbadu, który na urządzenie szkoły tej przesłał zarządowi Macierzy szlaskiej w r. z. 24 tys. kor., zarząd ten od razu przedsięwziął energiczne kroki; zakontraktował na lat sześć duży dom dwupiętrowy w śródmieściu, kosztem około 6 tys. kor., poczynił odpowiednie dla szkoły przeróbki, i we wrześniu szkoła zaczęła już funkcjonować. Rozpisano konkurs na czterech nauczycieli ludowych. Gmach szkolny pomieścić może 300 uczniów. Sądząc z licznych zgłoszeń się rodziców już w czasie obecnym tak z samego Cieszyzna, jak i gmin przyległych, jest rzeczą pewną, że, pomimo szyderstw Niemców, iż szkoła nie będzie mieć uczniów, komplet będzie zapełniony już w pierwszym roku szkolnym. Gimnazjum polskie liczy obecnie 223 uczniów; od września utworzona zostanie klasa 6. Subwencja rządowa na r. b. wynosi 16 tys. kor., dotychczas jednak faktycznie nie do kasy gimnazjalnej nie wpłynęło, ponieważ budżet, dzięki obstrukcji parlamentarnej, jeszcze nie został uchwalony. Piękny plac pod budowę własnego gmachu dla tej szkoły już został nabyty i przygotowano plany i kosztorys (200 tys. kor.). Przystąpienie do budowy zależne jest od ofiarności ogółu. Pisma donoszą o nowym wybruku przeciwko językowi polskiemu przy kończącym się roku szkolnym. Główny wróg polskiego ludu, dyrektor cieszyńskiej szkoły realnej, Januschke, już w przeszłym roku zapowiadał, że od roku bieżącego nie będzie więcej w szkole realnej matury z języka polskiego. Obecnie tego dokonał. Mimo prośby maturzystów-polaków, nie zgodził się na maturę z języka polskiego. Wprawdzie nie odbywa się zazwyczaj egzamin z nadobowiązkowych przedmiotów, lecz język polski od dawien dawna zajmował w tym względzie wyjątkowe stanowisko i w tutejszym gimnazjum i w szkole realnej. Od dawien dawna w obu zakładach odbywał się egzamin z języka polskiego. W tym roku gimnazjum zostało jeszcze przy starodawnej tradycji, w szkole zaś realnej z woli dyrektora, p. Januschke od niej odstąpiono.

△ Poznań. W ostatnich dniach gazety antypolskie zmieniły nieco swój ton. Oto do niedawna spodziewały się one co najmniej zapowiedzi ustawy, dotyczącej wyłączenia polaków z roli i zakazu kupowania ziemi przez polaków. Zapowiedź ta jednak nie wyszła, a nawet projekt zamieniania domen rządowych na włościańskie dzierżawy niemieckie jest jeszcze daleki. Wogóle zapowiedziana szumnie wielka akcja p. Miquela przeciw polakom zdaje się narazie ugrzęzła, a wobec wypadków chińskich, prasa antypolska nie ma ochoty zbyt to naprzykrzać się rządowi i zwracać jego uwagi na niebezpieczeństwa, grożące ze strony polaków bokserom haktystycznym. To też i „Berl. N. Nachrichten“ zaniechały „walki na noże“ i zamiast pod hasłem „ratowania Niemczyzny“, zapowiadają pod hasłem „podniesienia Wschodu“ następujące zmiany: 1) utworzenie „niemieckiego Towarzystwa dla sztuki i nauki“, które się dzielić ma na wydziały: historyczny, przyrodniczy, sztuki, muzyki i techniki; 2) założenie wyższej szkoły maszynistów do kształcenia inżynierów; 3) regulację Warty i zbudowanie portu, połączonego z koleją żelazną; 4) zniesienie wałów tortecznych, a zamienienie odnośnych obszarów na zakłady ogrodniczo-spacerowe i place pod budowę will ozdobnych; 5) przebudowanie nowego teatru niemieckiego, t. zw. miejskiego.

△ Wiedeń. Odezwe socjalno-demokratycznych posłów w Radzie państwa, wydaną z powodu zamknięcia Rady państwa, ogłosiła wiedeńska „Arbeiterzeitung“ i kra-

kowski „Naprzód“. Odezwa podnosi, że szowinizm Niemców i Czechów rozbił parlament, którego chcą i potrzebują masy wydziedziczone. Odezwa zarzuca Niemcom i Czechom, że zabagnili sprawę, którą, przy odrobinie dobrej woli, można było ugodowo załatwić. „Stosunki te muszą się zmienić, szowinizm trzeba przewyciężyć, a to zrobi tylko lud“. „Jedną tylko reformą zdoła uratować Austrię: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania“. Odezwa kończy się hasłem: „W całym państwie musi zabrzmieć okrzyk: Precz z przywilejami! Dajcie nam powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!“

△ Lublana. Stosunek słowenców do Czechów wygląda inaczej w parlamencie, jak w prasie. Oto, co pisze „Słowenski Narod“: „Już zwykły rozum ludzki wskazuje, iż polityka słoweńska w kwestji językowej musi się zasadniczo różnić od polityki młodoczeskiej. Młodocze, których ideałem jest historyczny trializm (Austria-Czechy-Węgry z autonomiczną Galicją), poświęca nas, słowenców, ze spokojnem sumieniem — Austrii. Obecnie wydadzą Niemcom nawet szlaskich Czechów, jeżeli im tylko będzie przyznany wewnętrzny język urzędowy i zupełne równouprawnienie obydwóch języków w Czechach i na Morawach“. Dziennik ten wzywa do spisania historii słowenców, gdyż tylko w ten sposób można uzyskać stałą podstawę dla polityki. Ale i dzisiaj — kończy — możnaby prowadzić lepszą politykę, niż dotychczasowa; w kwestji językowej zaś musimy stanowczo bronić narodowej autonomji.

△ Praga. Z powodu małżeństwa następcy tronu austriackiego arcyksięcia Ferdynanda, „Narodni Listy“ spodziewają się, iż hr. Chotek, pochodzący z czeskiej rodziny, będzie miał wpływ na swego męża, jako na przyszłego cesarza. „Narodni Listy“ piszą, iż w razie, gdyby arcyksiążę Franciszek - Ferdynand zamieszkał ze swą małżonką na Hradczynie, w Pradze (co, jak się spodziewają, może nastąpić, gdyż przed dwoma laty przyrzekł to cesarz deputacji miasta Pragi, która jeździła do niego z prośbą, aby jeden z członków rodziny cesarskiej zamieszkał w Pradze), wówczas węzły, łączące Czechów z Austrią, się wzmocnią, i prezydent ministrów Körber, popierając ten zamiar, będzie miał sposobność okazać swą życzliwość dla narodu czeskiego.

△ Paryż. Międzynarodowy kongres prasy, siódmy z kolei (poprzednie odbyły się w Antwerpii, Bordeaux, Pessce, Sztokholmie, Liżbonie i Rzymie), w roku bieżącym zbierze się w Paryżu i trwać będzie od dnia 29 lipca do 9 sierpnia. Zagał kongres prezydent republiki Loubet; uroczystość ta odbędzie się w wielkiej sali Sorbony. Prezesem kongresu, podobnie jak poprzednich, będzie p. Wilhelm Singer, redaktor dziennika wiedeńskiego „Neues Wiener Tageblatt“, wice-prezesami: de Beva (hiszpan), A. Hébrard (francuz) i G. Schweitzer (niemiec); sekretarzami: Wiktor Tannay (francuz) i J. Janson (szwed). W komitecie dyrekcyjnym kongresu zasiadają przedstawiciele wszystkich krajów, niema w nim jednak ani jednego polaka, a to z tego powodu, iż członkiem komitetu musi być koniecznie delegat stowarzyszenia dziennikarskiego, mającego pewną, przez statuty oznaczoną liczbę członków, gdy tymczasem członkiem kongresu może być każdy literat lub współpracownik dziennika. Z dziennikarzy polskich do udziału w kongresie zaproszeni zostali: Liberat Zajackowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie; Kazimierz Skrzyński, wiceprezes tegoż Towarzystwa, oraz jego członkowie: Adolf Inlander, korespondent dzienników galicyjskich, przebywający w Wiedniu; Ludwik Masłowski, redaktor lwowskiego dziennika politycznego „Przegląd“; Karol Kucharski, współpracownik dzienników lwowskich; Alfred Szczepański, sy-

dyk stowarzyszenia dziennikarzy zagranicznych we Lwowie; Jan Gadomski, redaktor „Gazety Polskiej”; dr. Józef Drzewiecki, redaktor „Niwy Polskiej”; Feliks Fryze, redaktor „Kurjera Porannego”; i Stanisław Lesznowski, redaktor „Gazety Warszawskiej”; polaków więc będzie 10, co na ogólną liczbę 390 członków, nie jest zawiele.

Z PROWINCJI.

Wilno, 9 lipca.

[Kompetencja magistratu w sprawach budowlanych i innych przed sądem. Pożar Wysokiego Dworu. Jarmark owocarski. Plac dla gier uczniowskich].

W przeszłym roku pewien właściciel kamienicy, uzyskawszy od magistratu pozwolenie na wzniesienie przy ulicy Wąskiej dwupiętrowego domu, zbudował samowolnie trzy piętra. Sąd uniewinnił go, uznając, że instrukcje, wydane przez magistrat w sprawach budowlanych, nie są obowiązujące. Zanim wyższe instancje rozstrzygną to nieporozumienie, tymczasem, na zasadzie orzeczenia sądu, nikt nie stosuje się do planów, zatwierdzonych przez magistrat na budowę domu. Niedawno oto na Zarzeczcu taki przedsiębiorczy kamienicznik, mając pozwolenie na zbudowanie tylko oficyny, wymurował ogromny trzypiętrowy gmach na płytkich fundamentach, poczem zabrał się do przerobienia piwnic na mieszkania suterenu. Przy tej robocie osypały się kamienie i przygniotły, kalecząc, kilku robotników. Jest obawa, że lada chwila cały dom się zapadnie. Rzeczy podobne dzieją się i gdzieindziej. Policja nie wtrąca się do tego, skoro sąd orzekł, że dyspozycje magistratu nie są obowiązujące. Upadek powagi zarządu miejskiego wynika poniekąd ze zbytnej oszczędności magistratu, który, zamiast posiadać stałego prawnika, poleca, by w sprawach budowlanych reprezentowała go policja, w sprawach wykroczeń sanitarnych — lekarze, wchodzący w skład komisji sanitarnej, wreszcie w sprawach asenizacyjnych — niżsi dozorczy miejscy. Oczywiście ani policja, ani doktorowie, ani tembardziej dozorczy asenizacyjni należycie bronić interesów miasta przed sądem nie są w stanie.

W zeszłym tygodniu spaliło się w powiecie trockim niemal całe miasteczko. Wysoki-Dwór. Spłonęło przeszło 80 budynków; nie o wiele też więcej ich było. Pożar wszczął się w nocy, niszcząc zarazem ruchomości i żywy inwentarz; do ratowania nie znalazło się żadnych narzędzi potrzebnych.

Nie zawadzi przypomnieć raz jeszcze interesowanym, że we wrześniu wileńskie Tow. pomologiczne urządza na rynku Łukiskim, w budynku cyrkowym wystawę owocarską, raczej pierwszy w naszym kraju jarmark na owoce. Jarmark trwać ma 8 dni, od 30 września do 8 października. Okazy mogą być dostarczane w stanie naturalnym oraz w przetworach. Aby nie dyskredytować renomy jarmarku, Towarz. pomologiczne uprasza o nadsyłanie okazów wyborowych, rozgatunkowanych i upakowanych wedle wskazówek „instrukcji”, przez Towarzystwo dawniej ogłoszonej. Adresować deklaracje do sekretarza Towarzystwa, p. Pawłowicza, w domu Perkowski, ul. Botaniczna.

Okręg naukowy, uznawszy praktykowaną dotąd w szkołach gimnastykę za

bezwocną stratę czasu, i w mniemaniu, że tylko swobodna zabawa na wolnym powietrzu może być dla młodzieży korzystną, zwrócił się do magistratu o wyznaczenie kawałka ziemi dla urządzenia placu do gier uczniowskich. Magistrat chętnie daje do wyboru kilka punktów.

A. R. Z.

Kijów, w lipcu.

[Walka o podatki. Listy zastawne towarzystw hipotecznych. Kryzys opałow].

W radzie miejskiej toczy się obecnie, w przeddzień feryj letnich, zacięta walka o podatki. Jak w większości miast, rządzi w Kijowie oligarchja wielkich właścicieli domów, którzy starają się zważyć cały ciężar podatków na barki ludności biedniejszej, sami zaś starają się płacić o ile możności najmniej. To też, gdy wszystkie pozycje dochodów miejskich powiększają się co roku o kilkanaście procentów, nieruchomości od lat kilkunastu płać wciąż po 160 tys. rb. rocznie. Ponieważ przez te kilkanaście lat liczba domów powiększyła się w dwójnasób prawie, więc każdy obywatel w szczególności płaci coraz mniej. Tymczasem inne podatki rosną z przerażającą szybkością. W imię tedy sprawiedliwości i zasady równości przy podziale ciężarów podatkowych, radni książę Kubekow i pułk. Kartawcew założyli w tym roku protest przeciw systemowi opodatkowania nieruchomości i żądają powiększenia tych podatków. Protest ten zostaje jednak głosem wołającego na puszczy, gdyż większość uważa obecny stan rzeczy za prawidłowy, opinia zaś publiczna zbyt mało jest jeszcze rozwiniętą u nas, by popierać słuszne żądania mniejszości.

Wystąpienie pp. Kubekowa i Kartawcewa może dziś mniej niż kiedykolwiek liczyć na poparcie obywateli miejskich, gdyż wielka ich część znalazła się w trudnym położeniu finansowym. Na własną rozpoczęli budować i rozszerzać swoje domy na kredyt, licząc na pożyczki, których banki nie odmawiają; ale listy zastawne, w jakich wypłacana jest należność, mogą być obecnie realizowane zaledwie po 91 rb. za 100, wobec czego obywatele tracą dość znaczne sumy. Straty te nie są o tyle poważne, by mogły spowodować jakiś kryzys budowlany, — ale w takich okolicznościach mówić o konieczności powiększenia podatków, znaczy pozyskać sobie wroga w obywatelu miejskim.

Pisałem już, że w zimie i na wiosnę roku obecnego mieliśmy kryzys drzewny. Ceny drzewa podskoczyły z 21 do 31 rubli. Zdawało się, że na wiosnę, wobec tak wysokich cen, z Polesia dostarczą do Kijowa taką masę drzewa, iż ceny spadną. Stało się przecie inaczej. Hurtownicy, w których ręku znajduje się cały handel drzewem, uznali, że lepiej sprzedawać mało a drogo, niż dużo a tanio, i nie zaopatrzyli swoich składów w zapasy znaczniejsze. To też drzewo opałowe nietylko nie staniało, ale nawet podrożało. Prawdopodobnie w zimie ceny dojdą do 40 rubli za sześ. Prócz drzewa, otrzymuje też Kijów węgiel kamienny i naftę. Gdy sześ. drzewa kosztuje 20—25 rubli, węgiel nie może z nim konkurować, ale gdy za drzewo trzeba będzie płacić 40 rubli, opał węgiel wyniesie taniej. Doszło do tego wniosku przedewszystkiem

Towarzystwo kanalizacji i, po dokonaniu prób odpowiednich, przestano wyciągać na węgiel.

Zastępcą.

Z pow. Klimowickiego, w lipcu.

[Brak środków komunikacyjnych. Robotnicy miejscy. Wystawa inwentarza. Ochotnicza straż ognio-wa. Kościół katolicki. Kwestja szkolna].

Powiat klimowicki należy do najbardziej upośledzonych miejscowości guberni mohylewskiej pod względem komunikacji; przez cały powiat nie przechodzi ani jedna wiorsta kolei żelaznej, zaś zaledwie 60 wiorst szosy. Miasto powiatowe odległe jest od najbliższej stacji kolejowej „Rostawla” o 70 prawie wiorst, i jedynym stałym środkiem komunikacyjnym jest tu dyliżans, który codziennie odwozi i przywozi pasażerów do miasta. To też z wielką radością powitaną została wiadomość o projekcie budowy odnogi dróg Poleskich, mianowicie połączenia stacji Kłince z Kostiu-kowiczami. Klimowicze o tyle skorzystają, że zamiast 70 wiorst będą oddalone od najbliższej stacji kolejowej o 36 wiorst, a więc o połowę. A przecież powiat nie jest ubogi; posiada glebę ziemni dosyć urodzajną, lasów jest jeszcze sporo, które, chociaż niszcza się i ubywają, wszakże jeszcze pokrywają tu znaczne obszary.

Warunki ekonomiczno-gospodarcze są tu, jak i w wielu innych obecnie miejscowościach, coraz trudniejsze. Jednym z czynników ujemnych jest kwestja robotnicza. Ciemnota ludu rodzi nader opłakane skutki, nietylko bowiem robotnik nie spełnia należycie swoich zobowiązań, ale częstokroć dopuszcza się czynów kryminalnych, na przykład podpalenia. Ubiegłej zimy było kilka wypadków tego rodzaju, wprost ze złości lub jakiegoś niezadowolenia; szczególnie oburzającym było podpalenie mieszkania ogólnie szanowanego lekarza, który bezinteresownie leczy ludność miejscową i okoliczną i sam rozdaje corocznie kilkaset rubli śród biednych. Wogóle lud tutejszy, nie zdolny dążyć do poprawienia i ulepszenia swojej gospodarki, marzy natomiast o wyjeździe do Syberji i nad Amur, aby tam zdobyć z łatwością domniemane skarby. Nieraz sprzedaje swoje zagrody, udaje się gdzieś daleko, tam dochodzi do nędzy i wraca z niczem, pomnażając tym sposobem proletarijat szkodliwy dla społeczeństwa. W ostatnich czasach wychodźstwo to ograniczonem zostało przez przepisy administracyjne, więc może cokolwiek zmniejszy się.

Celem zachęty i poprawienia rasy koni, ma się odbyć, po ukończeniu zniw i pilniejszych robót polnych, druga z kolei wystawa koni. Jest to zawsze zachęta i wzór do hodowli inwentarza, a rozdawane nagrody dodają bodźca właścicielom.

W ubiegłym miesiącu odbyły się pospisy straży ogniowej, złożonej z ochotników, oraz nowe wybory zarządu tejże straży. Straż ogniowa zorganizowana została przed kilku laty dla roboty przy dość częstych pożarach, nawiedzających miasto, złożone przeważnie z zabudowań drewnianych. Jednym z najczynniejszych prezesów Towarzystwa był miejscowy obywatel p. W. Kamiński, który w czasie swego prezesostwa wiele pożytecznych rzeczy i ulepszeń wprowadził. W rocznicę założenia To-

warzystwa odbyły się wybory na rok następny; prezesem obrany został p. M. K. von-Hübner, dość czynny i młody jeszcze człowiek; spodziewać się należy, że nie da upaść Towarzystwu.

Dla powiększenia funduszu Towarzystwa, zwłaszcza na kupno narzędzi ulepszonych, urządzona została w tym roku loteria fantowa w ogrodzie spacerowym miejskim, która dała dochodu z górą 400 rb.; warto zaznaczyć, iż 2,500 biletów po 20 kop. rozebrano w ciągu paru godzin i to w znacznej części przez ludność mieszczańską i żydów, gdyż obywatelstwa prawie nie widzieliśmy.

Na cały obszerny powiat jest jeden zaledwie katolicki kościół w miasteczku Łozowicy, odległym od miasta powiatowego o 6 wiorst; dla ludności katolickiej, rozrzuconej na całej przestrzeni tego powiatu (130 x 70 wiorst), jest to rzecz wielce niedogodna, gdyż uczęszczać na nabożeństwo oczywiście nie łatwo. Obecnie kościół potrzebuje gruntownej restauracji; to też nasz ks.-proboszcz nosi się z myślą, ażeby zamiast restaurować stary kościół w Łozowicy, wybudować odrazu nowy, małeńki kościółek w mieście powiatowym Klimowiczach; możnaby przenieść również i cały etat kościoła i parafji do miasta. Myśl ta zasługuje na uwagę z wielu względów, a mianowicie: m. Klimowicze jest centralnem w powiecie, tutaj są wszystkie biura powiatowe i wszelkie instytucje urzędowe i towarzystwa, tutaj jest szkoła powiatowa, w której proboszcz wykłada religję i do której musi jeździć o 6 wiorst, wreszcie tutaj i parafjanie prędzej znajdą miejsce i sposób zamieszkać dla przygotowania i odbycia spowiedzi św., i t. p. Słowem życzyliby należało, aby myśl ta mogła być urzeczywistnioną.

Oprócz szkółek początkowych jest w Klimowiczach pensja żeńska prywatna, gdzie pobiera naukę około 30 dziewcząt, przeważnie miejscowych; jest też — jak nadmienilem wyżej — szkoła powiatowa. Szkoła ta w bieżącym roku była za nadto przepełnioną, co dla sprawy nauczania jest bezwarunkowo szkodliwym. Przy obecnym stanie rzeczy jedynym sposobem zaradzenia złemu byłoby zreorganizowanie, czyli przekształcenie szkoły powiatowej na miastową, przez co utworzyłoby się odrazu kilka nowych oddziałów i 3 lub 4 razy więcej uczniów mogłoby korzystać z nauk.

Rada szkolna już kilkakrotnie zwracała się w tej sprawie do zarządu miejskiego o poparcie; fundusze znalazłyby się, o ile wiemy. Ale zarząd miasta nie bierze do serca tej sprawy i rzeczy idą po staremu, młodzież odchodzi od ścian szkolnych bez nauki i marnuje się bez wychowania. A przecież oświaty w czasach obecnych bardzo i bardzo potrzeba.

Quis.

□ Ze Słucka, w gub. mińskiej, piszą do nas: Ciche zazwyczaj miasto nasze wstrząśnięte zostało przez niebываły wypadek — straszną zbrodnię. W nocy z d. 5 na 6 b. m. zamordowany został we własnym mieszkaniu w śródmieściu, miejscowy lekarz wolno praktykujący, dr. Sinajski; córka zabitego, 17-letnia panna, która spała w sąsiednim pokoju i na krzyk ofiary wbiegła do sypialni ojca, została ciężko raniona

siekierą i obecnie jest w stanie bezradnym. Zabójstwo zostało popełnione w celu rabunku, gdyż dr. Sinajski uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Zbrodnia była trzech: jednym okazał się stangret doktora, który wpuszczał zabójców do mieszkania, drugim — był wypuszczony na parę dni przed zbrodnią z więzienia słuckiego jakiś mieszkaniec pow. kobryńskiego, trzeci zbrodniarz zbiegł i jest poszukiwanym; dwaj — ujęci i przyznali się do winy. Na miejsce zbrodni zjechały władze sądowe; za zbiegłym mordercą zarządzono po całym powiecie najenergiczniejsze poszukiwania. Ujęci zbrodniarze zdolali zabrać z mieszkania zabitego 75 rb. w gotówce, oraz pewną ilość kosztowności. Nieboszyk osierocił żonę i troje dzieci, oprócz ciężko ranionej córki. Wspomniana reszta rodzeństwa w dniu zabójstwa przebywała w Nieświeżu. R. B.

□ Wilno. Dwa wileńskie pisma: „Siew. Zap. Słowo“ i „Wileń. Wiestnik“ prowadzą coraz namiętniejszą polemikę. W jednym z polemicznych listów, redaktor pierwszego pisma, odpowiadając na zarzut zbytniego semityzmu, przytacza statystykę wyznaniową osób, skupionych około „Siew. Zap. Słowa“: „Stały etat redakcji składa się z trzech prawosławnych: pomocnik sekretarza, kronikarz i kierownik działu rozporządzeń urzędowych; jednego lutra: kierownik działu politycznego; dwóch pań-katoliczek: tłumaczka języków obcych i urzędująca w administracji; dwóch starozakonnych: sekretarz redakcji i kierownik działu ekonomicznego. Współpracownicy zewnętrzni i przygodni należą do różnych wyznań, a niższa administracja wyłącznie z chrześcijan się składa“. Natomiast „Siew. Zap. Słowo“ skierowany ku niemu zarzut zwraca przeciwko swemu oskarżycielowi. Wobec tego i „Wil. Wiestn.“ ogłosił prawdopodobnie swoje dane statystyczne.

□ Symferopol. Przy wyborach na pełnomocników do głosowania na radnych z powiatu symferopolskiego, z pośród osób, nienależących do stanów uprzywilejowanych, powołano jednego tylko rosyjanina, przy wyborach zaś na radnych nie przeszedł ani jeden rosyjanin. Wybrano mianowicie: 2 Niemców-katolików, 2 karaimów i 1 ormiano-gregorjanina. „Rosjanie nadzwyczaj obojętnie traktują sprawy społeczne — tłumaczy ten rezultat koresp. „Now. Wr.“ — widząc, iż ustąpić oni muszą wobec silniejszych ekonomicznie innych elementów; te elementy zaś, czując swą siłę, działają wspólnie i solidarnie, wypierając, z kądem się da, żywioł rosyjski“. Przypomnieć należy, iż przewaga żywiołu nie-rosyjskiego zaznaczyła się w czerwcowych wyborach w dwóch jeszcze miejscowościach: na zjazdach wyborczych teodozyjskim i eupatoryjskim.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

+ Zarząd dóbr państwowych w Królestwie Polskiem, wystawiwszy na sprzedaż w guberni radomskiej kilka folwarków, zawiadamia, że do licytacji dopuszczone są tylko osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, nie wyłączając i tych osób, które były przedtem greko-uniatami i nie rodziły się w poddaństwie rosyjskiem, a także i tych z protestantów, którzy znajdują się w służbie państwowej i rodzili się w Cesarstwie z rodziców protestanckich.

+ W niektórych gminach wszczęta została kwestja co do praw nabywców, za pomocą banku włościańskiego, majątków rozparcelowanych, w gospodarce gminnej, t. j. uczestniczenia na zebraniach gminnych podczas wyborów, brania udziału w uchwałach, zyskach i stratach gminnych. Komisja włościańska wyjaśniła, że prawa nabywców majątkowych są równe prawom włościan miejscowych.

+ Nowa ustawa o ubezpieczeniach rządowych w Królestwie ogłoszona już została w „Zbiorze praw“. (Treść tej ustawy podaliśmy w Nr. 22 „Kraju“). Obowiązuje ona całe Królestwo, z wyjątkiem Warszawy, mającej samodzielną organizację miejskich ubezpieczeń. Termin i porządek wprowadzenia w życie tej ustawy ustanowił ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim; na wstępne czynności asygnowano 80 tys. rb. Dotychczasowe wydziały ubezpieczeń rządów gubernialnych zostaną stopniowo zniesione, natomiast w Warszawie powstanie zarząd ubezpieczeń dla Królestwa. Prezes zarządu pobierać ma 6 tys. rb. pensji; pod władzą jego pozostawać będą inspektorzy starzi (2,500 rb. pensji), młodsi (1,500 rb.), referenci (1,800 rb.) i ich pomocnicy oraz taksatorzy dwóch stopni (1,500 i 1,200 rb.), odpowiadający agentom towarzystw prywatnych. Nowa ustawa orzeka, że osoby, zajmujące posady w zarządzie ubezpieczeń, nie będą pobierać żadnych dodatków, ustanowionych dla urzędników rosyjskich w Królestwie, a nadto posady takie zajmowane być mogą i przez osoby, nie posiadające praw służby cywilnej.

+ Ogłoszono rozporządzenie o przedłużeniu terminy prawomocności paszportów bezpłatnych, udzielanych mieszkańcom pogranicznym gub. Królestwa Polskiego, udającym się do Niemiec na roboty polne.

+ Warszawskie dzienniki ogłaszają następujący rozkaz dyrekcji teatrów warszawskich, podpisany przez generał-majora Iwanowa: „W raporcie moim do J. O. głównodowodzącego naczelnika kraju, prosiłem o zwolnienie mnie, z powodu nadwątłego zdrowia, od pełnienia obowiązków prezesa dyrekcji teatrów na pół roku. Prośba ta została przez J. O. księcia uwzględniona. J. O. generał-gub. uznał za właściwe, na czas mojej nieobecności, powierzyć zarząd wszystkimi sprawami teatralnymi czasowemu komitetowi, złożonemu z p. wice-prezesa rz. r. st. Vaqueret, urzędnika do szczególnych poruczeń przy J. O. generał-gubernatorze w godności kamerjunkra najwyższego Dworu, as. kol. Jaczewskiego i r. dw. Zielenina. Komunikując o tem zarządowi, zawiadamiam jednocześnie wszystkich, że w interesach służby winni zwracać się do wyżej rzeczono go komitetu“.

+ Dnia 12 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie lokalu warszawskiej Spółki rolniczej. Na poświęcenie przybyli: wice-gubernator ks. Łobanow-Rostowski, prezes towarzystw ks. M. Radziwiłł, hr. Branicki, radca Dzierżbicki, dyrektor Towarzystwa Górski, wszyscy członkowie zarządu i przedstawiciele prasy. Aktu poświęcenia dokonał ks. Michalski. Lokal Towarzystwa znajduje się w domu № 41 przy ul. Nowy Świat. Posiedzenia zarządu będą odbywać się co tydzień. Do tej pory liczba członków Towarzystwa wynosi 328.

+ Roboty około wykończenia nowego gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych, szybkim krokiem zbliżają się do końca, tak że przeniesienie wystawy nastąpi prawdopodobnie już we wrześniu, a poświęcenie w początkach października. Obecnie ukończono już tynkowanie ścian wewnętrzne i rozpoczęto tynkowanie na zewnątrz; jednocześnie rozpoczęto umieszczanie rzeźb w panonie, dłuta artysty-rzeźbiarza Otto. Pomiędzy kapitelami u szczytu od ul. Mazowieckiej staną posągi pomysłu p. Marcinkowskiego, a wykonane przez p. Woydygę. Suity w westybulu oraz ścianę od strony kościoła Ewangelickiego ozdobią mają swoimi pracami artyści-malarze.

+ Dla opracowania szczegółów konkursu na projekt budowy domu ludowego, komisja zabaw ludowych na ostatniem posiedzeniu wyznaczyła specjalną podkomisję, złożoną z pp. Bogowski, Bożowski, Puszkina, Gawalewicz i Jakunina. Podkomisja ma opracować warunki kon-

kursu w przeciągu trzech miesięcy. Dom ludowy ma stanąć na Marjensztadzie na Powiślu.

+ Delegaci komitetu Sienkiewiczowskiego, ks. rektor Zygmunt Chelmiński i radca Tow. kred. ziemskiego, Tadeusz Kowalski, aktem hipotecznym, spisany w Kielcach u notariusza Karola Frycza, kupili od reagenta Mieczysława Halika dla mistrza naszej powieści majątek Obłęgorek, za sumę 52 tys. rubli, którą całkowicie z zebranego dotąd funduszu jubileuszowego zapłacili.

+ Testament ś. p. Jana-Karola Szlenkera, sporządzony d. 9 grudnia 1899 r., został ogłoszony. Cały majątek ruchomy i nieruchomości testator przekazuje dla najbliższej rodziny (żony i czworga dzieci); spodziewanych zapisów na cele dobroczynne testament nie zawiera.

+ Kierunek kolei Warszawsko-Kaliskiej został już ostatecznie wytknięty i plany opracowane ze wszelkimi zmianami i z oznaczeniem przyszłych stacji. Plany te przesłane będą do zatwierdzenia ministerstwu, które, być może, poczyni jeszcze pewne poprawki. Wykończenie planu dla ministerstwa potrwa jeszcze jakiś czas. Największa trudność napotykaną jest w ulokowaniu stacji warszawskiej tejże kolei.

+ Księgarnia pod firmą „Teodor Pa-procki i S-ka” w Warszawie, przeszła na własność p. Jana Kotschedoffa i pani Heleny Zmigrodzkiej.

+ P. Izidor Lewenberg — jak donosi „Praw. Wiest.” — uznany został za konsula hiszpańskiego w Warszawie.

++ Z Łodzi piszą do nas: Od paru miesięcy, niemal codziennie zawieszają tu wypłaty większe firmy, pociągając za sobą w t. zw. „krachy” całych szeregów drobniejszych przemysłowców. W danej chwili, jak twierdzą sfery przemysłowe, uczuwać się już daje pewna poprawa i równowaga, bo dotychczas zdarzało się, że upadały firmy, rozporządzające aktywami, znacznie przynoszącymi ich dług; chodzi więc o to tylko, aby Bank państwa wraz z prywatnymi instytucjami pieniężnymi, podtrzymał przemysłowców. Braknie bowiem gotówki, a napłynąć może dopiero po żniwach, które nie szczególnie zapowiadają się, niestety, w naszej okolicy. Grono francuzkich i belgijskich kapitalistów zakłada wkrótce w mieście naszym nowy bank z kapitałem 100 milionów franków, może więc rynek nasz pieniężny nieco się ożywi, wyzwalając się zarazem z dotychczasowej zależności od kapitalistów niemieckich. W tych dniach oddane zostały do użytku nowopobudowane w r. b. linie kolei elektrycznej miejskiej; we wrześniu zaś r. b. mają być ukończone dwie podmiejskie linie do Zgierza i Pabjanic. Wybrana przez obywateli miasta specjalna komisja, odbyła kilkanaście posiedzeń dla wypracowania nowej tabeli szacunku technicznego budowl i łódzkiej; uchwalono dotychczasowy szacunek podnieść mniej więcej o 25 proc. D. 28 czerwca odbyło się tu ogólne zebranie członków miejscowego kupiectwa, na którym postanowiono udać się do władz wyższych o zmianę uciążliwych warunków, na jakich rząd gubernialny piotrkowski pozwolił miastu oddać plac pod budowę nowej szkoły handlowej, i w końcu kupiectwo zobowiązało się pokryć niedobór, pozostały z zeszłorocznego bilansu giełdy łódzkiej, w sumie 2,500 rb. z funduszu zgromadzenia. Członkowie Rady tutejszego Banku handlowego, z okazji srebrnego wesela prezesa Rady, p. Edwarda Herbsta, złożyli 5 tys. rb., celem utworzenia przy szkole handlowej stypendjum imienia jubilata. P. W.

++ Kielce. „Warszawski Dniwn.” zamieścił pogłoskę, że ciemny tłum chciał podpalić cyrk p. Charina w Kielcach, oskarżając właściciela jego o posiadanie mocy nieczystej, której używał do odpe-
dzenia chmur, a więc do spowodowania suszy

w okolicy. Włosianie, nie dokonawszy zamiaru podpalenia, ograniczyli się na podaniu do władz prośby o zabronienie p. Ch. meteorologicznych praktyk. Otóż cała ta opowieść, której zresztą nikt nie mógł ani na chwilę dać wiary, nie zawiera, jak świadcza „Gazeta Kielecka”, ani jednego słowa prawdy, i kto oczywiście spiłotał figla, puszczając tę wiadomość, która obiegła wiele pism rosyjskich i polskich.

++ Kalisz. W obecności J. O. ks. Ime-
retyńskiego, odsłonięty został tutaj pomnik Cesarza Aleksandra II. Pomnik mieści się pośród skweru nawprost sądu okręgowego.

PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu sprawy Mamontowa, tygodnik „Prawo”, wydawany w Petersburgu, czyni następujące uwagi o gospodarce towarzystw akcyjnych, oddawna budzącej narzekania:

„Sprawa ta, jak to już zaznaczyły gazety, wywołała konieczność reformy prawodawstwa akcyjnego. Zwrócono uwagę na łączenie urzędów, jako główną wadę Towarzystw akcyjnych, wadę, ujawnioną w tym procesie, i którą przedewszystkiem usunąć należy. Trudno zaprzeczyć, że szeroko rozwinięty system łączenia urzędów, wraz z nieodłącznym nepotyzmem i synekurami, stanowi ogromne zło. Przedewszystkiem jest to zło ekonomiczne, gdyż wywołuje wadliwą gospodarkę w tych przedsiębiorstwach, któremi kierują owi łączyciele urzędów. Wynika stąd niemiernie wielkie, jeżeli nie większe zło moralne, gdyż demoralizuje ono zarówno tych, którzy zbierają, nie sięjąc, jak i tych, którzy obok synekurstów, ciągnących bez pracy wielkie zyski, w pocie czoła zdobywają sobie mizerną egzystencję. Zamiast szacunku dla pracy, rodzi się tylko zawiść ku tym, którzy, nie nie robiąc, potrafią osobiste swe sprawy najlepiej pokierować. A jednak nie sądzimy, ażeby zakaz łączenia urzędów w dwóch towarzystwach akcyjnych mógł w następstwie wywołać poważny skutek. Takie czysto formalne rozporządzenie byłoby nieracjonalnem z tego powodu, że mechanicznie wkraczałoby w stosunki, które bynajmniej mechanicznymi nie są. Człowiek niezdolny i leniwy nie podoła stosunkowo lekkiej pracy w jednym Towarzystwie, inny — energiczny, pracowity i zdolny, z korzyścią może pracować w dwóch i trzech przedsiębiorstwach. Takie łączenie urzędów często może być wywołane przez interesy przedsiębiorstw, ściśle związanych z sobą, wskutek rodzaju spraw, stanowiących zakres ich działalności.

Mówiąc o wadliwym systemie kontroli w obecnych przedsiębiorstwach akcyjnych, autor artykułu zaleca środki następujące:

„Zapewne trudno uniknąć wyboru do komisji rewizyjnej krewnych głównych działaczy, lub osób żywiących uczucia familijne. Ale należałoby przynajmniej ustanowić odpowiedzialność rewizorów za zgodność podpisanych przez nich sprawozdań i bilansów. Niewątpliwie, omyłki są możliwe, lecz komisja rewizyjna powinna choćby wykazać, że można je usprawiedliwić. Świadomość tej odpowiedzialności zmusiłaby jednych, wobec uczuć familijnych, do zrzeczenia się stanowiska rewizora, drugich — do bardziej sumiennego i dokładnego spełniania swych obowiązków. Drugim środkiem walki z głównymi działaczami w przedsiębiorstwach akcyjnych są zawczasu rozsełane, możliwie dokładne sprawozdania. O pierwszy środek dbają wszystkie ustawy, drugi jest w rękach zebranych ogólnych, a przedewszystkiem komisji re-

wizyjnych. Skoro członkowie komisji będą świadomi odpowiedzialności, i to nie tylko moralnej, za dokładność sprawozdań, niewątpliwie sami postarają się, ażeby sporządzane one były jaknajdokładniej.”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rz. r. t. Durnowo, prezes komitetu ministrów, wyjechał na pewien czas z Petersburga.

× Minister sprawiedliwości, sekretarz stanu Murawjow, wyjeżdżając na pewien czas z Petersburga, oddał zarząd ministerstwa zarządzającemu wydziałem mierniczym, senatorowi, r. t. Szmemanowi.

× Jeneral - gubernator stepowy, jen. bar. Taube, mianowany został członkiem Rady państwa.

× Naczelnikiem nowego zarządu do spraw powinności wojskowej, tymczasowo mianowany został r. st. Kukol-Jasnopolski, pomocnik zarządzającego oddziałem ziemskim przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

× Przy ministerstwie skarbu zreorganizowano, jak wiadomo, departament handlu i przemysłu. Kierownictwo oddziału handlu powierzono rz. r. st. Michniewiczowi, oddziału przemysłu — rz. r. st. Langowemu, zaś oddziału handlowej komunikacji morskiej — r. st. Konkiewiczowi.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych powstał projekt utworzenia przy departamencie medycznym specjalnego wydziału farmaceutycznego na takich samych zasadach, na jakich istnieje wydział weterynaryjny. Nowemu wydziałowi podległe będą wszystkie instytucje farmaceutyczne oraz wydziały urzędów lekarskich.

× „Piet. Wied.” donoszą, że urządzenie pierwszych 6 *leb miar i wag*, w tej liczbie jednej w Warszawie, nastąpi już w r. b.

× Ministerstwo wojny zamówiło 6 *ty-sięcy armat* w fabrykach rosyjskich. Obstawek ten powierzono następującym firmom: fabryce putiłowskiej za sumę 1 milj. rb., aleksandrowskiej również 9 milj. rb., oraz sormowskiej za 2 milj. rb. Obstawki mają być wykonane w ciągu dwóch lat. Prócz tego fabrykom: permskiej i obuchowskiej powierzono robót za ogólną sumę 80 milionów rubli, z terminem czteroletnim.

× W Żytomierzu i Czernihowie postanowiono utworzyć — jak donosi „Wil. Wiestn.” — *internaty* dla uczącej się *szlachty*. W Czernihowie ma być prócz tego urządzony przytułek dla ubogiej sędziwej szlachty, zarówno dziedzicznej jak osobistej.

× Hr. Jan Krasicki z Kniaziej-Krynicy na Ukrainie, znany heraldyk, deputat kijowsk. szlacheckiego zgromadzenia, członek honorowy kijowsk. gubern. kuratorium ochronek dziecinnych i t. d., oraz Rady heraldycz. francuzkiej w Paryżu i włosk. instytutu heraldycz. w Rzymie, świeżo zatwierdzony został na nowe 3-letnie *honor. sędzią pokoju* okręgu lipowieckiego, i mianowany kawalerem ord. św. Anny 3-go stopnia, za dwunastoletnią gorliwą i nieskazitelną służbę w instytucjach Ces. Marji.

× Hr. Ksawery Orłowski z Jarmoliniec na Podolu, radca honorowy, zo-

stający (*attaché*) przy Ces.-Ros. legacji w Monachjum, kawaler honorowy maltański i t. d., świeżo mianowany został kawalerem król.-bawar. zakonu rycerskiego *św. Jerzego*, co mu Najjaśniejszy Pan przyjąć i nosić dozwolił.

× „Siewiernyj Kurjer“ został *sawieszony* przez p. ministra spraw wewnętrznych na dwa tygodnie.

W PETERSBURGU.

= **Pobyt Szacha.** Władca Persji, który przybył do Petersburga d. 4 lipca, przyjmował następnego dnia deputowanych miasta z chlebem i solą. W fortecy Piotropawłowskiej Szach na grobie cesarza Aleksandra III złożył wieniec srebrny, poc m zwiedzał mennicę, gdzie otrzymał od ministra skarbu specjalnie wybity medal pamiątkowy. Tegoż dnia dostojny gość udał się do Peterhofu na obiad dworski. Podczas obiadu Jego Cesarska Mość wniósł drowie szacha, na co szach odpowiedział „wniesieniem zdrowia Ich Cesarskich Mości”. Dnia 6 lipca szach był obecny na wielkiej rewii wojskowej w Krasnem-Siole. Na rewii byli obecni również Ich Cesarskie Mości. W piątek d. 7 lipca szach przyjmował w „Nowym Ermitażu“ dyplomatów państw zagranicznych. D. 8 lipca odbyło się przyjęcie na cześć szacha w perskim poselstwie. W wigilię wyjazdu zwiedzał władca Persji Carskie Sioło. W poniedziałek d. 10 b. m., w pałacu Zimowym odbyło się pożegnalne śniadanie u Ich Cesarskich Mości. O godzinie drugiej po południu szach opuścił stolicę, odprowadzony na dworzec kolei przez Jego Cesarską Mość. Szach udaje się zagranicę w celu zwiedzenia większych państw europejskich. W petersburskiej filii warszawskiej fabryki Frageta, świta szacha poczyniła zamówień na 22 tys. rb. za pośrednictwem p. Piekarskiego, zarządzającego filją.

= **Bracia miłosierdzia.** Na widownię szerszej działalności wystąpiła instytucja dobroczynna: „bracia miłosierdzia”. Powstała ona parę lat temu z inicjatywy ks. Łobanowej-Rostowskiej i pierwszym krokiem było otwarcie przygotowawczych kursów w r. 1897, pod kierunkiem prof. Kowalewskiego. Oddziałem „braci” zarządza Czerwony Krzyż. Kandydat na brata miłosierdzia winien mieć 18 do 35 lat, dobre zdrowie, moralną przeszłość, cenzus szkoły powiatowej. Kursy dwuletnie. Po zdaniu egzaminu z anatomji, fizjologii, chirurgji, higieny, farmakologii i pielęgnowania chorych, kandydat zostaje członkiem instytutu bractwa miłosierdzia. Członkowie dzielą się na trzy kategorie, stosownie do tego, czy cały swój czas, czy też mniejszą lub większą część jego poświęcają sprawie, i stosownie do tego też otrzymują całkowite lub częściowe zabezpieczenie swych potrzeb, a w dalszym ciągu pewne przywileje: kasa emerytalna, prawo do pomocy w różnych okolicznościach życiowych, a nawet możliwość utworzenia sobie sytuacji społecznej, dzięki otrzymanemu na kursach wykształceniu sanitarnemu. Nowe kursy dla „braci miłosierdzia” w Petersburgu mają powodzenie: już w styczniu 1899 r. liczba słuchaczy wzrosła do 170.

= **Ofiary na rannych.** Główny zarząd rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że ofiary pieniężne i w naturze dla rannych i chorych żołnierzy na dalekim Wschodzie przyjmowane są w lokalu tego zarządu w Petersburgu, ul. Inżynierska, N-r 9, i we wszystkich oddziałach Czerwonego Krzyża w państwie.

= **Osobiste.** Rz. r. st. inżynier komunikacji Bronisław Grochowski wyjechał z Petersburga za granicę. Bawi w Petersburgu p. Wincenty Kosiakiewicz, powieściopisarz.

WOJNA W CHINACH.

(Wszystkie daty w dalszym niniejszym oznaczone są podług nowego stylu).

POŁOŻENIE.

Petersburg, 26 lipca n. st.

Na krwawej scenie wypadków pekińskich, zaledwie teraz zaczyna podnosić się nieruchoma dotąd zasłona. Od kilku tygodni najpotężniejsze mocarstwa świata pozostają w zupełnej nieświadomości, co się dzieje w stolicy Chin z nietykalnymi osobami ich posłów. Wielka ilość depeesz, nieraz zupełnie sprzecznych co do treści, obiegła prasę od chwili, gdy komunikacja z Pekinem uległa przerwie. Istniała prawie pewność, że d. 6 czy 7 lipca wszyscy cudzoziemcy w Pekinie zostali wyrznięci, a w ubiegły poniedziałek miało odbyć się w londyńskiej katedrze św. Pawła uroczyste nabożeństwo żałobne za wymordowanych. Ale w dniu tym rozeszła się wiadomość, że rząd waszyngtoński za pośrednictwem władz chińskich otrzymał autentyczną depezę od swojego posła w Pekinie, Congera. Obudziła ona nadzieję, iż posłowie żyją i że z Pekinem można zawiazać stosunki. Jakoż w dwa dni potem okazało się, że prawie jednocześnie w Berlinie, Waszyngtonie i Paryżu, posłowie chińscy doręczyli telegraficzną prośbę bogdychana chińskiego o pośrednictwo w przywróceniu spokoju. Prezydent Stanów Zjednoczonych odpowiedział dość uprzejmie, że pośrednictwa podejmie się, gdy sytuacja będzie jaśniejszą; Delcassé oznajmił rządowi chińskiemu bardzo roztropnie, że odpowiedź Francji otrzymać można tylko z rąk jej przedstawiciela w Pekinie, Pichona; natomiast cesarz Wilhelm wcale depezy chińskiej nie przyjął. Pokazało się więc, że w Pekinie istnieje rząd. Zamiast krwiożerczego ks. Tuana, który miał ogłosić się cesarzem i zapowiedział mord i pożogę całej Europy, wysuwa się znowu na plan pierwszy nieszczęśliwy cesarz Kwang-Su, błagający o pośrednictwo. Cóż to za gra? I jakie czynniki kierują tem widowiskiem, które wprawia w tak przykre zdumienie całą dyplomację świata? W Chinach wszystko jest teraz dwulicowem; wojna jest i zarazem jej niema; posłowie zagraniczni wymordowani i zarazem żyją; rząd chiński jest zupełnie bezsilny, a zarazem silną ręką kieruje operacjami zbrojnymi.

Teraz utrwała się przekonanie, że słaby rząd pekiński rzeczywiście istnieje, i że znajduje się pod wpływem energicznych i ambitnych dzia-

łaczy. Pogłoski o wymordowaniu europejczyków są, być może, prawdziwe o tyle, że wielu z nich istotnie zabito, zaś posłowie ocalili, jako zakładnicy, z wyjątkiem Ketterera. Poseł chiński w Petersburgu oświadczył kategorycznie, że posłowie w Pekinie żyją i że Tsung-li-Jamen dostarcza im żywności, a nawet zamierza odesłać ich do Tientsinu, pod opiekę wojsk europejskich. Li-Chun-Czang, który obecnie jest w drodze do Pekinu, zapewnia, że za kilka dni posłowie dadzą o sobie znać.

Tyle o Pekinie i chińskich zaksach dyplomatycznych. A tymczasem wrzenie sięga już najdalszych krańców rozległego państwa Niebieskiego, od granic Korei aż do Kuldży i od Amuru aż do granic Tonkinu. Obawy, że spokojne dotąd południe powstanie, rosną. Ten ruch nie da się stłumić ukazami z Pekinu; potrzeba go zwalczyć mieczem, i mieczem też wyprosić «błędnych djabłów», którzy wtargnęli do dziedzictwa bogdychanów.

Tien-tsin, serce handlu chińskiego, otoczony fortami i arsenałami, podzielił d. 14 lipca los Taku, które zdobyto jeszcze d. 17 czerwca. Te dwa klucze do Pekinu znajdują się w ręku wojsk międzynarodowych, i nie ulega wątpliwości, że za kilka tygodni Pekin może dostać się również w ich ręce. Bitwy w Taku i pod Tien-tsinem dowiodły, że pomimo zjadłej odwagi, żołnierze chińscy nie mogą skutecznie stawiać czoła wytrwałej dzielności rosyjskiej i szalonej brawurze japończyków, wdzierających się pod gradem kul do najsilniejszych fortów. Jakkolwiek droga do Pekinu jest zajęta przez wielkie «impanie» chińskie (obozy) i broniona przez cały szereg fortyfikacji, jednak jest rzeczą pewną, że wojska sprzymierzone dotrą do murów Pekinu, chociaż może ze znacznymi stratami. Rząd pekiński chciałby już teraz zagegnać niebezpieczeństwo, i niektórzy tłumaczą ostatnie rewelacje chińskie o losie posłów i prośby o pośrednictwo—strachem, jaki ogarnął mandarynów przed najściem cudzoziemców, albo też chęcią wygrania na czasie za pomocą bezcelowych pertraktacji. Europa, nauczona przykładem wojny chińskiej 1860 roku, nie będzie dziś tak łatwowierna, jak wtedy, gdy rokowania o pokój nie przeszkodziły mandarynom popełnić nowe zbrodnie na poselstwach i wywołać nową zawierchę wojenną, zakończoną pogromem Pekinu przez anglo-francuzów.

Stan rzeczy na mandzurskim teatrze wojny nie daje nadziei na prędkie zakończenie sprawy. Na południe od muru chińskiego mandaryni pekińscy mają do czynienia tylko z misjami chrześcijańskimi i nielicznymi portami, w których mieszkają zaledwie setki europejczyków; na północy natomiast zetknęli się oni z wielkim mocarstwem lądowym, które ma tam żywotne interesa ekonomiczne i terytorjalne. Rosja nie może być obojętną na niszczenie kolei mandzurskiej, oraz na naruszenie jej granicy. Narazie można było przypuścić, iż Rosja ograniczy się do roli biernej, zabezpieczywszy tylko swoją granicę chińską; dziś jednak sprawa przybrała taki obrót, że Rosja zmobilizowała cały syberyjski okrąg wojenny i pogranicze Kuldży, i niezależnie od tego, wysyła z dzielnic europejskich niektóre części wojsk na daleki Wschód, przewożąc je parowcami floty ochotniczej z Odesy dookoła Azji do Portu-Arthura i kolejną Syberyjską nad Amur. Liczne depesze ze Wschodu nie pozwalają już wątpić, że w Mandzurji wojska rosyjskie prowadzą walkę z chińczykami, już to broniąc Błagowieszczeńska i brzegów Amuru, już to śpiesząc na ratunek inżynierom i robotnikom rosyjskim, osaczonym w głębi Mandzurji. Do Władywostoku przywożone są zdobyte chorągwie chińskie i nawet jeńcy; liczba poległych po stronie chińskiej oblicza się już na setki. Dla tych operacji, oraz dla utrzymania swojej powagi w obliczu Pekinu, Rosja musi mieć nad Amurem i na półwyspie Kwantuńskim dostateczne siły, które jej z łatwością przyjdzie zgromadzić, gdzie potrzeba. Zawierucha chińska wywołała ruch wojsk we wszystkich wielkich państwach; najbliższa Japonja już wysadziła na ląd chiński przeszło 20 tysięcy żołnierza; po falach oceanu Indyjskiego płyną już tysiące żołnierzy angielskich, francuzkich, niemieckich, z Ameryki po przez ocean Spokojny wyruszają wojska Stanów Zjednoczonych. Raz poruszone masy wojsk, muszą przecież wyładować swoją energję, i z chwilą, gdy staną na terytorjum chińskim, rządowi pekińskiemu wypadnie zrobić z mocarstwami ciężki obrachunek, i zapłacić nietylko za mord lub obrazę posłów, nietylko za poniesione wydatki wojenne, ale nadto zaspokoić pretensje ekonomiczne i terytorjalne kilku wielkich narodów. W tych warunkach istotnie zrozumiałe jest owo przerzucanie się chińczyków od gróźb powszechnego mordu cudzoziemców, do pokornych błagań o przywrócenie spokoju. Kolos chiński jest zagadką nietylko dla nas, ale może

i dla siebie. Dziś niepodobna jeszcze kusić się o rozwiązanie tej zagadki: ani rządy, ani dyplomacja, ani prasa—nie wiedzą, co będzie dalej.

R.

PRZYGOTOWANIA.

Wypadki nad granicą chińską w Syberji spowodowały mobilizację wojsk w obrębie całej Syberji i części Turkestanu, przylegającej do Chin. Ukaz o tej mobilizacji do Senatu rządzącego, ogłoszony d. 22 lipca, brzmi:

„Uznawszy za niezbędne postawienie na stopie wojennej wszystkich wojsk syberyjskiego okręgu wojennego, a także części wojska, znajdującego się w obwodzie siemireczyńskim turkietańskiego okręgu wojennego, rozkazujemy ukazem Naszym, danym w dniu dzisiejszym ministrowi wojny, poczynić natychmiast, według wskazówek Naszych, wszystkie właściwe zarządzenia.

Zarazem rozkazujemy powołać do służby rzeczywistej wszystkich zapasowych z obwodów i powiatów syberyjskiego okręgu wojennego i z siemireczyńskiego obwodu turkietańskiego okręgu wojennego, zgodnie z zatwierdzonemi przez Nas d. 10 czerwca 1897 roku przepisami i późniejszymi ich zmianami“.

Gdy 1 rota 4 bataljonu pontonierów miała wyruszyć z Kijowa w podróż, główny naczelnik inżynierów otrzymał z Petersburga od ministra wojny następujące zawiadomienie: „Na pańskiej najpoddanejszej depeszy z dnia 29 lipca, wyrażającej wiernopoddane uczucia wojsk, których przegląd był przez pana dokonany, Najjaśniejszy Pan raczył nakreślić: „Serdecznie dziękuję. Oby Bóg dał wszelkie dobro i powodzenie tym, którzy odjeżdżają na dalekie pogranicze“.

W Krasnem-Siole d. 19 lipca, podczas rewji wojsk, odbyło się pożegnanie przez Najjaśniejszego Pana drugiej baterji gwardji, która udaje się na daleki Wschód pod dowództwem pułkownika Mrozowskiego.

Zarząd kolei Syberyjskiej czyni energiczne zarządzenia, w celu zwiększenia środków przewozowych. Narazie potrzeba będzie—jak pisze „Grażd.“—kilku set nowych funkcjonariuszów: maszynistów, palaczy, konduktorów. Spodziewanem jest, że ruch uda się powiększyć do siedmiu par pociągów dziennie.

Komitet floty ochotniczej ogłasza, że z powodu niezależnych od niego okoliczności, rozkład jazdy parostatków na rok bieżący uległ zmianie. Gazety odeskie donoszą, że statki floty ochotniczej „Cherson“ i „Kijów“ przygotowują się do odejścia na daleki Wschód. Statek „Moskwa“, znajdujący się obecnie w Sewastopolu, również przygotowuje się do drogi. Wszystkie inne statki floty ochotniczej: „Orzeł“, „Kostroma“, „N. Nowogród“, „Saratów“, „Tambow“, „Petersburg“, „Chabarowski“, „Włodzimierz“ i „Woroneż“ oddano już do dyspozycji ministerstwa wojny.

Główny zarząd intendentury rozpatruje obecnie projekt zakupu wszystkich to-

warów na kolei Syberyjskiej, które służyć mogą do zaopatrzenia armji.

Komisja wykonawcza głównego zarządu Czerwonego Krzyża, kierująca organizacją pomocy sanitarnej na dalekim Wschodzie, postanowiła wysłać bezwzględnie w dalszym ciągu personel sanitarny. Oprócz 100 sióstr miłosierdzia, znajdujących się w Syberji, i 90, które już postanowiono wysłać, przeznaczono do wysłania jeszcze 440 sióstr, większą część morzem, resztę drogą lądową. W ten sposób, w krótkim czasie znajdować się będzie na dalekim Wschodzie 630 sióstr miłosierdzia. Oprócz tego pierwszym parostatkem do Taku wyjeżdża 20 braci miłosierdzia. Postanowiono zarazem proponować wszystkim oddziałom Czerwonego Krzyża wzmocnienie działalności, dotyczącej zbierania ofiar tudzież sporządzania bielizny, ciepłego ubrania, obuwia, środków pomocy lekarskiej, oraz środków pożywienia.

Oprócz stu kilkunastu lekarzy wojskowych, wysłanych na daleki Wschód z Akademji lekarskiej, przyjmowane są zgłoszenia od lekarzy prywatnych, których znaczniejsza ilość będzie posłana również na Wschód.

„Prawitielstw. Wiestn.“ ogłosił wysokość plac lekarzy, udających się do okręgów nadamurskiego i kwantuńskiego. Lekarze otrzymywać będą 100 do 150 rb. na umundurowanie, od 458 do 687 rb. na koszt podróży, oraz pensję w stosunku rocznym od 1,834 rb. 80 kop. do 2,410 rb. 20 kop. Nadto każdy z nich będzie dostawał na życie od 1 do 3 rb. dziennie. Pensje aptekarzy i lekarzy weterynarii, przy tych samych dodatkach, wynoszą od 1,614 rb. do 2,095 rb. 20 kop. rocznie.

„Now. Wr.“ przytacza przykład zapalu, z jakim żołnierze rosyjscy gotowi są wyruszać na Wschód. „Ośmiu szeregowców z każdej rot, na ochotnika, pojedzie na daleki Wschód. Kto ma wielką ochotę, niech wystąpi z szeregu—trzy kroki naprzód!“ — zakomenderował naczelnik dywizji. W odpowiedzi na to cały 19 kostromski pułk posunął się o trzy kroki naprzód. Potrzeba było ciągnąć losy.

Z Odesy, jak donoszą „Wied. Odessk. Grad.“, d. 25 lipca wyruszają na daleki Wschód: 13, 14, 15 i 16 pułki strzelców z artylerją, razem 7,397 ludzi. Do przewiezienia ich użyte będą parowce floty ochotniczej: „Saratów“, „Kijów“, „Moskwa“ i „Cherson“.

W KULDŻY.

Z Siemireczja, na pograniczu z Kuldżą, ministerstwo wojny otrzymało dnia 21 lipca doniesienie, że na granicy chińskiej jest spokój; poczta rosyjska do Kuldży dwa razy na tydzień kursuje bez przeszkód. Stosunki urzędowe z chińczykami pozornie dobre, lecz chińczycy usilnie się zbroją. Rosyjski konsul generalny w Urum-czi donosi, że gubernator chiński ręczy za spokój w Kuldży.

NAD AMUREM.

Bombardowanie Błagowieszczeńska, rozpoczęte przez chińczyków d. 15 lip-

ca, powtarzało się odtąd codziennie. Jenerał Grodekow donosi, że trwało ono jeszcze d. 22 lipca, zwiększając się ku wieczorowi i milknąc w nocy. Miasto zostało podzielone na rewiry, w których mieszkańcy potworzyli oddziały pod komendą władz miejscowych. W kilku miejscach wzniesiono okopy, z których rosjanie strzelali do chińczyków z karabinów, rzadziej z armat. Granaty chińskie spaliły w mieście kilka domów i uszkodziły gmach Towarzystwa dobroczynności. Liczba zabitych i rannych w Błagowieszczeńsku nie jest znaczna. Chińczycy wrzucali swoich zabitych do Amuru; d. 17 lipca naliczono w Amurze 40 trupów chińskich.

Ponieważ Błagowieszczeńsk ciągnie się 7 wiorst wzdłuż Amuru i jest rzadko zabudowany, przeto pociski chińskie nie wyrządziły wielkiej szkody. W okolicach Błagowieszczeńska zdarzają się drobne utarczki, gdyż chińczycy i kozacy przechodzą często na nieprzyjacielski brzeg. Rosjanie w nieco większej sile zebrałi się naprzeciwko warowni chińskiej Ajgun—w zamiarze jej zdobycia.

W MANDŻURJI.

Cofanie się z Te-lina.

Naczelnik kolei Mandżurskiej, inżynier Jugowicz, nadesłał szczegółowe wiadomości do Chabarowska z parowcem „Odesa“, który rzeką Sungari wyszedł z Charbina d. 17 lipca zrana. Inżynier Jugowicz donosi, że w Te-linie zebrał się oddział, liczący około 200 ludzi i d. 7 lipca począł się cofać. Przyłączyło się doń mnóstwo chrześcijan-chińczyków z kobietami i dziećmi. Oddział posuwa się na północ ku Charbinowi, odpierając napaści chińczyków. W miejscowości Szuan-mao-tai, odległej o 100 wiorst od Te-lina, zaszła silna utarczka z bokserami, przyczem bardzo wiele osób odniosło rany. Na stacji Tao-Czau, o 120 wiorst na południe od Charbina, stoi jeszcze 200 kozaków, którym za jakąś cenę rozkazano zabezpieczyć tył oddziału, idącego z Te-lina. Położenie oddziału jest nader krytyczne, gdyż naciera nań 15 tys. bokserów, a nadto braknie mu broni i żywności.

Osaczeni w Charbinie.

W samym Charbinie do d. 13 lipca zgromadzili się oficerzy kolejni i patroli kozackie ze wszystkich bliższych dystansów. Inż. Jugowicz donosi, że w Charbinie jest ogółem 700 kozaków, natomiast liczba bezbronnych oficerów i robotników dochodzi do kilku tysięcy. Zdołano odesłać zresztą kobiety i dzieci parowcem do Chabarowska; pozostali czekają na silną odsiecz, która, jak wiadomo, wyruszyła ku Charbinowi z Chabarowska i z Nikolska. Inż. Jugowicz obawia się napadu regularnych wojsk chińskich. Chociaż ludność zachowuje się jeszcze spokojnie, lecz wśród niej ukazało się mnóstwo fanatyków.

Podług wiadomości urzędowych, trzy oddziały wojskowe, podążające na ratunek zagrożonemu personelowi kolei Mandżurskiej w Charbinie, pomyślnie posuwają się naprzód. Zwłaszcza oddział jenerała Cziczagowa zmierzył się już parę razy z chińczykami i znacznie zbliżył do miejsca, w którym jen. Gern-

gross, jak wieści twierdzą, utrzyma się do czasu odsieczy.

Na granicy koreańsko-mandżurskiej.

Rząd koreański obsadza w dalszym ciągu granicę swoją wojskiem, aby nie dopuścić chińczyków na swoje terytorjum. Nad granicą zaszły już małe utarczki. Ogólna liczba regularnych wojsk koreańskich sięga zaledwie 15 tysięcy.

ARMJE MOCARSTW W CHINACH.

Po krwawem zdobyciu chińskiej dzielnicy i fortów Tien-tsinu d. 14 lipca przez wojska sprzymierzone, nastąpiła względna cisza. Dalszy pochód na Pekin jest przewidziany, ale nie powzięto jeszcze stanowczych zamiarów. Tymczasem w Tien-tsinie zgromadziło się już przeszło 20 tysięcy wojsk sprzymierzonych, a kilka tysięcy znajduje się w Taku, gdzie w porcie stoi na kotwicy przeszło 60 okrętów wojennych.

Kwestja dowództwa naczelnego.

Kto będzie dowodził sprzymierzonymi wojskami? Angielska „Daily Chronicle“ tak rozstrząsa tę kwestję: „Oczywiście wszyscy zgadzają się na to, iż dowództwo objąć powinien oficer, posiadający szerokie pełnomocnictwo i władzę, inaczej nie sposób będzie osiągnąć konieczną jedność. O anglika nie może tu być mowy; gdybyśmy posiadali zdolnego dowódcę, przydałby się nam w Afryce południowej. My, Anglicy, nie zgodzimy się zbyt chętnie na rosyjskiego dowódcę na czele wojsk związkowych; rosjanie znowu sprzeciwiają się wyborowi japończyka na to stanowisko; francuzi zbyt mało przywykli do karności; najprościej byłoby poprosić cesarza niemieckiego, aby wybrał jenerała, zdolnego do objęcia dowództwa w tak ważnej chwili“.

Wybór wodza naczelnego jest tem konieczniejszy, że pochód na Pekin przedstawia dużo trudności. Wojska międzynarodowe zmuszone będą zdobywać cały szereg fortów, które chińczycy zamierzają zasłonić drogę od Tien-tsinu do Pekinu. W chwili obecnej zbudowano już trójkąt obronny: Ta - Kua - Ku, Ma-Czung i Pey-Tsang, uzbrojony w działa wielkiego kalibru. Setki tysięcy żołnierzy milicji chińskiej pracuje nad wzniesieniem wałów w innych jeszcze miejscach.

W Tien-tsinie.

W Londynie panuje przekonanie, że pomimo świeżego zwycięstwa zjednoczonych wojsk, położenie w Tien-tsinie jest poważne, gdyż w pobliżu znajduje się 150 tys. chińczyków z 220 działami. Chińską armję w Szantungu obliczają na 450 tys. ludzi. Siła zjednoczonych wojsk, zdaniem jenerałego sztabu w Tien-tsinie, powinna do 10 sierpnia podnieść się do liczby 75—80 tys. Dowództwo nad zjednoczoną armją objął narazie rosyjski wice-admirał Aleksiejew, wspólnie z komendantem wojsk japońskich. „Berl. Neueste Nachrichten“ zamieszczają list z niemieckich sfer wojskowych, który zwraca uwagę, że należy liczyć się z powszechną wielką wojną przeciwko Chinom i nie oddawać się żadnym w tej mierze złudzeniom. Wojna będzie musiała się toczyć na najrozmaitszych punktach, gdyż całe Chiny zwracają się przeciwko Europie.

Pochód na Pekin.

W sprawie pochodu na Pekin najbardziej kompetentne zdanie mogą mieć wojskowi japońscy. Attaché japoński w Wiedniu, pułk. Fudji, w rozmowie z współpracownikiem „Neue Freie Presse“ wyraził się tak:

„Panuje mniemanie, że narazie wstrzymać się należy od wszelkich działań zaczepnych, ponieważ wskutek deszczów ulewnych niemożliwy jest pochód ku Pekinowi. Mniemanie to do pewnego tylko stopnia jest słuszne. Wiem z własnego doświadczenia, że w drugiej połowie sierpnia ustają deszcze, a tem samem i wszelkie przeszkody, utrudniające pochód. Akcję więc rozpocząć można już w sierpniu. Zważyć zaś trzeba, że wszelkie zwlekanie działań utrudnia położenie wojsk związkowych, znajdujących się już w Chinach. Doświadczylśmy tego na własnem naszym wojsku, które nawiedziła cholera podczas ostatniej wojny. Chodzi więc przede wszystkim o wyzyskanie czasu, aby nie narażać wojsk, które przy dłuższym pobycie w Chinach paść muszą ofiarą szkodliwych wpływów klimatu, braku wody do picia i chorób. Należy więc z jaknajwiększą szybkością wysłać do Chin odpowiednie wojska i, nie zwlekając ani chwili, rozpocząć operacje.“

„Co się tyczy Tien-tsinu, to żywię przekonanie, że walczące tam wojska zjednoczone, liczące przeszło 20 tys. ludzi, pozostaną panami położenia. Zresztą nadchodzi tam coraz więcej wojsk. Sądzę więc, że za kilka tygodni rozpocznie się pochód ku Pekinowi, jeśli, rzecz prosta, zgromadzi się odpowiednia siła na chińskiej widowni wojny. Być może, że w okolicach Tien-tsinu przyjdzie do walnej bitwy. Nie należy przeceniać siły zbrojnej chińczyków. Z drugiej jednak strony nie trzeba uważać jej za *quantité négligeable*. Ostatnia nasza wojna z Chinami nie była polowaniem na zające. Japonja jedynie dzięki niezmordowanej swej pracy na polu wojskowem odniosła zwycięstwo“.

WRZENIE W CHINACH.

Ruch, który ogarnął całe Chiny północne, udzielił się Chinom południowym, tak iż obecnie uważać można całe państwo Niebieskie za objęte powstaniem. Ale nie jest to ruch zorganizowany i poddający się ścisłemu kierownictwu, ze względu na ogromne przestrzenie Chin, brak szybkiej komunikacji i silnej władzy. Sekretarz poselstwa japońskiego w Petersburgu, p. Tanu, powiedział współpracownikowi „Now. Wr.“, że ruchem tym posługują się urzędnicy chińscy. „Nie należy zapominać—rzekł on—że mamy do czynienia z ruchem mas, że uczucia nienawiści oddawna już były wszczepiane w lud chiński, który narazie dość obojętnem okiem spoglądał na wtargnięcie cudzoziemców. Byłem w Chinach i znam dobrze miejscowe warunki. Lud kierowany jest przez mandarynów, którzy wpajają w niego uczucia i przywiązania, jakie sami chcą“.

Siły chińskie.

Teraz już nie ulega wątpliwości, że mandaryni chińscy postanowili skorzystać z ruchu, w celu wypędzenia cudzoziemców, w czem im gorliwie pomaga ks. Tuan, roszczący ambitne pretensje do tronu chińskiego. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Czufu, że ks. Tuan zmobilizować miał około 950 tys. żołnierzy. Armja ta podzielona jest na szereg korpusów; północny korpus otrzymał rozkaz wypędzenia cudzoziemców z okolic nad Amurem. Armja pekińska podzieloną została na cztery

korpusty: pierwszy maszeruje na Mukden, a część jego ma obsadzić linię Pekin-Shanghai-Kwan; drugi skoncentrował się około Tien-tsinu; trzeci gromadzi się w Pekinie, część zaś jego, w sile około 40 tys. żołnierzy, wyrusza na Wei-hai-wei; czwarty korpus maszeruje na Nanking. Tym podziałem i ruchem korpusów chińskich kierują oczywiście ludzie energiczni, którzy utworzyli sobie obszerny plan działań wojennych. Wojska chińskie wystąpiły jednocześnie przeciw cudzoziemcom nad brzegami morza Żółtego i nad dalekim Amurem, co dowodzi zgodności ich kroków. Flota chińska, znajdująca się pod rozkazami z Pekinu, zmuszona jest pozostać bezczynną wobec olbrzymiej przewagi morskiej państw europejskich. Krażownicy chińskie znajdują się obecnie na Jangtsekiangu i są pilnie strzeżone przez eskadrę flot sprzymierzonych. Na pierwszą wiadomość o wojnie, inżynierowie i instruktorzy europejczy wystąpili niewątpliwie ze służby chińskiej i pozabawili flotę chińską niemal całej wartości, ponieważ marynarze krajowcy są jeszcze za mało wyćwiczeni.

Dekret cesarza.

Niejasność sytuacji w Chinach jest tak wielką, iż dotychczas w Europie nie wiedzą, kto w Pekinie rządzi. Możliwe jest, że ks. Tuan zagarnął władzę wojskową, choć cesarz jeszcze żyje i nawet wydaje dekrety. Donoszą bowiem, że świeżo wice-król Nankinu rozesał do podwładnych sobie urzędników cesarski dekret z d. 17 lipca, otrzymany drogą telegraficzną. W dekreście tym cesarz ubolewa nad zabójstwem dwóch ofiar: posła niemieckiego i sekretarza poselstwa japońskiego; za przyczynę rozruchów podaje prześladowanie ludowe chrześcijan i zdobycie przez cudzoziemców Taku; przypomina o rozporządzeniach swoich, w celu ochronienia cudzoziemców i dotrzymania umów z obcymi państwami; potępia buntowników, którzy „są rozbójnikami i podpalaczami” i wzywa wice-królów do ukrócenia ich nadużyć.

LOS POSŁÓW.

Pomimo usiłowań rządów europejskich, los posłów w Pekinie jest wciąż nie wiadomy. Jest coś tragicznego w tem, że potężne mocarstwa, których wojska i okręty znajdują się w odległości zaledwie stu kilkudziesięciu kilometrów od Pekinu, nie mogą przez tak długi czas dowiedzieć się prawdy o losie swoich przedstawicieli, których osoby powinny być uważane za nietykalne. Obiegają najróżnorodniejsze pogłoski i depesze, któreśmy już przytoczyli w „Kraju”. Większość dzienników w Europie zamieściła już nekrologi posłów. Sensacyjne wiadomości o zgładzeniu cudzoziemców przychodzą przeważnie z Shanghaiu. Miejscowość ta znana jest, jako fabryka niebezpiecznych i niepokojących wiadomości, rozpuszczanych po świecie dla celów politycznych. W Tien-tsinie, odległym od Pekinu o 110 wiorst, nie otrzymano wiadomości o śmierci posłów, a tymczasem wiadomość ta przyszła, i to z najdrobniejszymi szczegółami do Shanghaiu, oddalonego od stolicy przeszło o 1,000 klm. Ruchem przeciwko cudzoziemcom kierują najwidoczniej władze chińskie, które są dość przezor-

ne, aby zachować posłów przy życiu w charakterze zakładników, albo utaić prawdę, jeżeli oni istotnie zginęli.

Depesza Congera.

W Waszyngtonie otrzymano za pośrednictwem posła chińskiego depeszę przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Congera z Pekinu. Depesza ta obudziła nadzieje i zarazem nowe wątpliwości. Rzecz miała się tak. Poseł chiński w Waszyngtonie podjął się przesłania cyfrowanej depeszy rządu amerykańskiego Congerowi, o ile ten jeszcze żyje. Depeszę tę wysłano d. 13 lipca. W tydzień potem, d. 22 lipca, do amerykańskiego urzędu spraw zagranicznych przybył poseł chiński Watiufan i okazał telegram dyrektora kolei chińskich, Szenga, z dnia 20 lipca. Telegram ten brzmi: „Depeszę pańską posłano dalej. Posyłam panu następującą odpowiedź Tsung-li-Jamenu: Otrzymało pański telegram z d. 13 lipca. Telegram amerykańskiego urzędu spraw zagranicznych wręczono Congerowi. Oto odpowiedź Congera:

„Znajduję się w poselstwie angielskiem pod nieustannym ogniem karabinowym i armatnim wojska chińskiego. Tylko niezwłoczna pomoc zapobiegnie ogólnemu wymordowaniu”.

Odpowiedź tę napisano pismem cyfrowanem, znanem tylko Congerowi i amerykańskiemu urzędowi spraw zagranicznych. Ztąd wnoszą, że jest to odpowiedź prawdziwa. Ale budzi obawę ta okoliczność, że nie zawiera ona daty wysłania, może więc pochodzić z przed kilku tygodni, tembardziej, że nie stanowi odpowiedzi na zapytanie.

List Macdonalda.

Konsul angielski w Tien-tsinie doniósł telegraficznie do Londynu, iż dnia 20 lipca odebrał list z Pekinu od posła angielskiego Macdonalda, datowany 4 lipca. Macdonald prosił o pomoc, gdyż żywności miał najwyżej na dwa tygodnie, lecz załoga już wtedy z trudnością odpierała energiczne ataki. Macdonald pisał, że miał 44 zabitych i dwa razy tyle rannych.

Oświadczenie w Petersburgu.

Poselstwo chińskie w Petersburgu oświadczyło, iż d. 24 lipca otrzymało depeszę od Tsung-li-jamenu (ministerstwa spraw zagranicznych w Pekinie), z zawiadomieniem, iż urzędnik ministerstwa odwiedził posłów europejskich d. 18 lipca i znalazł ich w dobrym zdrowiu. Nadto naczelnik Tsun-li-jamenu You-lu polecił zaopatrzyć posłów w żywność i inne niezbędne rzeczy. Poseł chiński wyraził nadzieję, że wkrótce Europejczycy z Pekinu będą mogli sami telegrafować. Obecnie bowiem telegraf pod Pekinem jest zniszczony przez bokserów, tak iż depesze z Pekinu gonić przewozi do stacji Bao-Din-Fu; ztąd idzie drut do Shanghaiu, gdzie depesze odbiera daotaj (dyrektor kolei chińskich Szeng, który je następnie odsyła posłom chińskim zagranicę. Długie milczenie rządu chińskiego poseł petersburski tłumaczy zamieszkami bokserów, którzy wystąpili przeciw rządowi i uniemożliwili wszelką komunikację ze światem. Te wyjaśnienia posła chińskiego przyjęto w Petersburgu z niedowierzaniem.

W EUROPIE.

Nota Delcassé'go.

W ciągu ubiegłego tygodnia Chiny usiłowały podjąć rokowania dyplomatyczne wobec mocarstw. D. 20 lipca poseł chiński w Paryżu przysłał Delcassé'mu, dla wręczenia Loubet'owi, depeszę cesarza chińskiego. Depesza ta nie zawierała wzmianki o posłach w Pekinie. Cesarz prosił Francję o pośrednictwo. Ponieważ pochodzenie tej depeszy było niejasne, zaś od posła francuzkiego Pichona z Pekinu oddawna już nie dochodziły żadne wiadomości, przeto Delcassé postanowił skorzystać z tej sposobności i wręczył posłowi chińskiemu w Paryżu depeszę, dla przesłania do Pekinu. W depeszy tej Delcassé oświadczył, iż odpowiedź Francji na prośbę o pośrednictwo rząd chiński może otrzymać tylko z rąk p. Pichona. W Radzie ministrów p. Delcassé zakomunikował, iż prośba chińska o pośrednictwo nie może być wzięta pod uwagę, dopóki nie nadejdzie pewna wiadomość, że p. Pichon i towarzysze jego są bezpieczni i swobodni w swych stosunkach z państwami, że książę Tuan i wyżsi urzędnicy, odpowiedzialni za obecne wypadki, zostali usunięci od władzy w oczekiwaniu na nieuniknioną karę, oraz że władze i wojska chińskie otrzymały rozkaz powstrzymania kroków nieprzyjacielskich przeciwko cudzoziemcom. Odpowiedź francuzkiego ministra spraw zagranicznych jest istotnie bardzo logiczna wobec zupełnej niepewności, czy ma się do czynienia z istotnym rządem chińskim, czy z uzurpatorami, działającymi w imieniu cesarza chińskiego.

Artykuł „Tempsa”.

Ministerjalny „Temps” francuzki, z powodu artykułów prasy rosyjskiej, propagujących przyjaźń z Chinami, stawia pytanie: czy chińczycy odróżniają istotnie Rosjan od innych cudzoziemców? Jakiś czas panowało to przypuszczenie, ale dzisiejsze wypadki obalają je zupełnie. „Temps” nazywa „chimeryczną pretensją” nadzieję, że udać się może skorzystanie ze złudnych sympatyj rosyjsko-chińskich, w celu rozciągnięcia opieki nad cudzoziemcami innych narodowości. Francuzkie pismo wzywa przeto Rosję do wspólnej akcji przeciw Chinom.

Posel chiński w Berlinie.

Niemcy zachowują wobec Chin wszelkie środki ostrożności. D. 18 lipca Bülow zawiadomił poselstwo chińskie w Berlinie, że, do dalszego rozporządzenia, nie ma ono prawa wysyłania telegramów cyfrowanych. Telegramy otwarte przed wysłaniem podlegać będą cenzurze. Poseł chiński poddał się temu rygorowi i zaczął przedstawiać depesze swoje Bülowowi. W Berlinie wogóle coraz więcej rosną podejrzenia. Urząd spraw zagranicznych nie spuszcza z oka postępowania Li-Hung-Czanga, którego podróż do Pekinu staje się coraz bardziej tajemniczą. Zarówno motywy, jak i następstwa tej podróży uważane tu są za niejasne. Mianowany w miejsce zabitego Kettelera poseł niemiecki dla Azji wschodniej, Mumm-Schwarzenstein, udaje się najpierw do Shanghaiu na kilkotygodniowy pobyt. Miejsce późniejszego jego pobytu zależeć będzie od przebiegu spraw chińskich.

Posel chiński w Berlinie doręczył d. 21 lipca Bülowowi depezę bogdychana do cesarza niemieckiego, zawierającą prośbę o pośrednictwo w przywróceniu spokoju. Bülow oświadczył posłowi, że depezy tej nie doręczy cesarzowi, dopóki nie wyjaśni się los posłów europejskich w Pekinie, a rząd chiński nie poniesie kary za zabójstwo Kettelera.

Okólnik hr. Gołuchowskiego.

Austrjacki minister spraw zagranicznych, Agenor hr. Gołuchowski, w nocy okólnikowej do zagranicznych przedstawicieli Austro-Węgier oświadczył, że nie wyszle wojsk lądowych do Chin, ponieważ wysyłając cztery okręty uczyniono żadość obowiązkowi obrony poddanych austriackich, oraz obowiązkowi honora współdziałania z mocarstwami.

STANOWISKO JAPONJI.

Próba pośrednictwa.

Telegramy z Tokio doniosły, że tam ogłoszona została treść listów, które ze sobą zamienili bogdychan chiński i cesarz Japonji. List bogdychana nosi datę d. 3 lipca i przedstawia Japonji wspólne niebezpieczeństwo, jakie grozi obu krajom ze strony Europy. Odpowiedź cesarza Japonji była nacechowana godnością. Mikado zażądał, aby Chiny najprzód słumiły powstanie i ocaliły posłów zagranicznych w interesie cywilizacji, a dopiero potem możliwym będzie podjęcie akcji pojednawczej. Prasa japońska, komentując listy, jakie wymienili pomiędzy sobą cesarzowie chiński i japoński, wyraża współczucie dla bogdychana, jednakże podkreśla jednomyślnie płonność jego marzenia o jakimkolwiek przymierzu pomiędzy Chinami a Japonją. Chiny winny porzucić jak najprędzej tę mrzonkę i połączyć się raczej z Japonją w celu postępu na drodze cywilizacji. Przedewszystkiem jednak należy przywrócić w Chinach porządek.

Marzenia młodych Chin.

W Japonji mieszka pewna ilość emigrantów chińskich, którzy pragną reform dla Chin i wydają swój organ. Jeden z tych reformatörów w artykule „Nietykalność Chin“ zaznacza, że Europa postanowiła powoli odbierać Chinom port za portem i prowincję za prowincją; tym sposobem podział Chin stanie się nieunikniony, o ile obce mocarstwo nie zagwarantuje im nietykalności granic. Zadanie to może wykonać tylko Japonja, przyczem, naturalnie, musiałaby się w danej kwestji porozumieć z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Wojna z Japonją była dla Chin zbawieniem, gdyż otworzyła im oczy na ich słabe strony i popchnęła na drogę reform. Wprawdzie w jesieni 1898 r. na całej linii za nowa reakcja, i przywódca partji postępowej życiem lub wygnaniem przypłacił obudzenie się ducha patriotycznego w Chinach, ale ziarno zostało rzucone. Dziś hasłem chińskim powinno być: sojusz z Japonją i reformy wewnętrzne. Sojusz z Japonją wypływa ze wspólności pochodzenia i interesów politycznych, konieczność zaś reform jest dziś uznana przez wszystkich ludzi, zapatrujących się trzeźwo na rzeczywisty stan rzeczy.

Przymierze z Chinami.

Współpracownik „Now. Wr.“ rozmawiał o japońsko-chińskim przymierzu z sekretarzem ambasady japońskiej w Petersburgu.

„Alboż podobne przymierze jest możliwe?—zawołał sekretarz, p. Tanu.—Kto zna daleki Wschód, dla tego myśli o podobnej kombinacji nie może mieć żadnej podstawy. Związek Japonji i Chin?—Mrzonka! Mrzonka najzupełniej nie do urzeczywistnienia. Margrabia Ito (któremu przypisują ten projekt) jest człowiekiem wielkiego rozumu, bardzo wykształcony, nie dziwnego przeto, że uwaga jego zajęta była Chinami, z którymi mamy wiele wspólnych interesów. Ale stąd do związku bardzo daleko!“

Ranni w Nagasaki.

Z braku szpitali na miejscu działań wojennych, ranni wojsk sprzymierzonych są przewożeni z Chin do Japonji i umieszczani w szpitalach japońskich pod opieką japońskiego „Krzyża Czerwonego“ i japońskich sióstr miłosierdzia. Cesarz i cesarzowa wysłali z Tokio swoich gońców, aby rannym Europejczykom zanieśli pozdrowienie i słowa pociechy.

RÓŻNE.

Stefan Pichon.

Francuzkim posłem w Pekinie jest Stefan Pichon. Deputowany, obdarzony wymową, dziennikarz biele władający piórem, bezwzględny w traktowaniu przeciwników, jak wszyscy dzisiejsi politycy francuzcy, posiadał wszelkie dane, aby zrobić dużą karierę... gdziekolwiek daleko od Paryża. Mógł liczyć na poparcie tych, których zwalczał, bo ubywał im w ten sposób zdolny wróg; mógł też liczyć na poparcie tych, którym pomagał, bo ubywał im groźny rywal. Dzięki temu stanowisko dyplomatyczne pierwszorzędne na dalekim Wschodzie objął i piastował deputowany i dziennikarz. Był to człowiek młody, pełen temperamentu, znany w Paryżu pod przezwiskiem „le petit Pichon“. Ten „petit Pichon“ tam, w Pekinie „jest żywym obrazem francuzkiego sztandaru w strasnej godzinie niebezpieczeństwa“. Kronikarz „Figara“, poświęcając posłowi

francuzkiemu artykuł, pełen współczucia, w ten sposób określa położenie dyplomacji europejskiej w stolicy chińskiej: „Niemcy miały za obowiązek pilnować Francji, Francja z kolei pilnowała Anglii, Anglia z oka nie spuszczała Rosji. Na to, co się działo w Chinach samych, nie zwracano tymczasem dostatecznej uwagi. Ulica Poselska znalazła się też dnia pewnego nagle w oblężeniu, ze wszech stron otoczona i atakowana“. Nie można oczywiście przypisywać winy „małemu Pichonowi“ z paryskich bulwarów, skoro zaskoczył się dali przez wypadki przedstawicieli i tych państw, które na odpowiedzialne stanowiska na Wschodzie mają zwyczaj wysyłać nie mówców parlamentarnych i dziennikarzy, ale doświadczonych i rutynowanych dyplomatów.

Książę Tuan.

Książę Tuan otrzymał wykształcenie wojskowe w Brukseli przed dwudziestu laty. Zaliczono go do brukselskiego pułku karabinierów, aby dać mu możność zapoznania z wojskowymi sprawami. Francuzki język ks. Tuan znał już przed przybyciem do Europy. W pułku przebył dwa lata (1876—78) i w ciągu tego czasu robił pewne ustępstwa dla europejskich zwyczajów, warkocz np. nosił nie spuszczonej na plecy, ale skrecony na głowie w węzeł. Oficerowie belgijscy mieli go za człowieka humanitarnego, chętnie mówiącego o konieczności przekształcenia Chin na sposób europejski. Szczegóły te podaje „Kreuz-Zeitung“.

Kancierz Gorczakow o Chinach.

Niebezpieczeństwa dzisiejsze w Chinach przewidywał i przepowiedział kancierz ks. Gorczakow. Paryżski korespondent „Rossii“ przytacza rozmowę jego w r. 1878 z artystą-malarzem Czumakowem. „Mniejsza o Turcję — mówił kancierz rosyjski — nam grozi inne niebezpieczeństwo. Ja, Bogu dzięki, tego nie zobaczę, ale pan — młody, możesz się tego doczekać. Wiek XX może być strasnym wiekiem“. — „Jakież to niebezpieczeństwo, mości książę?“ — „Chiny“. — „Co? Chiny? czapkami je zarzucimy“. — „Nie, nie zarzucimy. To rzecz poważna. I jeżeliby naród ten znalazł swego Tamerlana, należałoby się obawiać powrotu czasów mongolskich“.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Serbja. Król Aleksander wydał manifest — jak się okazało, bez zgody ministrów — ogłaszający zaręczyny swoje z panią Dragą Maszyn, bezdzietną wdową po inżynierze, była damą dworu królowej Natalji, urodzoną w roku 1865, a więc starszą od króla o lat 12. Jest ona z domu Bobicewiczów, starego rodu serbskiego. Jak donosi telegraficznie korespondent „Nowego Wrem.“ — już w roku zeszłym wiadziano w Belgradzie o tej miłości królewskiej, przyczem krążyły domysły, iż popiera ją Milan rozmyślnie, chcąc, by uznano syna za niezdolnego do sprawowania rządów, a jego samego powołano do władzy. Dowiedziawszy się *post factum* o manifestcie, metropolita Innocenty i dostojnicy serbscy udali się do króla, prosząc o cofnięcie zamiaru, i przekładając, że bezdzietna wdowa nie da dynastji potomka. Król wszakże pozostał niezłomny i powiedział, iż rzecze się raczej tronu, niż pani Maszyn. Milan, bawiący w Karlsbadzie, niezwłocznie wyjechał do Wiednia, gdzie — pod nieobecność hr. Gołuchowskiego — konferował z Kallay'em. Zaraz potem Milan telegraficznie podał się do dymisji ze stanowiska głównodowodzącego armji serbską i wnet otrzymał odpowiedź, iż dymisja jest przyjęta. Stosunki między ojcem a synem zo-

stały podobno ostatecznie zerwane. W Belgradzie tymczasem ministerstwo podało się do dymisji. Król zwrócił się zrazu do Christicza, ale ten, skoro dowiedział się o dymisji Milana, odmówił. To samo uczyniło i kilku innych. Król chce skłonić ku sobie serbów aktem amnestjowania skazanych w ostatnich procesach, z wyjątkiem bezpośrednio poszlakowanych o zamach na Milana. Wedle ostatnich depeż, gabinet utworzył prezes sądu apelacyjnego Jowanowicz, biorąc tekę spraw zewnętrznych. Ministrem spraw wewnętrznych został Łazarz Popowicz, skarbu dr. Mika Popowicz, sprawiedliwości Andonowicz, wojny podpułk. adjutant króla, Miłosz Wasisc, wyznań i oświaty adwokat Paweł Marinkowicz, robót publicznych Andrzej Jowanowicz i handlu Duszan Spasicz. Prasa wiedeńska nie jest zadowolona z zaręczyn króla Aleksandra. Milan, w rozmowie ze współpracownikiem „Neue Fr. Presse“, powiedział: „Powiedziano mi, iż król miał się wyrazić, że raczej tronu się wyrzeknie, aniżeli tego małżeństwa. Mojem zdaniem, syn mój mniej skompromitowałby się zrzeczeniem tronu, aniżeli doprowadzeniem do skutku tego małżeństwa“. Do Belgradu wyruszyli podobno adjutanci Milana z poleceniami do jego tamtejszych stronników. Wiedeńska, a zwłaszcza peszteńska prasa omawia możliwość zamachu stauu i powrotu Milana do władzy.

Transwaal. Wiadomości z pola walki nie są pomyślne dla anglików, gdyż drobne partyzanckie utarczki zaciągają się na długo, i częstokroć czynią wojskom angielskim szkody dotkliwe. Jenerał De Wet niszczy obecnie telegraficzne i kolejowe komunikacje w okolicach Pretorji, przy czem parę pociągów z oddziałami wojsk angielskich udało mu się wziąć do niewoli. Krüger osobiście zagrzewa boerów do wytrwania. Wedle „Daily News”, jeden z przywódców boerów, Lombard, poległ w tych dniach na granicy Swazilandu. W tych dniach po raz pierwszy walczyły w szeregach angielskich wojska zwerbowane w Rodezji, przyczem zdobyły pozycję boerów.

Anglja. Projekt zmiany prawa, dotyczącego się wywozu broni i amunicji zagranicę, wniesiony do Izby lordów, przyjęty został w pierwszym czytaniu. W Izbie gmin Brodrick oświadczył, iż dopóki odnośne prawo nie zostanie zniesione, niepodobna zakazać wywozu broni do Chin. Z Indji wysłała Anglja do Chin 10 tys. ludzi. Deputowany Burns obliczył wydatki, jakie Anglja poniesie na wojnę w Transwaalu, na 3 1/2 miljardy szylingów. Podatki już teraz wzrosły o 2 szylingi na głowę. Ministerstwo wojny ogłosiło liczbę dotychczasową ofiar: zabitych 8,261, ranionych 34,093, w niewoli 1,961, razem 44,315.

Francja. Prezydent Loubet, odpowiadając na mowę admirała Gervais podczas przeglądu marynarki, oświadczył, że ceni wysoko marynarkę wojenną, której poświęcenie, dzielność i karność dają Francji prawo do spoglądania w przyszłość z pełną ufnością. „Wiemy aż nadto—powiedział prezydent,—że nie ustanie ona w pracy, mającej na celu zapewnienie Republice francuskiej poszanowania jej praw”.

Austrja. W sferach najwyższych wyrażono niezadowolenie, iż prezes ministrów Szell zakazał brać urzędnikom węgierskim udział w uroczystościach jubileuszowych katolickich. Okazało się, iż okólniki, rozesłane w imieniu Szella, były sfałszowane. Sprawę oddano prokuratorowi.

DO REDAKCJI.

Szanowny panie redaktorze!

W Nrze 25 „Kraju” w korespondencji z Warszawy, podpisanej literami L. Gr., znajduje się w sprawie zjazdu rzemieślniczego w Petersburgu ustęp następujący:

„... Rada Oddziału nie chcąc, aby taki wniosek był poczytany za wyraz opinii całej instytucji, skłoniła swego prezesa do opatrzenia referatu sekcji zastrzeżeniem. Prezydium uchwałę Rady wykonało, ale, z obawy przed niepopularnością, krok ten chciało wobec sekcji zataić”.

Uważam za konieczne sprostować tę wiadomość, jak również interpelację z niej wysnutą, gdyż najprzód postępowania prezydium Oddziału bynajmniej zataić nie chciałem i nie tailem, i wszystkim interesującym się kwestją zjazdu rzemieślniczego komunikowałem wszelkie wiadomości, dotyczące przebiegu tej sprawy. W tym samym duchu działał członek-sekretarz, p. Adam Zakrzewski.

Nareszcie faktem jest, że pp. delegatom sekcji rzemieślniczej w osobach pp.: Gromko i Michalskiego, przybyłym do mnie z żądaniem pewnych wyjaśnień i wskazówek przed wyjazdem ich do Petersburga, z całą otwartością oświadczyłem, że referat sekcji wysłany został do komitetu zjazdu bez żadnych w nim zmian, prezydium zaś Oddziału, stosownie do opinii większości Rady, zrobi zastrzeżenie co do żądania, wyrażonego w re-

feracie sekcji rzemieślniczej i przedstawicieli cechów—dotyczącego niedopuszczania żydów do cechów. Oświadczyłem przytem pp. delegatom, iż zastrzeżenie to, nie w formie 400 egzemplarzy drukowanych, jak to było życzeniem większości Rady, lecz w formie listu do komitetu zjazdu, zostanie przezemnie wysłane i list ten właśnie obecnym odczytałem, prosząc ich o zakomunikowanie o treści i formie takowego szerszemu gronu osób interesujących się tą sprawą.

Panowie delegaci przyjęli ten sposób załatwienia kwestji z zupełnem uznaniem i wyrazili mi swe podziękowanie.

Wobec powyższych faktów trudno, zdaje mi się, upatrzeć chęci zatajenia czegokolwiek.

Mylną jest również konkluzja, iż prezydium szukało popularności, gdyż postępując tak, jak to uważałem za właściwe i rozsądne, nie zadowoloniłem, przynajmniej się, ani większości Rady oddziału, ani znacznej liczby rzemieślników, o czem, że tak będzie, dobrze wiedziałem wobec pewnych miejscowych okoliczności i prądów.

Z mojej strony nie mam nic więcej do dodania i proszę przyjąć i t. d.

Wład. Kislański,

prezes Warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.
Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. Al. Jed. w B. Art.—malarz Grzegorz Winig mieszka w Petersburgu (Newski просп., 104); wydane przez niego dzieło o malarstwie, jest tłómaczeniem z francuskiego dzieła w pięciu tomach—Charles'a Roberta: „*Traité pratique de la peinture à l'huile*” (paysage) t. I i (portrait et genre) t. I, „*l'Aquarelle*” (paysage) t. II (figure), t. I, oraz „*Le pastel*” t. I. Paryż, 1895 r. Każdy tom kosztuje w Rosji rb. 2 kop. 10. Pomienione pięć tomów p. Wenig streścił w jednym tomie. P. W. jest profesorem rysunku i malarstwa w kilku szkołach.

W. „Stały pren. w Moskwie”. P. Jan Szczepanik mieszka stale w Wiedniu; bliższego adresu nie wiemy; sądzimy, że list dojdzie.

W. „Prenumeratorka”. Dziewiętnastym polakiem, który ukończył w roku bież. Instytut min. komun., a którego nazwisko omyłkowo opuszczono w liście, wydrukowanej w „Kraju”, jest p. Stefan Czarnecki.

Niepopr. pol. w Kuz. A „uż się sam opamiętał? W każdym razie faktem jest, że napadać od roku zaprzestał.

W. Sar. w W. O ile nam wiadomo, w Krakowie, podczas uroczystości, był tylko jeden rosjanin: prof. Prachow. Inni zapowiedzieli swoją bytność, ale nie przyjechali. Prof. Szwec z Zagrzebia był bardzo krótko i zaraz po uroczystości u św. Anny odjechał. Wogóle chorwaci obawiali się, że może w Krakowie wyskoczyć „panslawizm”, na co rząd węgierski jest bardzo czuły...

W. H. Kl. w S. P. Salomon Lewental wyjechał na sześć miesięcy zagranicę dla kuracji; adw. przys. Fr. Nowodworski przenosi się do Odessy; prof. Spasowicz bawi w Ems; p. Hip. Wawelberg—w Karlsbadzie. O innych osobach, o które pan zapytuje, nie mamy wiadomości.

W. Spr.... Niepodobna.

W. Tad. H. w K. Inż. Liebert, ofiara napadu w pociągu, powrócił już zupełnie do zdrowia i — jak donosiły pisma — objął na nowo ster interesów prowadzonego przez siebie biura technicznego w Moskwie.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Dnia 22 b. m. wyruszyło do Paray le Monial 25 polskich pielgrzymów pod przewodnictwem ks. Władysława Orpiszewskiego. W kościele tamtejszym wygłosił kazanie kardynał Perraud, który długo i bardzo pięknie mówił. Po południu odbyła się procesja, w której figurowały dwie polskie chorągwie, przyjmowane przez publiczność głośniei oznakami sympatii, kardynał przyjął następnie pielgrzymkę na audjencji, a odpowiadając na krótką przemowę ks. Orpiszewskiego, powiedział między innemi: „*J'ai toujours eu la passion de la Pologne*”. Wogóle JE. okazywał na każdym kroku swoje sympatie polakom, a podczas ceremonji przywdziewał mitrę, ofiarowaną mu przez polaków paryżkich, na której wyhaftowano Matkę Boską Częstochowską, tudzież herby.

* W zeszytym Nrze „Kraju”, w pewnej części nakładu, pomieszczoną została przez nieuwagę, niezakwalifikowana do druku przez redaktora, notatka, wyjęta z jednego z pism galicyjskich, o sprawie ks. biskupa Symona. Gdybyśmy mieli tego rodzaju notatkę w „Kraju” powtórzyć, musieliśmybyśmy opatrzyć ją zastrzeżeniami. Naszem zdaniem, nie należało pismom galicyjskim w sposób niezręczny i niewłaściwy dotykać kwestji bardzo delikatnej, która jest przedmiotem rokowań ze Stolicą Apostolską. Wysokim nietaktem wydaje nam się poruszanie przy tej sposobności kwestji pieniężnej. Wogóle wyznaczyć należy, że niejednokrotnie, skutkiem nieznanomości stosunków, w prasie zagranicznej pojawiają się wiadomości i artykuły, przynoszące istotną szkodę interesom duchowieństwa i kościoła katolickiego w Rosji. Jako przykład służyć może wiadomość o rzekomej pielgrzymce polskiej do Rzymu pod rzekomem kierownictwem ks. biskupa Pallona, o czem pisaliśmy w „Kraju”.

* Ojciec święty przyjmował na audjencji znanego pisarza rosyjskiego, p. Boborykina, i rozmawiał z nim o zupełnej możliwości pogodzenia greckiego kościoła z łacińskim. P. Boborykin zdaje sprawę z tej rozmowy w „Russkiej Myśli”.

* Do seminarjum sandomierskiego—jak pisze ks. A. R. do „Gaz. Rad.”—pomimo kilkunastu wakansów, zgłosiło się w r. b. bardzo mało kandydatów. Z roku na rok liczba zmarłych kapłanów przewyższa w djeceji liczbę nowowyświęconych. Ks. A. R. rzuca, aby djecezanie troszczyli się sami o polepszenie warunków materialnych seminarjum i rozbudzenie ducha pobożności wśród młodzieży.

* Z Niemirowa (gub. pod) piszą do nas: Dnia 15 z. m. odbył się tu odpust doroczny trzydniowy; ludu katolickiego zabrakło się kilkaset dusz. W Peczerskiej kaplicy, ordynacji hr. Potockich, dozwolono odprawiać nabożeństwo li tylko dla rodziny hrabiowskiej, tymczasem ludność miejscowa składa się przeważnie z katolików, a najbliższy kościół położony jest o 16 wiorst. Oglądaliśmy w Peczerskim pałacu przenośną kapliczkę ze złota, srebra i drogich kamieni, która, wedle danych historycznych, służyła do modlitwy królowi Janowi Sobieskiemu. W. S.

Prawo i sądy.

** Czytamy w „Birż. Wied.”: „Z orzeczeń Senatu obecnie ukazują się w druku tylko wyroki departamentów kasacyjnych, z orzeczeń zaś departamentu pierwszego, który rozważa skargi na rozporządzenia władz administracyjnych, na ministrów i głównozarządzających, drukują się tylko niektóre rozporządzenia w „Zbiorze praw” i wówczas mają one moc prawa, dla wszystkich obowiązującego. Pozostałe zaś, t. zw. ukazy reparacyjne, jak dotąd, posyłano tylko właściwym ministrom i osobom interesowanym. Taki tryb rzeczy uznano obec-

nie za wiele niesłowny, wobec czego ministerstwo sprawiedliwości rozważa sprawę podawania do wiadomości powszechnej orzeczeń senatu, zapadających w departamentach: pierwszym, heroldji i na pierwszym zgromadzeniu ogólnym. Urzeczywistnienie tego zamiaru w postaci osobnego zbioru orzeczeń, znakomicie zmniejszy liczbę spraw Senatu, ludność bowiem i instytucje społeczne, mając świadomość co do orzeczeń Senatu w sprawach analogicznych i co do istotnego znaczenia prawa, nie będą niepokoili Senatu skargami bezcelowymi. Zmniejszenie zaś spraw w Senacie umożliwi szybszy wymiar sprawiedliwości, dzięki czemu, sprawy, obecnie po kilka lat wyczekujące kolei, będą mogły być rozstrzygane nierównie prędzej.

** Ministerstwo sprawiedliwości — jak donosi „Siew. Kurjer” — zamierza złożyć stopniowo wszystkie istniejące dotychczas sądy handlowe, rozstrzyganie zaś spraw handlowych powierzyć sądom ogólnym. Obecnie ministerstwo zajęte jest wszechstronnem roztrząsaniem działalności sądów handlowych, w celu ostatecznego wprowadzenia zmian w procedurze sądowej w zastosowaniu do umów handlowych.

** Niedawno Senat wyjaśnił sprawę wysokości odszkodowania za otrzymane kalectwo przy eksploatacji dróg żelaznych. Wychodząc z tej zasady, iż należy mieć na względzie nie tylko faktyczną szkodę majątkową danej osoby, ale i stratę zysków materialnych możliwych, — Senat przyznał, iż rozmiar odszkodowania winien być określony nie tylko na podstawie wysokości zarobkowania danej osoby przed jej kalectwem, ale i zarobkowania, możliwego w przyszłości, względnie do warunków miejscowych i osobistych.

** W guberni tomskiej wprowadzone zostaną prawdopodobnie sądy przysięgłych. „Sib. Zisn” wnosi to z rozporządzeń tomskiego prokuratora i prezesa sądu, nakazujących zbieranie danych o osobach, posiadających kwalifikacje, jakie od przysięgłych są wymagane.

** W 1896 r. zawakowała w Kałuszyńcu (w pow. nowomińskim) posada rabina, przewodniczącego w dozorze bóżnicznym. Dwukrotnie ogłaszane wybory, z powodu niestawienia się dostatecznej ilości wyborców, nie doprowadziły do żadnych rezultatów, wakującą przeto posadę rabina objął z urzędu mianowany Lejzor Rajzensztejn z Chełma. Wkrótce członkowie dozoru bóżnicznego, przekonawszy się, że ani wykształcenie, jakie otrzymał, ani sposób postępowania jego nie mają charakteru, cechującego „osobę duchowną”, wnieśli na imię gubernatora warszawskiego szereg skarg i podań o zezwolenie na wybory nowego rabina i usunięcie Rajzenszteina, który jednak nie chciał uznać się za zwyciężonego i wniósł skargę również do gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych i do Senatu, — a następnie, gdy wszędzie otrzymał odpowiedź nieprzychylną, zaczął szukać zadośćuczynienia na drodze sądowej, oskarżając członków dozoru bóżnicznego o potwarz. Do sprawy zawezwano na posiedzenie około 15 świadków; większość z nich dawała zeznania niekorzystne dla Rajzenszteina: świadek Zaremba na przykład zeznał, że R., przed objęciem posady rabina w Kałuszyńcu, utrzymywał szynk w Chełmie. Wobec tego sąd okręgowy warszawski, po krótkiej naradzie, wszystkich oskarżonych od odpowiedzialności uwolnił.

** Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną na wyrok Izby sądowej warszawskiej, mocą którego Izba w sprawie Węgrzyka przeciwko Kurcowi i Ogonowskiemu, na zasadzie art. 700 kod. Napol., uznała, że jeżeli osada korzysta z serwitutu opałowego z lasu właściciela majątku, to przy sprzedaży części tej osady bez budynków, nabywca jej sam przez się korzysta z rzeczonych serwitutu w stosunku do ilości sprze-

danej ziemi, o ile przeciwny warunek nie był wyraźnie zastrzeżony w akcie kupna sprzedaży.

** Poznańska Izba karna skazała nauczyciela Ottona Kuschla z Psarskiego pod Kiekrzem za występki niemoralne na 8 miesięcy więzienia. K. znajduje się od początku czerwca w więzieniu śledczym. Na świadków powołano 8 dziewczynek szkolnych i lekarza, jako rzeczoznawcę. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem publiczności.

** Uczestnicy zaburzeń antysemitycznych w Słupsku, w Poznańskim, wywołanych głośną zbrodnią chojnicką, skazani zostali w liczbie 22 na kary więzienia od 3 miesięcy do 3 lat.

Młodzież i szkoły.

** Ministerstwo oświaty zażądało od wydawców podręczników szkolnych, dopuszczonych do użytku w zakładach ministerstwa, aby na kartach tytułowych oraz, o ile można, na okładkach drukowali cenę podręczników, w celu uniknięcia nadużyć.

** W „Praw. Wiestn.” z d. 8 czerwca ogłoszone zostały ponownie warunki konkursu (w pierwszym terminie spełnił na nich) na podręcznik gospodarstwa wiejskiego dla dwuklasowych szkół wiejskich śródkowych prowincji Rosji. Nagrody wynoszą tysiąc i 500 rb. Termin dostarczania prac — dwa lata od daty ostatecznego ogłoszenia o konkursie.

** Według decyzji ministra oświaty, w r. b. do uniwersytetu petersburskiego na wydziały: prawny i fizyko-matematyczny przyjętych będzie tylko po 400 kandydatów.

** D-ra Juliana Ochrowicza wybrano na członka rady międzynarodowej Instytutu psychologicznego w Paryżu. Do rady tej należą: z Francji członkowie Akademii: Duclaux, Marey, Sully Prudhomme, Ribot i d'Arsonval; z Anglii Myers; z Ameryki William James; z Niemiec Schrenck-Notring; z państwa rosyjskiego Mendejew i Ochrowicz; ze Szwajcarii Flournoy i z Włoch Lombroso.

** Ministerstwo skarbu zajmuje się sprawą utworzenia osobnego wyższego zakładu naukowego, któryby przygotowywał urzędników, wykształconych teoretycznie i praktycznie w rzeczach skarbowości.

** W wyższych petersburskich zakładach naukowych istnieje obecnie 1,140 wakansów. Najwięcej stosunkowo wakansów jest w technologicznym instytucie — 250.

** Szkołę handlową imienia barona Leopolda Kronerberga w Warszawie ukończyli w r. b.: Ant. Dąbrowski, Leon Doński, Aleks. Gryf-Traciecki, Kaz. Bagniewski, Fran. Bujalski, Jan Bohuszewicz, Aleks. Jeżowski, Tad. Konarzewski, Wład. Majewski, Tad. Nowosielski, And. Pierwocha, Ben. Rajgrodzki, Raf. Friedland, Mich. Czaplicki, Abr. Ehrlich, Wies. Ehrenkreutz.

** Tygodnik „Prom. Mir” przynosi ważną wiadomość o rozpoznaniu już przez Radę państwa projektu zmian w ustroju szkół handlowych. Kończący szkoły handlowe otrzymują prawa 2-ej kategorii w służbie wojskowej (dotąd korzystali z praw 3-ej kategorii) i po upływie lat 5 (dotąd 10-ciu) od daty ukończenia szkoły — prawa obywatelstwa osobistego.

** Dr. Ernest Żuniński, nauczyciel szkoły realnej w Krakowie, a b. współpracownik pism lwowskich, powołany został przez ministerstwo oświaty na uniwersytet wiedeński w charakterze lektora literatury polskiej.

** Czeskie „Narodni Listy” piszą: „W szkole przemysłowej w Libercu wręczył uczeń czeski profesorowi Leimkumnowi wypracowanie piśmienne, o którym profesor wyraził się, że jest przepisane. Temu zaprzeczał uczeń. Profesor rozgniewany zawołał: „Milczcie, powiadam, że jest przepisane”. Uczeń oświadczył ponownie: „Zapewniłem pana profesora na honor, że zadanie to sam wypracowałem”. Na to pro-

fesor: „Cześć wogóle honoru nie mają”. Zażądano to wpłynęło na ucznia tak, że się zastrzeżił, pozostawiając listy do rodziców, dyrektora szkoły i profesora, któremu życzył, ażeby to, co jemu zrobił, zemiściło się na jego dzieciach. Pogrzeb nieszczęśliwego chłopca odbył się d. 2 b. m.

Stosunki pracy.

z Lipska odebrały pisma poznańskie następującą odezwę: „Stagnacja w przedsiębiorstwach tutejszych, wywołana wojną w Chinach, spowodowała, że wielkiej ilości, bo około 3 tys. robotników wypowiedziano pracę. Między robotnikami tymi znajduje się przeszło 600 Polaków, pochodzących ze wszystkich dzielnic. Nagła, a i niespodziana utrata roboty staje się dla wielu naszych rodaków fatalną, jeżeli wkrótce nie znajdą innego zatrudnienia, gdyż jedni zbyt krótki czas tu bawią i za stosunkowo zbyt niską płacę pracowali, aby mogli coś odłożyć; inni znów, którzy dłużej już tu przebywają, uciętą groźną na święta do domów dla wsparcia swej rodziny wysłali. Robotnicy tutejsi Polacy są ludzie bardzo porządni i trzeźwi, są oni w różnym wieku i nadają się do każdej pracy. Aby przyjąć w pomoc naszym rodakom, upraszamy polskich pracodawców, potrzebujących robotnika, o zgłoszenie się do niżej podpisanego, który zupełnie bezpłatnie dla obojga stron przyjmie pośrednictwo. Korespondencje prosimy adresować: W. Śremaki, Leipzig, Brandvorwerkstr. № 16. Pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej odezwy”.

z „Warsz. Dniem” podaje, że dyrektorowie niektórych większych fabryk warszawskich, chcąc zapoznać swoich majstrów i niektórych robotników z wystawą paryską, zaproponowali mającym chęć, już w roku zeszłym składanie pewnej sumy co miesiąc do kas fabrycznych na koszt podróży. Część personelu zgodziła się na to. Obecnie wyrusza do Paryża parę grup robotników. Z niektórymi partjami jadą dyrektorowie, na czele innych — kierownicy, władający językiem francuskim, wysłani kosztem fabryk.

z Dzienniki amerykańskie podają wstrząsające szczegóły o strasznej nędzy robotników z Europy, znajdujących się tam bez najmniejszych środków utrzymania. Przybyli oni do New-Yorku, aby otrzymać korzystne zajęcie przy nowobudowanym tunelu, a zawiedzeni w swych nadziejach, wędrują po mieście, przeważnie z żonami i dziećmi, daremnie szukając jakiegokolwiek zajęcia. Liczba tych nieszczęśliwych powiększa się coraz bardziej. Każdy obywatel przywozi setki ludu z Austrii, Węgier, Rosji, Włoch i Niemiec; od d. 1 stycznia do d. 30 kwietnia r. b. przybyło do Ameryki Północnej 120,633 wychodźców. Przybywszy ci, zwabieni fałszywymi wieściami o świetnych zarobkach, nie wiedzą, że przy wszelkich pracach uwzględniani są przede wszystkim, i słusznie, robotnicy miejscowi, następnie robotnicy z innych stanów Ameryki, którzy od dłuższego czasu mieszkają w New-Yorku, potem zaś cudzoziemcy, którzy przyjęli poddaństwo amerykańskie. Wszystkie te kategorie dostarczają dość sił roboczych i dlatego różne stowarzyszenia postanowiły przeprowadzić u władzy odpowiednie środki, celem powstrzymania tego napływu obcych poddanych.

Oświata i trzeźwość.

z Austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wiedeńskie szpitale, że dozwolonym został przywóz surowicy przeciw pijanństwu, wynalezionej przez prof. Thoubault'a w Paryżu. Środek ten leczniczy powinien być jednak rozsyłany tylko w oryginalnym opakowaniu i wyłącznie instytutom klinicznym lub szpitalem publicznym.

z Na dziwnie z pozoru wyglądający temat: „kwesja polska a alkoh-

lism», przemawiał profesor ekonomii narodowej, dr. Conrad, na zebraniu Towarzystwa ku szczeniu trzeźwości w Hali i wypowiedział, między innymi, takie osobiste swoje spostrzeżenia: „Urodziłem i wychowałem się na wschodzie Prus, wśród ludności pomieszanej z polską, znam więc tamtejsze stosunki z własnego doświadczenia. Jeszcze w mojej młodości polskość tam się widocznie cofała, jedno gospodarstwo chłopskie po drugim przechodziło w ręce Niemców. Tymczasem teraz polacy coraz więcej rugują Niemczyznę, — daleko więcej (?) dóbr przechodzi z rąk Niemców w polskie, aniżeli odwrotnie. Wówczas panował między Polakami alkoholizm na wielką skalę, część zarobku, którą może mogliby sobie zaoszczędzić, przepijali, skutkiem czego ziemi nie mogli kupować, tylko — przeciwnie — musieli ją sprzedawać. Ten skutek alkoholizmu, tamujący rozwój Polaków, poznał Kościół katolicki i urządził misję jezuicką dla zwalczania złego. Misja uwięzioną została dobrym skutkiem i odtąd datuje się napór polonizmu”. „Deutsche Ztg.”, przytaczając to zdanie, potwierdza je słowy: „Piłanstwo u Polaków od dłuższego czasu się zmniejsza, możemy to odnośnie do pewnych stron potwierdzić na mocy własnego spostrzeżenia”. Dobrze i to, że pisma hakatystyczne nie biorą Polakom za złe, że się trzeźwość u nich wzmogła i nie wymagają od rządu, aby Polakom nakazał więcej pić, by się przez to wszystkich swoich posiadłości jak najprędzej wyzbyli na rzecz jedynie do bytu uprawnionego — teutonizmu.

∞ Warszawski powiatowy komitet trzeźwości zamierza — jak pisze „Warsz. Dn.” — urządzić ruchome muzeum przyrodniczo-hygieniczne, które będzie się przewoziło do ludniejszych miejscowości, gdzie istnieją herbaciarnie ludowe.

Teatr i sztuka.

± W Warszawie odbył się w tych dniach ślub p. Eugenjusza Filleborna, prowizora farmacji, z p. Michaliną Rogińską, pierwszą tancerką baletu warszawskiego. Podając tę wiadomość, pisma warszawskie pocieszają baletomanów wiadomością, że podobno primaballerina pozostanie jeszcze przez pewien czas na scenie.

± Paderewski bawił czas jakiś w Warszawie, w przejeździe na wieś do przyjaciół. Resztę lata przepędzi w willi swej nad Lemanem, w Morges, w Szwajcarii.

Wypadki.

× Komisja administracyjna kolei Warszawsko-Wied., po dokonaniu szczegółowych oględzin aparatu centralizacji zwrotnic, którego zła funkcjonowanie stało się przyczyną katastrofy — ujawniła, iż wadliwe działanie aparatu wypływało z obłożenia się śrubki, łączącej przewodniki elektryczne części sygnalizacyjnej aparatu, skutkiem czego semator wejściowy, sygnalizujący o stanie drogi, wskazywał niewłaściwie, iż jest ona gotową do przyjęcia pociągu.

× Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w nocy w koszarach artylerji w t. zw. Czerwonym klasztorze przy ul. Teatynskiej we Lwowie. Oto artylerzysta, nazwiskiem Bileta, dostawszy ślepy nabój armatni, nabił nim jedno ze stojących w wozowni koszarowej dział, a ustawiwszy się naprzeciwko otworu, wypalił. Skutki wystrzału były okropne, gdyż nabój rozerwał nieszczęśliwego w kawałki. Górna część ciała poszarpaną została w straszliwy sposób, a głowa, oderwana od tułowia, upadła o kilka kroków dalej.

× „Birż. Wied.” donoszą, że na kolonji Stara-Huta, w pow. nowogrodzko-wołyńskim, padł od wystrzału właściciel ziemski Jan Bogusławski, staruszek 60-letni. Pozostał po nim majątek przestrzeni 300 dziesięcin i książeczki kasy oszczędności na 20 tys. rb. Zmarły, kawaler, nie

miał przy sobie nikogo z krewnych. Obecnie władze nie są w stanie znaleźć spadkobierców. Podobno zabity miał siostrę, która wyszła za mąż w Kijowie i tamże pracuje w kancelarii jednego z rejentów, czy też w jednej z instytucji.

× Głośny morderca załogi na statku „Prinz Karl”, Nordlund, został już skazany na śmierć. W tych dniach w więzieniu Nordlund ranił ciężko dwóch służących żelaznym hakiem w głowę. Trzeci służący strzelił dwa razy do Nordlunda z rewolweru i ranił go ciężko w bok.

× W Mińsku d. 8 lipca wybuchł pożar w warsztatach kolejowych. Zanim na ratunek przybyła straż ogniowa kolei Libawsko-Romeńskiej, już budynek, gdzie się mieszczą warsztaty, stał w ogniu. Warsztaty i skład maszyn spłonęły; zdolano tylko ocalić dwie lokomotywy, będące w naprawie. Straty wynoszą około 200 tys. rb. Jeden z majstrów ślusarskich, Malinowski, przypłacił życiem chęć otwarcia kranu ratunkowego z wodą, znaleziono go bowiem po ugaszeniu pożaru nawpół zwzglonego.

× W Łodzi spłonęła w tych dniach fabryka wyrobów bawełnianych Freidenberga oraz składy Towarzystwa transportowego „Nadzieja”. Straty znaczne.

× W Zakopanem spadł temi dniami ze skały lekarz dr. Kronberger, który udał się na wycieczkę bez przewodnika. Dr. Kronberger złamał rękę i odniósł ciężkie uszkodzenia na głowie i nogach. Umieszczono go w zakładzie d-ra Chwistka.

× W Paryżu odbył się pojedynek pomiędzy p. Orłowskim a hr. Castellan, z powodu poglądów, wypowiedzianych przez p. Orłowskiego o armji francuskiej. P. Or. został lekko ranny.

× W miasteczku Iwie, gub. wileńskiej, w d. 7 lipca pożar zniszczył do czterystu domów. Wielu ludzi pozostało bez dachu.

Różne.

± Jedno z pism niemieckich puściło pogłoskę, jakoby znana artystka Modrzejewska czyniła starania, aby jej wolno było wrócić do kraju. Obecnie „Dziennik Poznański” odebrał od p. Modrzejewskiej z Orange-Country w Kalifornji następujące pismo: „Szanowny panie Redaktorze! W Nr. 116 z dnia 22 maja umieścił pan wzmiankę o mnie, z berlińskiego pisma „Local-Anzeiger” wyjętą. Powiedziano tam, że opuszczam Amerykę i powracam do kraju, aby się stawić przed sądem (?). Zkąd berliński dziennikarz tę wiadomość zaczerpnął, nie mam najmniejszego pojęcia. Nie znam ambasadora w Waszyngtonie i nigdy nie słyszałam, aby jakiegokolwiek kroki poczynił. Często kradł pisma amerykańskie rozgłaszając niestworzone dziwolągi o Polakach, a przeważnie o tych, którzy są znani w Ameryce. Nie można się temu dziwić, gdyż stosunków naszych zupełnie nie znają, a szkody w tem wielkiej nie ma, gdyż mało kto bierze na serio plotki gazetarskie tutejsze. Nie pojmuję wszakże, jakim sposobem pisma berlińskie, lepiej obeznane ze sprawami, takie niedorzeczności powtarzać mogą... A przykro mi, że „Dziennik Poznański” bez sprostowania je podaje. Upraszam zatem o cofnięcie wyżej wzmiankowanej wiadomości. Helena Modrzejewska-Chłapowska.”

± Urządzanie balów i redut należy obecnie do szczytu w Paryżu, mimo tropikalnego skwaru. Wystawa satriymuje w Paryżu większą część arystokracji, która, w innych warunkach, dawnoby już śleziła po rozmaitych modnych kąpielach. Niedawno znany hrabia Boni de Castellane zaprosił przeszło 150 przedstawicieli i przedstawicieli „Crème de la Crème” do wspólniejszej swej willi na Avenue du Bois de Boulogne — na bal. Panie uproszono, aby pojawiły się poprzebierane za — kwiaty, a panów, aby stanęli w szrankach w kolo-

rowych frakach. Zrobiła się z tego mieszanka wielu przesłicznych tulalet kwiatowych damskich; wyjątek z kwiatów zrobiła hrabina Potocka, która zjawiała się na balu jako... świtezianka.

± Pozostałe po ś. p. Emeryku hr. Hutten-Czapskim (dla uczczenia jego poświęconej pracy na polu numizmatyki krajowej wybity został medal), wszystkich epok i edycji zbiory numizmatyczne, o których rozdrobnienie w swoim czasie zachodziła pewna obawa — ocalały. Zbiory te włącznie z kolekcją stempli, gromadzone z wielką znajomością rzeczy i zabiegami przez lat 50, a ocenione przez znawców na 50 tys. rb., przeszły na własność rodziny hr. Czapskich, i po przewiezieniu do Krakowa, włączono je do nowogromadzonych zbiorów osobliwości i starożytności hr. Czapskich w pałacu przy ul. Wolskiej. Uporządkowaniem tych niezmiernie cennych zbiorów numizmatycznych i ułożeniem katalogu zajął się archeolog, prof. Kopera, który też interesowanym chętnie udziela wszelkich odnośnych informacji.

± Poseł dr. Pacak, przewodniczący klubu młodocześniejszego, otrzymał od kancelarji Izby posłów w Wiedniu rachunek za uszkodzenie przedmiotów podczas słynnej czerwcowej nocy obstrukcji czeskiej. Rachunek ten opiewa: za roboty stolarskie 555 koron, za roboty blacharskie 4 kor., za zniszczoną tackę 2 kor., za złamanie ramki do gazet 6 kor.; razem 567 kor.

± Do Kopenhagi nadszedł telegram z Oerebok (Islandja), że d. 7 lipca znaleziono boję korkową z napisem: „Andree. Ekspedycja polarna 1896 r. Nr. 3”, bez wieka i bez treści. Miejsce znalezienia leży pod 63° 42' północnej szerokości i 20° 43' zachodniej długości. Boję odesłano parowcem do Kopenhagi.

± Berlińska „Montags-zeitung” donosi, iż Niemcy zamierzają urządzić w Berlinie wystawę powszechną. Międzynarodowe koła w Berlinie zastanawiają się bardzo poważnie nad tym projektem. Jako plac na wystawę służyłaby pola na Tempelhofie. Wystawa odbyłaby się za lat pięć.

± Księżna Jadwiga Battenberg, wnuczka królowej Wiktorji, przebywająca na zamku Windsor u dostojnej babki, powiła syna. Jest to czterdziesty żyjący prawnik sędziwej monarchijn angielskiej.

Sport.

> Na torze kołomiagaskim w Petersburgu nagrodę „Przychówku” zdobył „Arey” rządowego stadu w Janowie. Drugim był „Gmur”, hr. Bobryńskiego, trzecim „Homard” p. H. Blocha. Nagrodę imienia hr. Gułowicza — 8 tys. rubli — zupełnie niespodzianie zdobyła klacz Stanisława Sonnenberga „Gardez-vous”. Prócz tego liczą już po kilka zwycięstw stajnie pp.: Sonnenberga, Grabowskiego, Reszkego, ks. Lubomirskich i H. Blocha.

> Baron Pletzger, oficer austriacki z Krakowa, przyprowadził ośm swych koni do Petersburga na wyścigi. Bodaj pierwszy to przykład tego rodzaju w rocznikach tutejszego Tow. wyścigowego. Konie barona P., jako zagraniczne, obciążone być muszą 7 funtami nadwagi.

> Imiona bohaterów powieści Sienkiewicza pojawiać się zaczynają w Anglii na... turfie. Na wyścigach w Ascot, w biegu „Coventry-stakes” dla dwulatków, zdobył drugą nagrodę „Volodyovski” Mr. Theobalda. Niektórzy upatrują w tem wzrost w Anglii popularności powieści naszego autora.

> Moskiewskie Towarzystwo wyścigowe postanowiło powiększyć sumę na zakupno coroczne klaczy stadnych zagranicą, — z tem, by je bezpłatnie rozłozowywać między swych członków.

> W wyścigach o wielką nagrodę Paryża, z ośmiu jeźdźców, nie było ani jednego francuza.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”.

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(Sz...ce). Rada państwa w roku 1898 uchwaliła wynagrodzenie za wykup propinacji wiejskich w Królestwie i Kraju zachodnim, i jednocześnie wezwała p. ministra skarbu o przedstawienie projektu wykupu propinacji wiejskich w Królestwie, pomijając Kraj zachodni. Odnośne przedstawienie jenerał-gubernatora warszawskiego rozpatrywane jest obecnie w ministerstwie skarbu. Ostateczny projekt złożony będzie Radzie państwa prawdopodobnie w jesieni. Szanse pomyślnego załatwienia zwiększyły się znacznie wobec rozstrzygnięcia kwestji wykupu propinacji wiejskich w prowincjach bałtyckich na korzyść obywateli ziemskich, których prawa są bardzo zbliżone do praw obywateli ziemskich w Królestwie.

(W. A. Zwol. w Kłob.). Dyplom z ukończenia wyższego zakładu agronomicznego przy objęciu posad prywatnych nie jest koniecznym, wystarcza praktyka; zależy to zresztą od poglądu pracodawcy. Majątków w Królestwie i Cesarstwie, zarządzanych przez skończonych agronomów, jest wiele. Osoby, kończące studia agronomiczne zagranicą, chcą uprawomocnić swój patent w Rosji lub uzyskać posadę rządową, winny złożyć odpowiedni egzamin przy jednym z instytutów agronomicznych rosyjskich (Moskwa, Nowo-Aleksandria); — do egzaminów tych dopuszczane bywają jednakże te tylko osoby, które ukończyły gimnazjum lub inny średni zakład naukowy w Rosji. Po złożeniu egzaminu, otrzymują tytuł agronoma-technika, prawo wznoszenia budynków gospodarczych i mieszkalnych po za miastem, oraz obywatelstwo honorowe osobiste.

(W. Janina P. w War.). Osoby, pragnące wstąpić jako słuchaczki na wyższe kursy żeńskie historyczno-filologiczne i fizyko-matematyczne w Petersburgu, winny złożyć przy podaniu następujące dokumenty: a) świadectwo z ukończenia gimnazjum żeńskiego ośmioklasowego; b) metrykę urodzenia; c) świadectwo o pochodzeniu; d) świadectwo o prawomysłności, jeśli petentka wstępuje nie w roku ukończenia gimnazjum; e) autobiografię; f) zezwolenie pisemne swoich rodziców lub opiekunów, a zamężne — swych mężów; g) świadectwo o posiadaniu dostatecznych środków utrzymania podczas pobytu na kursach; h) dwie fotografie z podpisem. Przy kursach jest internat z opłatą roczną 300 rb. W celu uniknięcia straty czasu i kosztów, dla osób, mieszkających na prowincji, najlepiej jest przysyłać podania i załączniki pocztą, i oczekiwać odpowiedzi.

(W. X....). Podług zasięgniętych przez biuro nasze informacji, p. Stefan Offenberga, naczelnik V dystansu drogi Wschodnio-Chińskiej (Mandżurskiej) wrócił w sobotę, d. 8 b. m. na terytorjum rosyjskie, i znajduje się w zupełnym bezpieczeństwie. Cofał się on z Mandżurji ku granicy rosyjskiej równoległe z inżynierem Boczarowem, który nie spotkawszy żadnych przeszkód, wrócił o dwa dni wcześniej. Obecnie połączyli się obaj z wojskami rosyjskimi.

(W. Al. Makow. w War.) Zarzucony obecnie z powodu budowy drogi żelaznej Wschodnio-Chińskiej, projekt linii kolejowej z Kiachty przez Urgę—Kalgan—Suang-hua do Pekinu—jest jednym z projektów Grota. Najpoważniejszą przyczyną, dla której projekt został odrzucony, jest brak wody na całej przestrzeni między Urgą i Suang-hua (około półtora tysiąca wiorst). Obecnie z Pekinu do Kiachty prowadzi dro-

ga szosowa, w wielu jednak miejscach znajduje się ona w takim stanie, iż możliwa jest do przebycia tylko konno lub na wielbłądach. Droga ta dażę karawany, przywożące herbatę do Kiachty.

(W. Edw. Wor. w Hor.) Egzaminu wstępne do korpusów kadetckich tak w petersburskim, jak również w odeskim i innych okręgach rozpoczyna się d. 26 sierpnia r. b.

(W. A. D. w Nieśw.) Szkoła niemiecka św. Piotra i Pawła (Peterschule) Petersburg, Newski просп. 22, podzielona jest na trzy oddzielne szkoły: gimnazjum filologiczne męskie, pensja żeńska z programem gimnazjum klasycznego i szkoła realna. Pensjonatu przy szkole niema. W razie żądania, zarząd wskaże osoby prywatne, które przyjmą pensjonarzy.

(W. L. Michał. w Dobl.) W Petersburgu wychodzą cztery pisma, poświęcone weterynarji: „Archiw weterynarycznych nauk”, miesięcznik, wydawany przez Zarząd weterynaryjny przy min. spraw wewn. (ul. Teatralna); — „Weterynaryjna Biblioteka”, miesięcznik. Cena 6 rb. rocznie z przes. poczt. (Newski просп. 74). — „Weterynaryjny feldszer”, miesięcznik ilustr. Cena 2 rb. 20 k. rocznie z przes. pocztową (ul. Zagorodnyj просп. 5). — „Wiadnik obywatelskiej weterynaryj”, dwutygodnik ilustrowany, wydawany przez Tow. lekarskie. Cena 8 rb. rocznie z przes. poczt. (ul. Grochowa, 53). Które z pomienionych pism lepsze—sądzić nie możemy.

(W. Ad. Przesm. w K.) Linja kolei żelaznej ze stacji Mozyrz przez Owruć do Baranowicz, wytknięta jeszcze w r. 1898, została obecnie zaniechana; projekt i prace wytyczne na miejscu—ukończono. Czy projekt ten zostanie zatwierdzony i czy budowa dojdzie do skutku—orzec dziś trudno.

(W. ni Wł. Ank. w Miech.; Józ. Targ. w Art.; Zen. But. w Kur; A. Jed. w Bob. i Ad. Prz. w Kop.). Odpowiedzi listownie.

Oprócz powyższych informacji na szpaltach „Kraju”, Biuro informacyjne podejmuje się dostarczania informacji czysto prywatnych w drodze korespondencji listownej, za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarzystwa dobr. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odnośnych praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety. 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej Imię, nazwisko, adres».

Uwaga. Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

P. Władysław Sternstein-Helcel, właściciel dóbr ziemskich w gub. kieleckiej, syn ś. p. Józefa, właściciela Rzędowic, a synowiec znakomitego uczonego historyka i prawnika Antoniego-Zygmunta Helcela, zaręczył się w Zakopanem z panną Janiną Sawicką, córką nieżyjących Kazimierza i małżonki jego z domu hr. Zuc-

chini. Ślub ma się odbyć w Krakowie we wrześniu.

W majątku Tołkaczewiczach, w gub. mińskiej, odbyły się zaręczyny panny Magdaleny hr. Grabowskiej, córki Aleksandra i Marji z Reytanów hr. Grabowskich, z p. Antonim Kiniewiczem, synem marszałka Hieronima Kiniewicza i Jadwigi z Horwattów.

DONIESIENIA.

Jeden z wybitniejszych autorów polskich, dla ukończenia wielkiego historycznego dzieła, które rozpoczął, pragnie stale osiedlać na wsi. W tym celu poszukuje w granicach Królestwa Polskiego małego folwarczku, od 20 do 30 mórg przestrzeni mającego, z ładnym i wygodnym dworem, ogrodem, zabudowaniami gospodarskimi, inwentarzem żywym i martwym, za cenę możliwie niską i na jaknajprzystępniejszych warunkach spłaty. Ktoby taki folwarek posiadał, a chciał przez ułatwienie jego nabycia dopomóc autorowi w wykończeniu dzieła, mającego pierwszorzędną doniosłość społeczną, raczy ofertę swoją złożyć w Redakcji „Kraju”, gdzie od redaktora może bliższych zacytować wiadomości.

P. James Hayd, wice-prezes amerykańskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Equitable”, mianowany został kawalerem francuskiej legji honorowej — za zasługi w sprawie rozpowszechnienia znajomości literatury francuskiej.

Roczna męzka codzienna SZKOŁA HANDLOWA

Gustawa Chwata,

b. profesora b. szkoły handlowej Kronenberga.

Wykład przez prof. specjalistów w zakresie programu b. szkoły handl. Kronenberga: buchalterji, arytm. handl., korespond. handl.: niemieck., franc., rosyjsk. i polskiej, ekonomji, prawa, kaligrafji i stenografji. Warszawa, Erywańska 12. (2522)

Kursy wiecz. dla pań i panów oddz.

3-klasowa żeńska

SZKOŁA HANDLOWA

Gust. Chwata, pod kierunkiem wychowawczym b. przełoż. p. Elszyk. Do klasy wstępnej przyjmują się panienki od 9—12 lat.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

KRONIKA POŚMIERTNA.

+ Kozłowski Stanisław — w Ciechanowie. Morsztyn hr. Kazimierz, lat 45 — w Petersburgu. Niedrzycki Józef — w Brześciu-Litewskim. Staszewski Dominik, proboszcz parafji Kowali, w gub. radomskiej, 11 lipca. Studziński Zygmunt, obywatel, lat 50 — w Wiesbaden. Sztromberg Kazimierz — w Woro-
neżu.

[Przesilenie metalurgiczne i cukrownicze. Buchalterzy od akcjonariuszów].

W dziedzinie przemysłu żelaznego w Rosji spostrzedz się daje w ostatnich czasach ciekawe zjawisko. Widzimy bowiem objawy niewątpliwego przesilenia ekonomicznego w tej gałęzi przemysłu, przesilenia, wyrażającego się spadkiem na giełdzie wszystkich prawie wartości metalurgicznych i całym szeregiem krachów wielkich przedsiębiorstw—równoległa z powszechnym narzekaniem na wysokie ceny produktów przemysłu żelaznego i na brak tych produktów, skutkiem czego dowóz zagraniczny zarówno surowca, jak i wyrobów żelaznych, wzrasta z każdym rokiem. Ten nienaturalny stan rzeczy jest jednak logicznym następstwem systemu opieki, którą rząd rozciągnął nad przemysłem żelaznym, w jego okresie młodzieńczym. Pragnąc przyjść z pomocą nowopowstającym fabrykom żelaza, skarb począł rozdawać im obstalunki, dobrze płatne i zabezpieczające robotę na czas dłuższy. To zachęciło do otwierania coraz to nowych fabryk, a rząd, powodując się chęcią jaknajszerszego rozwoju przemysłu żelaznego w kraju, przy rozdawaniu obstalunków uwzględniał przede wszystkim nowopowstające zakłady, czasem nawet z krzywdą dla starych.

Rezultatem tego systemu było istotnie powstanie wielkiej ilości zakładów metalurgicznych i mechanicznych w Rosji, ale z wytwórczością jednostronną, bo skierowaną głównie ku wykonaniu zamówień rządowych, a więc zajętą przeważnie wyrobem szyn i budową taboru kolejowego, z pominięciem innych potrzeb rynku żelaznego. Tymczasem skarb, dążąc do obniżenia kosztów budowy nowych kolei, postanowił skorzystać z wytwarzającej się samo przez się konkurencji zakładów żelaznych i zaczął rozdawać obstalunki w drodze licytacji *in minus*. Obawa pozostania bez obstalunków, a zatem bez roboty, wywołała prześciganie się zakładów w obniżaniu cen za wyroby i doprowadziła w końcu do cen, nie pokrywających kosztów produkcji. Skutek tej taktyki jest znany: ujawnił się on w zachwianiu się całego szeregu poważnych przedsiębiorstw i w ogólnym spadku akcji metalurgicznych na giełdzie. A jednak cena na te wyroby, absolutnie biorąc, nie była bynajmniej zbyt niska, nie równoważyła ona jedynie kosztów własnych, wskutek dużych cen, istniejących na materiałach surowych: rudę i węgiel. Że zaś to znowu było skutkiem istnienia

wielkiej ilości zakładów metalurgicznych i dużego zapotrzebowania tych materiałów, utworzyło się więc zakłęte koło, z którego nie było wyjścia.

Wszystko to, co mówimy, nie stosuje się jednak do przemysłu żelaznego polskiego. Przystosował on odrazu produkcję swoją do wymagań rynku, rozwijał się normalnie i dlatego też przesilenie dzisiejsze dotknęło go tylko w bardzo małym stopniu, o tyle, o ile jest ono odbiciem wszechuropejskiej «obstrukcji» na rynku żelaznym.

Przez przesilenie przechodzi obecnie i cukrownictwo. Jako przyczyny najbliższe tego stanu rzeczy podawana jest z jednej strony nadprodukcja cukru w Rosji, z drugiej—ogólny kryzys pieniężny. Mówiąc o nadprodukcji cukru w Rosji, gdzie spożycie na jednego mieszkańca wynosi około 11 funtów, podczas kiedy w Anglii np. dochodzi 92 funtów na głowę, należy zrobić zastrzeżenie, że mowa tu tylko o ilości cukru, stanowiącej przewyżkę po nad sumę tego produktu, wypuszczonego na rynek. Cukier ten, jak wiadomo, winien być wywieziony zagranicę, że zaś cena tam nie pokrywa kosztów produkcji, każdy więc pud cukru, wywożony zagranicę, daje stratę. Tymczasem właśnie, dzięki zwiększeniu ilości cukrowni i podniesieniu ich wytwórczości, z każdym rokiem ilość cukru, przeznaczonego na wywóz zagranicę, wzrasta, a mianowicie w 1898—9 r. przewyżka produkcji nad spożyciem wynosiła 6 milj. pudów, a już w 1899—1900 r. 13 milj. pud. (wyprodukowano 48,4 milj. pud., wypuszczono zaś na rynek 35,5 milj. pudów).

Dla uniknięcia tych strat jest, naturalnie, tylko jedna rada—powiększyć spożycie wewnętrzne cukru. Osiągnąć to można jednak tylko obniżając cenę cukru, która w Rosji wynosi 5 rb. 40 kop.—5 rb. 60 kop. za pud rafinady wobec 3 rb. 54 kop. w Niemczech i 2 rb. 30 k. w Anglii. Jest to możliwe albo przez zmniejszenie akcyzy, wynoszącej dziś 1 rb. 75 kop. od puda, albo też przez dalsze postępy w hodowli buraków i technice cukrowniczej. Że to ostatnie jest także możliwe, świadczą cyfry następujące: podczas kampanji 1897—8 r. otrzymano cukru z dziesięciny plantacji buraczanych—w guberni płockiej i łomżyńskiej 152—157 pudów, radomskiej i kaliskiej 144 pudów, lubelskiej i warszawskiej 131—136 pud., siedleckiej i kieleckiej 123—127 pud., w gub. południowo-zachodnich tylko 114—117 pud., a środkowych Cesarstwa nawet 92—104; jednocześnie w Austrii otrzymano z tej samej przestrzeni przeciętnie 210 pud., a w Niem-

23
czech 271 pud. Do tegoż samego celu—zwiększenia wewnętrznego spożycia cukru—dążą także podjęte przez biuro Towarzystwa cukrowniczego próby z żywieniem żołnierzy większymi dawkami cukru, które przekonały o ogromnej wartości pożywej tego produktu.

Co się tyczy drugiej przyczyny dzisiejszego przesilenia—niezadawalniającego stanu rynku pieniężnego—to przyznać należy, że powszechne ograniczenie kredytu spowodowało rzeczywiście kilkanaście «plajt» cukrowniczych, ale były to przeważnie przedsiębiorstwa, powstałe i upadłe przez spekulację. Wypadki tego rodzaju dały nawet powód jednemu z naszych prowincjonalnych korespondentów, p. H. L., do wystąpienia z projektem, aby dla ochrony akcjonariuszów przed podobnymi wypadkami, powołać do życia nowy urząd—przysięgłego buchaltera od akcjonariuszów—który, powołany przez akcjonariuszów i od nich bezpośrednio zależny, śledziłby za biegiem interesów i trzymał swoich mocodawców zawsze *au courant* interesu.

J. G—r.

STAN ZASIEWÓW.

Wedle informacji urzędowych, stan zbóż w końcu czerwca był następujący:

W gub. kowieńskiej — oziminy przedstawiały się zadawalniająco, zboża jare — w miejscowościach, dotkniętych posuchą — źle.

W gub. grodzieńskiej — oziminy były niezadawalniające w pow. słonimskim, — zaś zboża jare — w brzeskim i poniekąd grodzieńskim. W pow. wołkowyskim pola okazały się mocno zachwaszczone.

W gub. mińskiej — najgorsze wieści o zasiewach nadeszły z powiatu pińskiego. W pow. mozyrskim, gdzie niedawno zaszkodziły przymrozki majowe, w pow. zaś iłumeńskim — miejscami oziminy uszkodził grad, zaś pola jare wypaliła posucha. Przeważnie jednak stan zasiewów zadawalniający.

W gub. mohylowskiej — zboża przedstawiały się nieźle, z wyjątkiem niektórych części pow. czauskiego.

W gub. witebskiej — tylko w pow. łucyńskim stan zbóż jarych nie jest zadawalniający. Wogóle zaś urodzaj zapowiada się dobry, a w pow. połockim — bardzo dobry.

W gub. podolskiej — przeważnie stan zasiewów niezadawalniający, z wyjątkiem powiatów bractawskiego, uszyckiego i kamienieckiego.

W gub. kijowskiej — zły wogóle stan zasiewów poprawił się cokolwiek w maju, dzięki deszczom; miejscami wypadały grad.

W gub. wołyńskiej — w pow. starokonstantynowskim i nowogród-wołyńskim pola są silnie zachwaszczone; względnie najlepiej zboża przedstawiają się w pow. dubieńskim i rowieńskim. Ogólny ich stan w guberni nie jest zadawalniający.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Komunikacje.

— Kolej Syberyjska zwraca obecnie coraz bardziej uwagę na siebie z powodu działań wojennych w Chinach. Z początkiem roku bieżącego połączono administra-

cyjnie koleje Zachodnio- i Średnio-Syberyjską. Zarządy połączonych kolei zorganizowano w ten sposób, że biura zarządu kolei Zachodnio-Syberyjskiej przeniesiono z Czelabińska do Tomsku i tu połączono je z biurami zarządu kolei Średnio-Syberyjskiej. W ten sposób kolej Syberyjska na przestrzeni od Czelabińska do Irkucka, wraz z odnogami kolejowymi do Tomsku i do jeziora Bajkalskiego, jest obecnie pod jednym zarządem; niemniej jednak administrowanie 3 tys. wiorstowej linii kolejowej połączone jest z wielu trudnościami, zwłaszcza w kraju mało zaludnionym i w wielce niedogodnych warunkach klimatycznych. Naczelnikiem połączonych linii kolejowych jest obecnie doświadczony inżynier Pawłowski, były naczelnik kolei Zachodnio-Syberyjskiej. Naczelnikiem trakcji jest inżynier Twardowski, a naczelnikiem wydziału handlowego świeżo zamianowany został inżynier Uliński, poprzednio naczelnik wydziału ruchu na kolei Średnio-Syberyjskiej. Coraz więcej ujawnia się fakt — pisze korespondent „Gaz. Pol.” — że kolej Syberyjska w dzisiejszym swym stanie nie jest zdolna podjąć wrażliwego z każdym miesiącem ruchowi towarowemu, pomimo, że ruch ten obecnie jest nader słaby w porównaniu z tym, jakiego spodziewać się należy po wykończeniu linii zabajkalskiej i mandżurskiej. Ułożeniu drugiego toru stoja na przeszkodzie wazkie mosty kolejowe; przy budowie linii nie uwzględniono ewentualności wzmożenia się na niej ruchu do tego stopnia, że jeden tor okaże się niedostateczny. Niedogodnościom zarząd połączonych kolei stara się zaradzić przez zwiększenie ilości rozjazdów i przystanków, tak że obecnie pomiędzy każdymi dwiema stacjami będzie przystanek i rozjazd kolejowy. Na całej też linii zamienia się pokłady i szyny lekkiego typu na szyny ciężkiego typu, wytrzymałe na wzmożony ruch ciężkich i długich pociągów towarowych. Wzmocnia się też nasypy, a drewniane mostki zwołna zastępują się żelaznymi.

— Do zarządu kolei Wiedeńskiej napływają licznie podania od pasażerów pociągów, którzy ulegli katastrofie w d. 13 lipca, z propozycją polubownego załatwienia pretensji o odszkodowanie. Bilety pasażerskie, które służyły na dwa pociągi, stały się przedmiotem spekulacji. Wykupują je skwapliwie szantażyści, płacąc po 25 rubli za bilet klasy III-ej, a czynią to w nadziei, że uda im się w ten sposób udowodnić swe pretensje do kolei, i otrzymać sute wynagrodzenie. Treść jednej z pretensji, złożona przez pewnego kupca starozakonnego, jest ciekawą. „Ponieważ ja w miesiącach letnich najwięcej zarabiam, jechałem na interes, a teraz jestem chory, to mam stratę najmniej 2 tys. rb. Przestrach, co nie mogłem przyjechać do siebie rb. 800. Za kurację przez trzy miesiące po rb. 200, razem rb. 600. Na utrzymanie żony i dzieci przez trzy miesiące po rb. 200. Razem proszę o wypłacenie mi zaraz 4 tys. rb.”

— Jak donosi „Warsz. Dniwn.” — z rozporządzenia ministerstwa komunikacji, została wyznaczona komisja, pod przewodnictwem rz. r. st. Gorczakowa, w celu opracowania i rozważenia środków podniesienia poziomu moralnego i zdatości praktycznej pracowników kolei żelaznych. Istnieje projekt zorganizowania kadrów osobnych, w których byłoby przygotowywani kandydaci do zajmowania posad odpowiedzialnych, jak np. zwrotniczych, ustawiceli pociągów, maszynistów, konduktorów i t. p.

— Wobec dwóch ostatnich zbrodni w pociągach kolei Południowo-Zachodnich, naczelnik kijowskiego żandarmskiego oddziału kolejowego wydał rozporządzenie, ażeby każdy pociąg pocztowy i osobowy, kursujący w granicach oddziału kijowskiego, konwojowany był przez jednego z żandarmów niższych stopni.

— Wobec świeżej katastrofy na kolei Warsz.-Wiedeńskiej, „Rus. Lis.” podaje statystykę urzędową o wypadkach kolejowych w Rosji za rok ostatni, ogłoszoną przez ministerstwo komunikacji. I tak: wykolejeń pociągów w roku 1899 było 6, spotkań pociągów—11, przyczem od tych wypadków ucierpiało 160 osób. Z tych 19 zabitych na miejscu i 141 poranionych lub potłuczonych. Wogóle wypadków kolejowych w r. z. było więcej, aniżeli w poprzednim 1898 r.

— Budowa drogi żelaznej Kijowsko-Kowelskiej postępuje bardzo szybko; robotników pracuje około 10 tys. Połowa robót ziemnych ukończona. Na całej przestrzeni drogi, wynoszącej 423 wiorsty, będzie wybudowanych 250 mostów — z których trzy wielkie — kosztem 800 tys. rb. każdy. Ogólny koszt drogi wyniesie 26 milj. rb., koszt wiorsty—61,500 rubli. Budowa drogi ukończona być ma przed rokiem 1902.

— Sprawa kolei z Ożestochowy do Herbow, na granicy pruskiej, wstąpiła już na drogę praktyczną. Jak donosi „Now. Wr.”, akcjonariusze kolei zebrali 1,800 tysięcy rubli, potrzebnych na budowę, i kapitał ten wnieśli do Banku handlowego w Petersburgu.

Przemysł i handel.

— W gub. kieleckiej i radomskiej skarby państwa do ostatnich czasów posiadał kilka zakładów hutniczych i fabryk żelaznych, eksploatując sposobem administracyjnym istniejące kopalnie rudy żelaznej. Wszystkie te zakłady nie opłacają się skarbowi. Natomiast skarby zyskuje znaczny dochód dopiero od chwili, kiedy ten lub ów zakład przejdzie, tytułem dzierżawy, w ręce prywatne. Tak się stało np. z Białogonem pod Kielcami. Wobec tego ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa uchwiliło wszystkie swoje zakłady górnicze w Królestwie Polskiem wypuścić w dzierżawę. W tym celu wydelegowano komisyję, która ma opracować warunki dzierżawne dla poszczególnych zakładów.

— W tych dniach powstało „Towarzystwo rzeźni miejskich w Rosji”. Ustawa tego Towarzystwa zatwierdzona została w maju r. b. Towarzystwo to, o kapitale 1,800 tys. rb., podzielonych na 2,600 akcji po 500 rb., założone przez pp. Edwarda Woyniłłowicza i Ksawerego Jelskiego, właścicieli ziemskich w gub. mińskiej, postawiło sobie za zadanie „budowę i eksploatację nowych rzeźni miejskich, oraz nabywanie na własność, dzierżawienie i eksploatację istniejących już rzeźni miejskich”. Siedliskiem Towarzystwa jest Warszawa, gdzie odbyło się pierwsze zgromadzenie, zwołane przez założycieli. Wszystkie akcje Towarzystwa zostały rozkupione.

Rolnictwo.

— Zbiory w większości miejsc guberni południowo zachodnich mają się ku końcowi. Na rynku spokój, spowodowany oczekiwaniem na rezultaty urodzaju. W guberni kijowskiej wogóle urodzaj, zdaje się, średni. W kilku szczególnie położonych miejscowościach próbny omlot dał 75 pudów pszenicy z dziesięciny. Siano obrodziło nieobficie. Oczekują powszechnie podniesienia się cen zboża. Ceny w Kijowie: pszen. 85—99 k.; żyto 62—67 k.; owies 65—70; proso 66—80, gryka 76—90, jęczmień 60—65. Duże upały. W cieniu do 26 stopni.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 11 lipca. Bank angielski podniósł stopę dyskontową z 3 do 4 proc., co dowodzi, iż przesilenie na rynku pieniężnym poczyni się ujawniać nanow. Na giełdzie petersburskiej ożywione obroty z papierami spekulacyjnymi, dzięki niskim cenom, do jakich były spadły. Wyjatek stanowiły akcje banków, na które wciąż popyt bardzo wielki. Dział płacono: międzynarodowy 338, ross. dla handlu sewn. 260, handlowo-przemysłowy 201, chiński 191. Z akcji kolejowych — połuda.-wsch. 101,5, podjazdowe 40—41; wartości naftowe: bakiń-

skie 785 — 802, kaspijskie 6900; z metalurgicznych aleksandrowskie 107 — 109, briańskie 300 — 308, sormowskie 77 — 79, putiłowskie 103 — 102,5, baltyskie 1135 — 1145. Z papierów państwowych — za rentę płacono 97,5, pożyczki premjowe: I 309, II 260, III 301.

Warszawa, 23 lipca. Listy likwidacyjne 99,30 — 98,80. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. 96,90 nominalnie; 4-proc. 87,25 — 87,5; listy zast. m. Warszawy 5 proc. 98,00; 4-proc. 90,95 — 91,00. Listy zastawne m. Łodzi 4 1/2-proc. 86,20. Z akcji — Rudski 671, putiłowskie 99 — 99,5. Ogólne usposobienie ospale — wyciekające.

Ozetk: na Londyn 94 rb. 85 k. za 10 funtów sterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 72 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 15 k. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3 1/2 proc., w Londynie i Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4 1/2 proc., w Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKI. Na rynkach zbożowych wewnętrznych usposobienie niesdecydowane, wahające się, gdyż ostateczne wyniki zbiorów są jeszcze nie do końca określone, a ponieważ zależne od zmian meteorologicznych. Wogóle przeważa tendencja słaba, przy obrotach drobnych. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	98,25	—	—	—
• Londynie	106,75—111	—	80—84,25	83,55
• Maryyli.	99,75—106	—	—	—
• Berlinie.	116,75	105,75	100,5	—
• Gdańsku	89—93	—	—	—

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych, tak jak w tygodniach ubiegłych — ruch bardzo drobny. Nieco tylko większe zapotrzebowanie na owies. Natomiast eksportowa działalność portów zwiększyła się znacznie; z portów południowych większe partie pszenicy wysłano do Anglii i Włoch. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	87—96	68—72	60—77	78—82
• Kijowie....	88—92	60—61	59—60	—
• Odessie....	88	70	60	67—69
• Libawie....	—	60—66,5	55—57	—
• Rydze....	90	67—69	57—58	79

WĘGLA. W Warszawie zupełny brak obrotów. Z Berlina donoszą, iż sądane są tylko gatunki węglu lepszej. W Królewcu notują: węglu niemcyta — 45—48 m., lepsze gatunki 50—53 m. za 106 funtów; dobre i wyborowe gatunki wyżej.

CHMIEŁ. W Królestwie Polskiem stan plantacji chmielnych w ogóle jest dobry, lubo obfity zbiór nie zapowiada. Bardziej niepokojące wieści nadechodzą z chmielniczek na Podolu i Wołyniu.

CUKIER. Odessa. Rafinada 5 rb. 70 k., mączka cukrowa 4 rb. 60 kop. za pud. Usposobienie z początku tygodnia słabe, obecnie polepsza się.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na stacje Męki Pańskiej na Jasnej-Górze. Studenci uniwersytetu we Fryburgu 25 rb.

Na gimnazjum w Cieszyńcu. Kielczewscy 4 rb., W. Łopuszyński 2 rb., od zamieszkałych w Erywanii: A. S. 1 rb., W. D. 1 rb., W. Kor. 50 k., St. H. 1 rb., zebrane przez J. L. K. St. W. 1 rb., X. 1 rb., bezim. 3 rb., X. Y. Z. 1 rb.

Na rzecz Tow. pomocy naukowej w W. Ks. Poznańskim. W. Łopuszyński 3 rb.

Na szkołę w Białej. W. Łopuszyński 2 rb.

Na szkołę katolicką przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Hr. M. Potocka 50 rb.

Na Tow. dobr. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Bezimiennie 2 rb. 30 kop.

Na biedne dzieci (Fund. im. Prusa). Starykowicz 50 rb.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie. C. Podhorski 10 rb., Józef i Zenobia Zielińscy 5 rb.

Na cele dobroczynne do usnania Redakcji. L. Derewojed 10 rb., K. Sarnecki 2 rb. 10 kop.

Na cierpiących głód w Indjach. St. Boryczewski 3 rb.

Daty w „Kraju” są starego stylu. Wyjatek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicą, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



DZIAŁ ILUSTROWANY.

Z NIWY POETYCKIEJ.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER. „Poezje“, serja IV, str. 236.
„Otcłan“, fantazja psychologiczna, str. 183. Warszawa, nakład
Gebethnera i Wolffa.

Kazimierz Tetmajer jest jedynym z pośród młodszych naszych poetów, którego poezje w kilku pojawiały się wydaniach. O serji III i Wyborze jego utworów, które wyszły przed dwoma laty, czytamy, że wyczerpane. Nie będąc poetą «dla wszystkich», nie jest też — jak mali prorocy wielkiego nadświata — «dla nikogo»; najwybitniejszy u nas indywidualista, aż anarchista, przez szanownego profesora warszawskiego ochrzczony, ciągnie za sobą liczny szereg duchów, jest wyrazem wyższych — nie w znaczeniu ironicznym — dziesięciu tysięcy.

Tem ciekawsze, tem ważniejsze są niespodzianki, jakie nam zgotował w ostatnim swym tomie.

A są one liczne, głębokie, i świadczą o poważnym zwrocie w usposobieniu, jeśli nie w twórczości poety.

Na samym końcu tomu znajdujemy wiersz p. t.: «Szalony Faun». Szalony wybiegł w pole Faun, gdzie nimfy wiodły skoczny tan i nagiemi ciałami, z których naga biła rozkosz, wabiły go do swego korowodu. Lecz on precz odsunął tę gromadę ciał wyuzdanych; szalonemu Faunowi lzy z oczu się toczą. On we śnie widział raz Psyche czystą. Najczystsza z czystych, i jej obraz tylko goni, jej tylko pragnie, ona zaś, niebaczna jego tęsknot i żalów, uchodzi. I gdy się tak modli, nagle staje się cud: Faun w jasnego przemienia się boga, w nowe, świetlane wstąpił życie.

Lecz na samym progu śmierć nań padła.

Wiersz ten, dyszący tęsknotą, żalem, pragnieniem zażyłości, jest tak mało greckim, jak... jak cały nastrój wszystkich ostatnich erotyków Tetmajera. W poprzednich, umieszczonych pierwszych trzech serjach, anioł jego był właściwie faunem, zanadto — dla niektórych — greckim. Któż nie pamiętał, jak na fletni swej wygwizdywał: «Jedno mam tylko pragnienie — rozkoszy» i kochając tylko «pod wrażeniem»; śpiewał «Lubię, kiedy kobieta». We wspaniałym w swoim rodzaju «Hymnie do miłości», Tetmajer wielbi namiętność, jako największą z sił, jako największą z żądz, matkę wszech upojeń, i piękności i złudzeń, lecz ani słówkiem, jako czar «woni róż», «liljowych blasków», Psyche czystej. I pełnią pogańskiego życia wre (z tomu III). «Ogród saficki» i Sielanka w «*Pour passer le temps*». Lecz w tym tomie czuć już przełom. Kobiety ustępują kobiecie, uczucie się uduchowia, ogarnięte niem dusze nie wpadają w topiel rozkoszy, a idą «błękitne, ciche, zamysłone». Nastrój wieje już inny, a końcem — zgrzyt,

śmiej, kankan na grobie, nareszcie wołanie na rusznikarza...

«Szalony Faun» chce inną kochać miłością — i staje się bogiem.

Nowej tej miłości poświęcony największy poemat zbioru: «*Qui amant*»... Jeżeli zaznaczę, że poeta nie tylko nie unikał, lecz wyraźnie, zdaje się, szukał pokrewieństwa z Juljuszowem «W Szwajcarji», różnica między dawnym poganizmem a nastrojem obecnym wystąpi jasno.

«Uciszyć się ziemi!» Tak zaczyna swój śpiew i precz usuwa wszystko, co z krwi i ciała, a także z klęsk i boleści ziemskich. Mistrz w opiewaniu nagich kształtów, obecnie jedno tylko widzi: twarz jej, a na niej czyta: «Tak piękną duszę Bóg raz tylko stwarza». Ze wszystkich rajów i piekieł namiętności pozostały tylko wspomnienia alei, «gdziem usta moje do rąk ci przycisnął». A gdy cudna sielanka się rozwiewa, miasto gromów i bezsilnego targania łańcuchami konieczności, słyszymy jedno tylko pragnienie: «Aby mię głos twój prowadził uroczy — Na wieczną ciszę i wieczne milczenie»...

Pax...

Smutny to spokój i bolesny, nieopromieniony nawet pewnością, że «po skonie — duchami pójdą w Elizejskie błonie». Taka to kolej owego szalonego Fauna. Tęsknotą przeczystą wyanieloną,

... oczyma łni
Jak Bóg... A wtem nań spadła śmierć».

Jest to owa Ironja bytu, jak *fatum* silna, urągająca bogom i ludziom, towarzysząca dobie każdej i dziełu każdemu ze śmiechem okropnym, bo cichym i trującym, jak syk węży na krzaczach; czyniąca człowieka «bezskrzydłym ptakiem i skrzydlatym płazem», skazującą go na marność i nicość — i jedno niezaspokojone pragnienie: *Pax...*

Zdawałoby się, że w sprzeczności z temi uczuciami pozostaje drugi nowy ton, dźwięczący w ostatnim zbiorze Tetmajera: ton społeczny. Tak jednak nie jest. Pesymizm jest dalekim od etycznej abdykacji. Religja Buddy pełną jest miłości i miłosierdzia dla wszystkiego, co żyje i cierpi; Schopenhauer, dążąc do unicestwienia «woli do życia», w pobudkach i filozofji o sto piekieł oddalony od chrześcijaństwa, zaleca ostatecznie wszystkie cnoty chrześcijańskie. Czyni to i Tetmajer w wydanym niedawno zbiorze prozy p. t.: «Melancholia»; akcentuje to wyraźniej, silniej teraz... Czemu nie wprzód? Czemu ta struna, która w tomie poezji młodocianych (1891) dźwięczała tak głośno, tak długo milczała? Odpowiedź daje «Pieśniarz grecki»:

...nad morzem usiadł zadumany:
Kraj zdeptała mu rzymska, w stal okuta noga —
Bohaterowie legli...
A właśnie, w mór szafirze, pod bluszczową grota,
Kapał się nagich dziewcząt orszak jasnorunny,
Bryzgając białą pianą z lubieżną pustotą.

Pieśniarz patrzył—wziął harfę w rękę—i na struny
Położył dłoń—zaciśnął—pękły... z głośnym jękiem
Pękły struny, co mogły rzucić pieśń, jak tony.

I tak się to stało, że «ten, co mógł być Tyrtejem w czasie Tyrteusza», brzęczał tylko na strunach pozostałych; gromada dziewcząt z rozkoszą się wsluchuje, a on «morze, piękność nagości, rozkosz zmysłów śpiewa»...

Czy tak? Czy Tyrteusza nie możemy sobie wyobrazić inaczej, jak tylko na czele szyków militarnych, a i bohaterów tylko w tych szykach? Temu musimy przeczyć; prawdą jednak jest, że dźwięków harfisty najgłośniej domagała się, najchciwiej je chwytala «gromadka dziewcząt złotobrewa». Innym śpiewa teraz poeta—inne pieśni.

I cóżem wart jest, choćbym tęczą świecił,
Jeżelim nie jest dżdżem płodnym i słońcem?
Jeżelim ognia i blasku nie niecił,
Cóżem wart, choćbym lawy był gorącym?
Choć wszystkie czucia w człowieku poruszę,
Cóż, jeśli bóstwa nie rzucam mu w duszę?
Tyś przyszła... Z tobą przyszło życie nowe...

I zakłęcie na posępne to widmo rzeszy cierpiącej wpłata, acz nieharmonijne, w wieniec swój «*Qui amant*»; inne też wiersze, temu widmu poświęcone, należą do najpiękniejszych zbioru. Ukazuje poeta, jak na pokładzie taniec wre ochoczy dam i młodzieńców pięknych, a «pod pokład nie patrz—siedzą tam na wiosłach niewolnicy»; oni statek prowadzą, a «w bocianiem gnieździe» jeden z nich «Z piersią na wichry nagą—Przedmiot podziwu, czasem drwin — Kołysze się pod flagą.—My tańczym, jego orli wzrok—W dal wypatruje lądy...» Dalej śpiewa nam poeta pieśń o wierzbie, żalostną pieśń, nabrzmiałą wszystkimi smutnymi nastrojami wsi, jeden z najpiękniejszych swych liryków, mogący iść w zawody z «wierzba na pustkowiu» El...y'ego, a pozbawiony zupełnie jego romantyczności:

O wierzbo, wierzbo, wierzbo smętna,
W liściach jest twoich dziwne łkanie...

Daleki od trywialnej tendencyjności, poeta uderza w głębokie, czysto ludzkie struny naszych uczuć społecznych. Pesymizm jego bowiem—to dotąd pesymizm oburzenia. Nie jest rezygnacją słabą duszy, lecz szarpaniem się silnej, gniecionej nieublaganą stopą Ironji bytu. Z jaką siłą opiewa Tetmajer tryumf Samsona, grzebiącego pod kolumnami trzy tysiące wrogów! Jaką pełnią, energią, przebogactwem wzdyka się u niego pieśń młodego «tytana, co jak dębczak, wyrosły na łące, stał podobny do boga!» Jak szerokim strumieniem, skrzącym się od słońca idej purpurą i złotem, wzbiera mu dusza, gdy staje «na szczycie!» Skrzydło potężne wszędzie pnie się do lotu pod same niebo i w niebo same — nie jego winą, że spada i musi stawiać pytanie: czy niebo to wogóle istnieje?

«Na szczycie» jest najwspanialszym utworem filozoficznym, jaki dotąd wyszedł z pod pióra Tetmajera. «Nad wszystkim jest cierpienie...» Nutę tę znamy z dawnych jego utworów, teraz przynosi jednak dźwięki odmienne. Nie ogólne zagadnienia bytu są tutaj treścią, lecz kwestja szczęścia i dobra ludzkiego; jest to różnica ta sama, która zachodzi między monologiem Fausta a improwizacją Konrada:

Wkoło złomy granitów dzikie i olbrzymie,
Podemną gdzieś jeziora, a tam niżej, niżej,
Świat, życie, nędza ludzka, tłumy nieszczęśliwych
I garstka panów świata—i tych zagrożonych
Tysiącem niebezpieczeństw, cierpień, nędz i bólów!

«O pieśni! pieśni szczęścia! czyż nigdy nie za-
brzmisz?» woła poeta, Konradem pchnięty pragnieniem, aby «schwycić mógł kołowrót świata i bieg mu zmienić».... Niestety, na świecie wiecznie panuje rozdźwięk, a ci, co najwięcej ludzkość ukochali, najsilniej czują swą niemoc; ci, co najwięcej przemyśleli, najsilniej czują swą bezwiedzę; ci, co najwięcej doświad-

czyli, najsilniej czują znikomość. Takie ich bogactwo—to największa nędza; ze wszystkich głębin wychodzi wieczysta, nieublagana Ironja... Jedna jest ztąd tylko ucieczka: w głąb duszy własnej, w Ciszę, Przestrzeń, Światło... Skąpany w tej swojej ojczyźnie, duch staje się czystym, wielkim, leci po ziemi, jak anioł, i szczęście nosi — dopóki go nie zwalczy brutalna przemoc ciała. Męka przechodzi w katusze... Chrystus ogromem swej miłości staje się trwogą, otchłanią ludzkości, która, nie mogąc za nim zdążyć—upada... A spokój jest tylko na łonie Matki—natury. Tu życie jest najbogatszym: łączy się i spływa z każdym atomem i blaskiem, i tonem; tu ustają granice, ginie małość.

O, duszo! Wzbij się! Skrzydła swe rozprzestrzeń!
Wzbijaj się! Wyżej!... Pękajcie więzadła
Ramion i skrzydeł! Lecz wpierw tam, z zenitu,
Raz, jak Bóg spojrzysz na otchłanie bytu,
A jeśli runiesz, toś z pod nieba spadła!

Ukojenia, odpowiedzi, absolutu, i tutaj niema—spokój ostateczny byłby końcem wszechrzeczy, jest jednak życie wielkością... I to jest ucieczka od owych «gości» codziennych, co rozkładają bezustannie przed oczyma całą nędzę żywota ludzkiego, to jest sfera Ciszy, Przestrzeni, Światła...

W te sfery ulatuje duch poety najczęściej. Coraz dalej od ziemi—coraz bliżej nieba swojego. «Krajobraz jest stanem duszy», powiedział Amiel—i słusznie. Krajobrazy wszystkie, jakie w tym zbiorze spotykamy, są nie z tego świata. Za dobre dla tego świata. Są to jakieś kraje bajeczne, gdzie panuje niedzielne rano słoneczne, świetlane, gdzie błądzą jasne Kwietnice, śpiewne Źródłane, a duszy niosą pozdrowienie mistyczne, w bycie przedwiekowym widziane siostry Azikarna i Eliana... Jest szczęście — jest ucieczka przed Ironją wieczystą: w Iluzji bytu, we wszech- i praturze...

Czy trzeba jeszcze mówić, jak Tetmajer tę treść ostatniego tomu wyśpiewuje?

Dar obrazowania doszedł w nim do mistrzostwa. Gdyby chcieć go poddać analizie, podług metody «estetyki matematycznej», jaką kiedyś Bol. Prus zastosował do «Farysa», przekonano by się, że Tetmajer najwięcej używa rzeczowników w skojarzeniu z przymiotnikami, wziętymi ze słownika malarskiego. Ztąd niesłychana jego plastyka i kolorowość, nie przechodząca jednak nigdy w *kolorki*. Chciał zobrazować iluzję istnienia, nie działa na nas ideami wyrozumowanymi, lecz rzuca obraz: postać niewieścią pół z światła, pół z ciała, jasną, jak tęcza; jej antytezę—rzeczywistość—przedstawia, jako mumję w całunach, szarą, strupieszalą... Obrazy te więcej nam mówią, niż wszystkie rozumowania; wszystko mówią. Gdziekolwiek mają jego obrazy intensywność, natężenie barwy i uczucia, wzięte wprost z Böcklina: przypominam jeden z końcowych ustępów w «*Qui amant*», gdzie beznadziejny smutek steruje łodzią poety po jeziorze, a mgły wiją się nokoło łodzi, jak mary, jak anioły zarazy; oświetla je księżyc krwawo-czerwony. Dla kontrastu mamy w głębi altanę z bluszczu, opartą łagodnie o ruinę skał: w niej biała Madonna. Tam jednak łódź nie przybije: straszne korowody mar wilgotnych jej nie przepuszczają. Jakież słowa mogą być wymowniejsze od tych obrazów? W ich sile, tak odmiennej od łagodnych, sielankowych tonów Słowackiego, oraz w smutku żrącym, nie zrezygnowanym, a piekło kryjącym w sobie, jest różnica między poematem Słowackiego a odczutym nawskroś indywidualnie—Tetmajera.

Zalety te malarskie idą na usługi fantazji potężnej, czerpiącej z nieskończonych głębin ducha własnego i wszechświata, idą na skrzydłach uczucia skoncentrowanego, silnego, które dlatego musi się udzielać; stwarza to nieprzerwaną harmonję blasku, tonu, wzru-



H. LOOSCHEN: Pieśń wieczorna.

szeń... Natchniona nią wizja kosmiczna («Na szczycie») należy do arcydzieł nie tylko naszej poezji:

Płynę cichy i świetlany
Przez przestrzeń nieskończoną,
Przez wieczności oceany,
W nadświatową płynę dal;
W gwiazd otchłanie, w mgieł oponę
Patrę jasnym, świetnym wzrokiem,
Widzę światła, co potokiem
W bezmiar rwą się z pra-mgły fal.

Na zakończenie kilka już tylko słów o «fantazji psychologicznej»: «Otchłań».

Pisał ją poeta — *chapeau bas!* przed poetą. Z myślicielem, który chciał dać pewne antytezy i tezy, posprzeczałibyśmy się na niejednym punkcie. Młody małżonek, który czuje, że żelazny człowiek czynu zabrał mu serce żony, w naszych oczach jest artystą i tylko artystą. Niebardo nam się chce wierzyć, że był kiedyś działaczem społecznym, a tylko zaparł się swej misji, by się ożenić z panią niebogata. Gdyby rzeczywiście był stworzony na działacza — nie byłby mógł natury swej się wyprzeć, nie byłby mógł kryć jej istoty przed narzeczoną i żoną, i żyć tylko miłością; nie mógłby nareszcie ani na chwilę zyskać sympatii ni dla siebie, ni dla kobiety. Jakto? więc ich związek, to istotnie związek «dwóch naskórków», ich dążność — jedynie dążnością do pasztetu, a dusza ludzka żadnej tu nie odgrywa roli? Jest jednak artystą, człowiekiem wzruszeń, porywów, nerwów, wirtuozem w miłości, wkładającym całą indywidualność w uczucie. Ale artysta to o harfie niemej, bez siły twórczej.

Przychodzi człowiek inny, mniej skomplikowany, spizowy, artysta czynu, a tęcza bańka pęka: kobieta-bluszcz opiera się o kolumnę silniejszą.

Co potem następuje, Tetmajer-liryk przedstawił z całą mocą, barwnością, bogactwem nastrojów swej mowy. Z pierwszych kartek dochodzi nas tylko krzyk, prosty, chwilami aż nieestetyczny krzyk człowieka, spadającego z największych pięter bytu. Stopniowo przychodzi ból coraz intensywniejszy, nieskończona gama bólu, wyrafinowanych tortur szereg bezgraniczny. Nareszcie następuje przesilenie: bohater zdobywa się na najwyższe poświęcenie: kochając — odpycha żonę ku jej szczęściu — ku innemu.

Psychologja tego artysty przeprowadzona świetnie. Takim, jak on, człowiekowi *zmysłów*, abnegacja, wyrzeczenie się jedynego szczęścia nie może dać zadowolenia. Dlatego też ideał rezygnacji w jego ustach nie jest konsekwentnym.

W zestawieniu z «Aniołem śmierci» świadczy ten utwór, jak ostatnia serja w zestawieniu z poprzednimi, że talent autora, coraz głębszy, chodzi w blaskach coraz szlachetniejszych...

W. F.

DO KOBIETY.

Serce ci moje rzuciłem pod nogi,
Serce artysty. — Ty, coś w zamian dała?
Nieugaszonej męczarnie pożogi,
Dreszcz wyobraźni i tęsknotę ciała,
I świat ohydnych wizyj, które nocą
Po nad bezsennym, jak wampir lopocą.

Wśród pocałunku wsadziłaś mi usta
Jad, zaprawiony miodową lubystką,
Nie za miłości cenę, lecz rozpustę
Krew zabierając, nerwy, rdzeń, mózg — wszystko,
Byle przez mgnienie pysznić się skraj ducha,
Co w nas jedynie gore i z nas bucha.

Lecz próżno tobie, bezduszna nędzarko,
Czepiać się naszych skrzydeł i polotów.
My za wysoko lecim i za szparko
I nazbyt blisko piorunowych grotów,
I nazbyt orlo i zanadto gwiezdnie,
Byś nam nadażyć mogła przez te bezdnice.

Tobie po ziemi, po niżach iść tylko
I, jak złym dzieckom, co w zbroi owada
Wylom dla mrówki przekuwając szpilką,
Patrz, jak roba trzewia mu wyjada,
Żądz dzikich żagiew zapraszać nam w tętno.
Sama, jak lody będąc beznamietną.

Nieraz — o, często! — miasto wniebowzięcia,
Choć nie dla zmysłów przelotnej uciechy,
W śnieżne twych ramion upadam objęcia
I tryumfalne twoje słyszę śmiechy —
Ale zaprawdę puste i przedwczesne,
Bo ducha nie wpiąć w kajdany cielesne.

I choć uściski twe mają pierś owija,
Choć ubezwładni mnie czar twoich oków,
Wiedz, żeś mi wtedy nowożytną lo,
Garnącą jeno cześć larwę obłoków,
Podczas gdy duch mój, obcy ci i wrogi,
Śladami Zeusa — w Olimpu mknie progi.

Ilekoć zechcę, mogę zniżyć z błękitu,
Twych rozpust jawą z boskich snów się cucić,
Lecz kiedy tobie poziomego bytu
Ani odbiegnać sposób, ani rzucić,
Ja z twoich splotów zawsze się wysliznę
W słoneczną ducha wolnego ojczyznę!

Maciej Szukiewicz.

Uwaga. W poprzednim numerze «Kraju» pod poezjami Macieja Szukiewicza podpisano imię jego brata Wojciecha.

Z „WYSOKIEGO BRZEGU“.

Notatka podróżnicza korespondenta „Kraju“.

Jestem w Brieg, mieście, rzec można, rdzennie niemieckiem, chociaż gród ten stoi na prastarej polskiej ziemi szląskiej, o pięć mil od Opola (Oppeln), stolicy Górnego Szlązka, gdzie lud zachował jeszcze język i obyczaj ojczysty. Tu wszystko niemieckie: nie słyszysz na ulicy ożywionego miasta, nawet wśród gminu, ani słowa polskiego, nie ujrzyś nawet, jak w innych ziemczonych miastach tego kraju, napisów w rodzaju: *«Tu przeday wutku»*, albo: *«Tu sie dostaje droschtsche prasowane»*. Gmin mówi *«zakazanem»* narzeczem niemieckiem, a na starożytnym rynku, w cieniu zmurszałego wiekiem ratusza—przepięknej i wykwiintnej architektury, siedzą rzędem przy straganach przekupki w słomianych kapeluszach, zwierzchu chustki na głowie, o rysach twarzy, jakie widzieć można tylko w Szwabji lub w północnej Szwajcarji. Zupełnie inny typ ludowy, aniżeli o miedzę w którymkolwiek kierunku. Snać odrębna to oaza kolonistów niemieckich, którzy w XII, XIII wieku i później zalewali Szlązk, dzięki nieopatrzności i chciwości panujących książąt.

Dawnego Brzegu, «Wysokiego Brzegu» (*Alta ripa*), jak mianują go przedwieczne dyplomaty, żyje tylko pamięć w szpargałach lub podaniu ludowem. Nazwę swą wziął od «wysokiego brzegu» Odry, który był nieco tylko wyższym od prawego, zabezpieczonym jeno od powodzi. Tu stało od niepamiętnych czasów grodziszcze, potem obronny zamek książęcy z warownym grodem, w późniejszym słowa znaczeniu.

Samo miasto, leżące w ładnej okolicy nad Odrą, zajmujące ze względu na wspaniałe zabytki budownictwa i w swoim rodzaju oryginalne. Z dworca kolejowego prowadzi długa, szeroka, drzewami wysadzona, wzorowo utrzymana «ulica Piastów» do starego miasta. Składa się ona z eleganckich will wśród ogródków, oraz z okazałych kamienic. W promieniu tej ulicy leży nowe miasto, przytykające do starego. Na starym mieście: duże kościoły w stylu go-

tycko-wiślanym, w około szczelnie pozabudowywane ulice, z wysokimi a wązkimi, wielkimi, zczerniałymi kamienicami, pomiędzy którymi najsędziwsze wiekiem są zdobne rzezbami kamiennymi i pod względem stylu budowy malowniczo wyodrębniają się. Dość duży rynek, niewiele mniejszy od wrocławskiego, a do poznańskiego zbliżony, ze starym ratuszem w środku, do którego, podobnie jak we Wrocławiu, dobudowano domy—jest głównem ogniskiem starego grodu. Z rynku rozbiegają się ulice, a wokoło miasta, gdzie dawniej były mury obronne i rowy, wodą

dróznikiem z dalszych stron i innych dzielnic, którego tu powstała stopa...

Przed starożytnym ratuszem w Brzegu stoi posąg spizowy Fryderyka Wielkiego. Jedną rękę wsparł o łaskę, drugą podniósł rozkazująco do góry, jak gdyby wyganiał ztąd nawet wspomnienia o Piastach... On to zburzył, oblegając Brzeg, w wojnie z Austrią, przepysny piastowski zamek tutejszych książąt, prawdziwy klejnot sztuki renesansowej, który śmiało równać można z pałacem Medyceuszów we Florencji. Dziś szczątki tylko z niego pozostały, oszepeczone przybudowaniami. Mieści

się w nim skład wojskowy, a w tylnej części szkoła niemiecka. Z rynku prowadzi do zamku ulica Zamkowa, kończąca się placem, przy którym stoi duży i okazały kościół. Z zamku utrzymała się tylko część. Cackiem architektonicznym jest front zewnętrzny i wewnętrzny zamkowej bramy wjazdowej, do której przybudowany jest drugi zamkowy kościół, z wyglądem bardzo starożytnym. Nad wejściem do kościoła czytamy w kabłąku, złotymi głoskami po łacinie wypisany rok jego budowy 1369, i rok odnowienia. Brama, wewnątrz sklepiona, pokryta jest płaskorzezbami na obydwóch frontach. Na zewnętrznej stronie, u góry, dwadzieścia cztery wyrzeźbionych wizerunków książąt szląskich—od Bolesława, wnuka Krzywoustego, pierwszego księcia szląskiego, który zaczął sprowadzać mnichów niemieckich, a z nimi razem kolonistów. Ozdoby w płaskorzeźbie bogate, precudowne. Sklepione wejście przez bramę, długie kroków czterdzieści. Wewnętrzny front bramy także



Brama wjazdowa Zamku piastowskiego w Brieg.

pozalewane—ogrody przechadzkowe z cienistymi alejami dużo uroku miastu dodają.

«Piastenstrasse» i «Piasten-Hotel» przy niej, w którym mieszkam i piszę notatkę niniejszą, oto jedyne aktualniejsze, że się tak wyrażę, zabytki polskiej przeszłości miasta i księstwa. Dwie te nazwy świadczą bowiem, że pamięć o tej przeszłości nie wygasła jeszcze nawet wśród Niemców tutejszych.

Ale polski podróżnik przelatuje parowozem te strony, opierając się o Wrocław, a Brzeg dla niego to tylko stacja kolejowa Brieg, podobna do tylu innych. Kto wie, czy ja nie jestem pierwszym polskim po-

obficie zdobny w rzeźby kamienne. Na miejscu naczelnem dwa herby: księcia panującego i jego małżonki, za których czasów budowa zamku skończoną została. Herby przyozdobione znakami średniowiecznego rycerstwa. U góry helm i maska. W tej ostatniej wróble usłały sobie gniazda. Wewnątrz tworzył zamek duży czworobok i był obwiedziony wykwiintnemi galerjami 3-piętrowymi. W dwu rogach dziedzińca, przy bramie, schody. Wnętrze zamku bardzo podobne do wnętrza gmachu krakowskiego księgozbioru Jagiellońskiego, tylko że zamek tutejszy znacznie wyższy i większy w obwodzie. Nad herbem, po prawej stronie od wej-

ścia, przy bramie napis: «Insignia Illustrissimi Principis Georgii Ducis Silesiae Legnicensis et Bregensis. MDLI.»; nad herbem zaś po lewej: «Insignia Illustrissimi Principis Electoris Joachimi Marchonis Brandenburgensis», z datą tego samego roku. Jest też herb elektorów brandenburskich. Małżonka wymienionego księcia na Brzegu i Lignicy była córką elektora brandenburskiego. Budowę zamku rozpoczęto już za panowania księcia Fryderyka II, poprzednika księcia Jerzego. Jest to arcydzieło włoskiego budowniczego Baara.

Mam właśnie pod ręką książkę niemiecką z roku 1689, opisującą Szlązk. Znajduję w niej opis Brzegu, z którego przytoczę mały ustęp: «Brieg, Briegk jest stolicą tego księstwa, odległe sześć mil od Wrocławia, dwie — od Otawy, pięć — od Opola na lewym brzegu Odry. Miasto dobrze zbudowane, a co do wielkości równe Frankfurtowi nad Odrą, — obecnie liczy ono 24 tys. mieszkańców — ale czystsze, także wałami, rowami i basztami lepiej obwarowane; posiada piękny zamek książęcy, a przy nim ogród (Lustgarten) i sad, tor gonitwowy i t. p.; św. Mikołaja kościół parafialny, wspaniały, wielki, wysoki gmach z silnymi wieżami; kościół katedralny nadzwyczaj piękny, z kazalnica wykutą z jednego kamienia, piękną kryptą, zawierającą groby książąt i t. d. Książęca szkoła ma na wszystkich czterech stronach na dachu, podług liczby muz, dziewięć kamiennych ozdób, w miejskiej szkole drukarnia — obydwie kwitną i teraz jeszcze. Ratusz wielki i piękny. Z większych gmachów jest jeszcze: zbrojownia, nowy kościół św. Trójcy przed bramą Opolską, wielki książęcy młyn nad Odrą, dwa wielkie szpitale. Miasto ma piękne, dobrze wytknięte ulice, przeważnie kamienne domy, wielkie przedmieścia, a w nich dużo zajazdów; opasują miasto ogrody i urodzajne pola. Przed bramą Odrzańską jest duża łąka, na której Polacy corocznie urządzają wielkie jarmarki na woły.»

Brzeg nawiedzały częste nieszczęścia. W roku 1096 zniszczyli czesi miasto zupełnie, w r. 1428 spalili je wraz z zamkiem, kościołami i klasztorem husyci, w r. 1507 zniszczył wielką część miasta pożar, w r. 1542 szalała morowa zaraza, w r. 1633 zdobył miasto kurfirszt saski, opuszczając je po dwóch latach, gdy zawarto pokój praski. W r. 1642 oblegali Brzeg szwedzi, ale go zdobyć nie mogli, cofając się ze stratą 2 tys. ludzi. Ostatnim niszczycielem miasta, w szczególności zamku piastowskiego, który

odtąd nie dźwignął się z upadku, był Fryderyk Wielki, król pruski.

Ostatnim księciem, panującym na Brzegu i Lignicy z rodziny Piastów był ks. Jerzy Wilhelm, zmarły w 15 roku życia d. 20 listopada 1675 r. Potem przeszły oba księstwa w posiadanie królów czeskich, względnie cesarzów niemieckich z dynastji Habsburskiej.

Z zamku zachowała się brama wjazdowa, przylegający kościół zamkowy, jednak bez wieży głównej, a z samego właściwego gmachu — dwa skrzydła. Tylne części całkiem zniszczona i uprzątnięta. Na jej miejscu wznosi się dwupiętrowy, brzydki budynek: uzupełnienie składu wojskowego.

Nie znalazłszy widoków Brzegu u dwóch miejscowych fotografów, poszedłem pytać o nie w księgarni. Księgarnia najzupełniej przyzwolta. Zagadnałem o opis miasta lub przewodnik.

— Tego nie mamy — odrzekła mi uprzejmie właścicielka księgarni. — Są tylko wydawnictwa mojego męża, które panu pokażę.

I położyła przedemną wykwiłtnie in quarto wydany opis zamku Piastowskiego z wieloma doskonałymi chromolitografiami. Sama rzecz, o ile zdołałem przejrzeć, wybornie napisana przez miejscowego architekta Hermana Hanza i posiada

naukową wartość. Nosi tytuł: «Das Schloss der Piasten zum Brieg» i dopisek na tytule: «Ein vergessenes denkmal alter Bauherrlichkeit in Schlesien» (Zapomniany pomnik starej wspaniałości budowniczej na Szlązku). Dopisek ten zaintrygował mnie, gdyż brzmiał nieco, jak zarzut. Nawiązałem z panią księgarzową rozmowę, udając absolutnego ignorantę.

— Nazwa «Brieg» pochodzi prawdopodobnie od *Brücke* (most)?

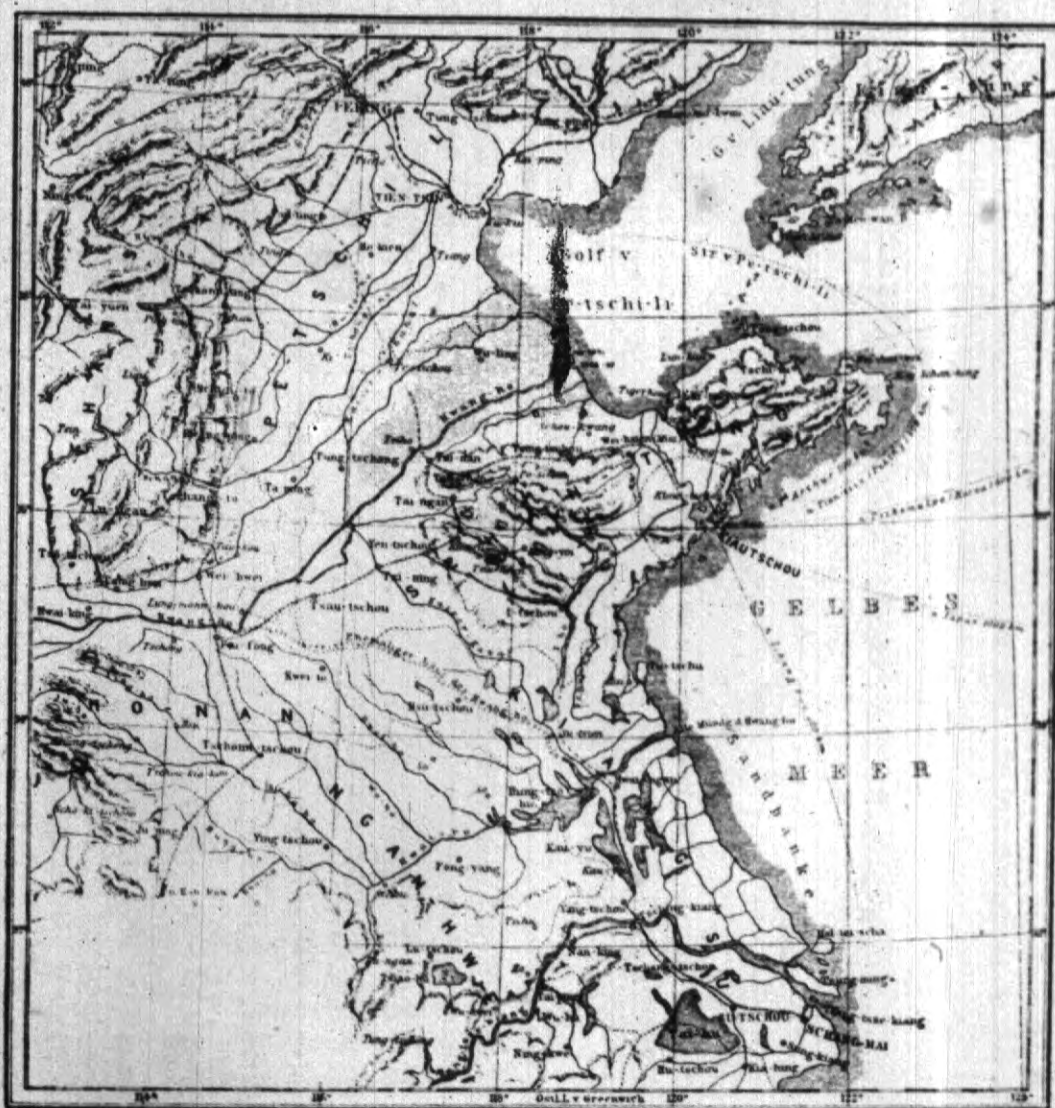
— O nie — odparła — pochodzi z polskiego, od *ufer* — *breki*, dlatego brzmiała dawniej *Brieg*. Tu panowali dawniej polscy Piastowie. Widział pan nasz wspaniały zamek piastowski?

— Widziałem.

— Serce krwawi się z bólesci, jak go zniszczono. A przecież to, podobnie jak nasz ratusz, arcydzieło architektury! Prawdziwy wandalizm. Ja i mój mąż bolejemy nad tem i wstydzimy się, jako rodowici *brzeżanie*. Mój mąż robi więcej niż w jego mocy. Wydał swoim kosztem to dzieło, potem wspaniałe album, które jest już wyczerpane, a oto także nakładem naszej firmy: Adolfa Bandera, wyszły dzieje naszego Księstwa.

W istocie pokazali mi spore tomy. «Tytuł: «*Die Piasten zum Brieg*», rzecz napisana przez N. F. Schonwaldera.

MAPA PÓLNOCNO-WSCHODNICH CHIN.



Ta część «Państwa Niebieskiego» jest obecnie polem walk chińczyków z europejczykami. Pokreskowanie doliny rzeki Hwang-ho wskazuje granice zwykłych wylewów tej rzeki.

— Poczciwy Niemiec! — pomyślałem sobie — chroni od zapomnienia nasze pamiątki, o których my nie troszczymy się wcale.

— Dołożyliśmy do tych wydawnictw sporo — rzekła, zegnając się ze mną pani księgarzowa. — Ale nie załujemy tego, bo rzecz kosztu i pracy warta.

Kiedym zaś opuszczał stare, pamiątkowe miasto, przed oczami wciąż mając zrujnowany zabytek Piastowy, stanął mi żywo w pamięci... wspaniałe, ogromnym kosztem odrestaurowany zamek Malborski. Na przechowanie pamięci ludzkiej splendoru krzyżackiegołożył hojnie rząd pruski. Czemuż choć w drobnej mierze nie zatroszczył się o zamek w Brzegu? Czemu? — Odpowiedź na to łatwa i... smutna.

Kołodziej.

Brzeg, w maju.

FELJETON PARYZKI.

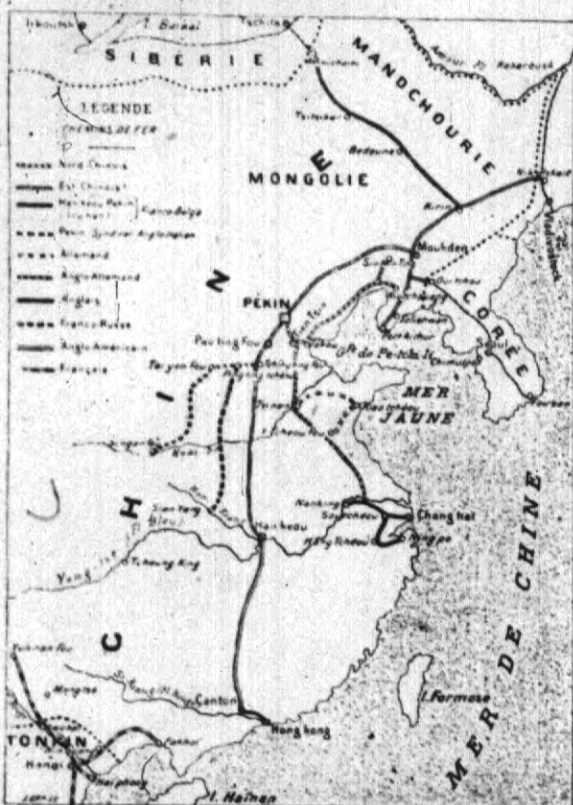
Paryż, 10 lipca.

[Nowy spadkobierca Maupassant'a. Ostatnia powieść Lucjana Mühlfelda. Synteza narodowego mazgajstwa. Świat bulwarowych *fétards*ów. Przyczyny rozgłosu, z którym spotkał się utwór Mühlfelda. Miejsowa krytyka literacka. Stosunki prasowe. Arystokracja i burżuazja. Powieść a historia].

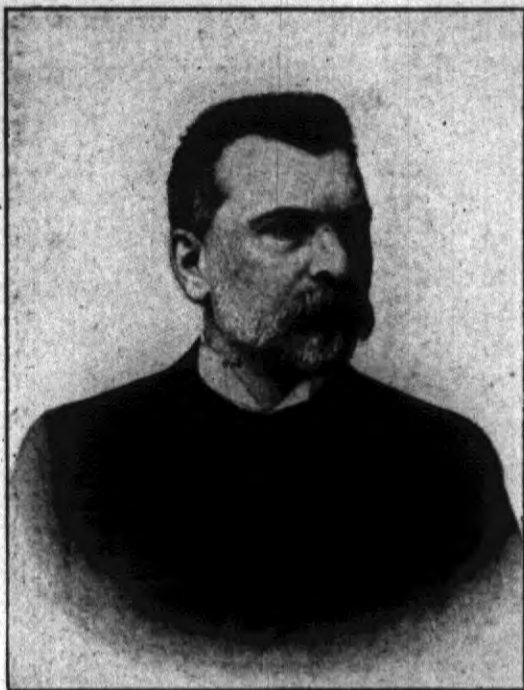


obawy, aby wystawa nie sprzykrzyła się moim czytelnikom, no i feljetoniście ich także, przeczytałem temi dniami świeżo wydaną powieść Lucjana Mühlfelda, p. t. „*La Carrière d'André Tourette*”. Utwór ten, sądząc po tem, jak i co o nim pisano,

MAPA KOLEI ŻEL. W CHINACH.



Tabelka, umieszczona z lewej strony, daje wykaz znaków, oznaczających linie kolejowe poszczególnych mocarstw.



W. I. KOWALEWSKI,
nowomianowany towarzysz ministra skarbu do
spraw handlu i przemysłu.

spotkał się wśród tutejszej publiczności z niebywałym powodzeniem... Przez dwa tygodnie nie można było wziąć do ręki dziennika, w którymby, na pierwszej szpalcie, nie widniało imię szczęśliwego autora, wraz z pochwałami dla jego arcydzieła. Aż mi się Edmund Rostand przypomniał ze swoim „*Bergerac*’iem”. I ucieszyłem się wielce. Po nowym poecie nowy powieściopisarz. Maupassant *redivivus*, co najmniej!

Nie była wprawdzie ta moja radość całkiem bezpieczną. Lucjana Mühlfelda znałem dawniej z jego kronik, drukowanych obficie w „susowych” organach tutejszej prasy, i żadne podobieństwo „lwich pazurów” nie zadrżało mi nigdy do oczu z pod jego pióra. Co najwięcej, kocie paznogie. Ha! może lew kotem się wydawał na wyroście. P. Mühlfeld jest młodym jeszcze bardzo człowiekiem. Niech książka powie.

Powiedziała, niestety, smutną nowinę. „*La carrière d'André Tourette*” jest wprawdzie niby powtórzeniem maupassantowskiego „*Bel ami*”, ale ta kopja nie da podobno nigdy powodu do takich sporów, jak owa Rafaelowska lub Holbeinowska w drezdeńskiej galerji. W swój wstrętny i potworny niemal typ kobieciarzowego karjerowicza, Maupassant wcielił taki zasób werwy życiowej, że uczynił go nieledwie sympatycznym. André Tourette jest tylko trywialnym i mazgajowatym darmozjadem od sztuki mięsa i miłości, bez dowcipu, humoru i fantazji. Oblizuje się wprawdzie niby do jakichś wyższych przeznaczeń, a przynajmniej wyższych stopni w sferze zmysłowych rozkoszy, ale wobec wrodzonego niedołęstwa, poprzestaje na wyjadaniu resztek z talerzy, obracając się w świecie, którego najgórniejszemi wierzchołkami są: Malgosia Walker, drugorzędna *café-concert*’owa gwiazda, Gabrijela Favort, dawna panna sklepowa, przekształcona w *femme du mon-*

de, jak się zdaje p. Mühlfeldowi, przez swoje małżeństwo z pryncypałem, i Zessler, przedsiębiorca ogródkowych uciech. W tym świecie Andrzej Tourette zaczyna swoją karierę, jako *ami de cour* i urzędnik do szczególnych poruczeń wyżej wymienionej Malgosi oraz, za jej poręką, grubopłatny sekretarz Zesslera, kończy ją zaś jako małżonek ubogiej krewniaczki, która jego i siebie utrzymuje z lekcyj śpiewu.

Cóż tedy uosabia i uplastycznia ta karjera? Naczytałem się o tem rzeczy, od których mi włosy dębem na głowie stawały. W oczach rozentuzjasmowanych recenzentów, Andrzej Tourette stał się żywym wyrazem całego pokolenia, streszczając w sobie jego niedołęstwo i mazgajstwo, jego tak zwaną *veulerie* moralną i fizyczną.

Jakiego pokolenia? Czy tego, które po strasznym pogromie, zrujnowane materialnie, moralnie przygnębione, zdobyło w ciągu ostatniej ćwierci wieku Tunis i Tonkin, część Azji i dobrą ćwierć Afryki, a na zakończenie stulecia, dla ugoszczenia pięciu części świata, Babilon i Niniwę odbudowało w swych proęgach?

— A Faszoda?

Nie zapominam Faszody, i nie mam chęci zaprzeczać ujemnej strony tego epizodu, choć sędzę, że tylko słabi ustępować w porę nie umieją, jak tego wymowny dowód złożyła świeżo Hiszpanja, stawiając czoło najpierw Niemcom, a potem Ameryce. Mam na oczach i gorszą od Faszody, teraźniejszą anarchję umysłów, — choć sędzę znowu, że biada narodom, które takich walk wewnętrznych i wstrząśnień nie znają. Mdle to narody, bezkrwiste: temperamentu im brakuje. Rasa, klimat i historia obdarzyły naród ten temperamentem, w którym lekkomyślność i porywczność okupywały się zawsze cudowną sprężystością, za którego sprawą dola jego była zawsze szeregiem to klęsk i poniżeń strasznych, to znowu, w krótkim odstępie czasu, niesłychanych podźwignięć i tryumfów. Przypomnijcie sobie tylko, na półwiekowej przestrzeni, Francję z pod Rosbach i Francję z pod Jeny. W ramach tak ukształtowanego narodowego bytu było i jest dziś jeszcze sporo miejsca dla warcholów, awanturników i kpów nawet wszelkiego rodzaju, ale jak najmniej miejsca dla takich flądrowatych durniów, jak Andrzej Tourette.

Andrzej Tourette, o ile go rozumiem, może, nie uosabia też żadnego pokolenia, a stanowi tylko pojedynczy okaz w bulwarowo-kosmopolitycznym raczej, niż francuskim typie pewnej garstki ludzi, w których przybywający nad Sekwanę cudzoziemcy zbyt pōchopnie uosabiają Paryż i Francję. Paryż posiadał niegdyś dwór, najwykwintniejszy w Europie, do którego, jak do lampy, w mroku świecącej, ciągnęłyśmy ze wszystkich okolic. Dziś, gdy dworu nie stało, posiada tenże sam Paryż najprzedniejszą na cały świat karczmę, i te same

émy tak samo do niej ciągną. Ale, jak émy są émami tylko, nie zaś całością żyjących istot, tak i paryżka karczma nie jest całym Paryżem. Karczmy trafiają się wszędzie. Że zaś w paryżkiej karczmie trafiają się Andrzejowie Tourette, wierzę chętnie. Ale co mnie, czy kogo taki Andrzej Tourette obchodzi? Albo jakiś z jego towarzystwa grek, Miltiades Caropulo, którego ojciec zrobił majątek w swej ojczyźnie na piastowanej przez dwa miesiące tece ministra skarbu?

Gdybyż autor był przynajmniej zre-kognoskował i odwzorował w jego składowych częściach ten paryżki bulwarowy *mikrokosmos*, w którym traci majątki i zdrowia tak zwani *fétards*. Nie masz w naturze rzeczy nie ciekawych. Ale współpracownik „susowych” dzienniczków nawet w karczmie rozejrzeć się nie potrafił. Przez okno chyba do niej zaglądał tylko. Jego pojęcia o warunkach hulaszczego - wystawnego życia w Paryżu są w najwyższym stopniu naiwne i balamutne. I posądzam go, że się obmówił przed nami, przypisując sobie zadawnioną poufałość z tem życiem. „U Małgosi Walker — pisze on — wszystko się działo, jak gdyby zapisana ona była w księdze długu publicznego na 50 tys. fr. renty”. Owoż ta Małgosia ma własny pałac wykwiłtnie umeblowany, kuchnia przednia, stajnia wspaniała i furman okazały na koźle. Rentjerzy z pięćdziesięcioma tysiącami franków dochodu omnibusem jeżdżą w Paryżu, kochany autorze!

Ostatecznie p. Lucjan Mühlfeld napisał książkę o rzeczach błahych, nikczemnych, wstrętnych i względnie obojętnych, o których w dodatku nie nabral dostatecznej znajomości. Ale z kąd powodzenie książki? Dla tego powodzenia przeczytałem ją i dla tego powodzenia piszę o niej, bo jużci ją to nie minie, że dostanie się ona w polskim przekładzie do rąk moich czytelników, którzy z niej czerpać będą wskazówki do historii paryżkiego życia i francuzkiego piśmienictwa w roku 1900.

Odzywałem się już podobno przed nim z tem, że właściwa krytyka literacka przestała istnieć w tutejszym kraju. Zabito ją — nowoczesne uprzedmiotwienie literackiego fachu. Literatura stała się przemysłem, nawet w obliczu prawa. Pamiętacie historję owego dramatycznego pisarza, o którym nie nadto pochlebnie odezwał się recenzent „Revue des deux Mondes”. Na skutek skargi, zanie-sionej przez sąd, przedstawiciele prawa orzekli, że gdy nieprzychylnie sprawozdanie odbić się mogło niepomyślnie na obrotach teatralnej kasy, dyrektor teatru i autor sztuki upominać się mogą o powetowanie poniesionej szkody, w formie bądź pieniężnego wynagrodzenia, bądź przymusowego ogłoszenia autor-skiej repliki, chociażby najdłuższej. Od tej pory w blade-pomarańczowym miesięczniku, w którym za czasów Buloz’a

„Bóg nie był aktualnością”, p. Brunetier poświęca zapalczywe studja *liryce Bossuet’a*; w świeższego fasonu „Revue de Paris” dział krytyczny zaniechany został całkowicie, a w poważnym „Temps” pod rubryką: „*Vie littéraire*”, p. Gaston Dechamps omawia stale takie tylko dzieła, o których nikt inny nie nie mówi. Po za tem, w większej części pism periodycznych, pod pozorem recenzyj, drukują się przeważnie dwa rodzaje artykułów: 1) płatne kilkowierszowe reklamy i dłuższe, ale niemniej płatne reklamowe sprawozdania, których koszt w „Figarze” wynosi od 300 do 1,500, w „Petit-Journal” zaś do 4 tys. fr., i niedostępnymi je czyni dla większości autorów; 2) o ile autor ma stosunki w prasie, a reklama płatna nie dopisuje narazie i zostawia wolne w dzienniku szpalty, gratisowe recenzje, dostarczane bezpłatnie przez przyjaciół autora lub przez niego samego, albo jeszcze tak zwane *articles a côté*, w których, nie mówiąc nic o książce samej, dlatego zapewne, że jej nie czytał, pseudo-sprawozdawca popisuje się z jej powodu swoją erudycją, swadą lub fantazją.

P. Lucjan Mühlfeld posiada oczywiście zasobnego wydawcę a rozległe prasowe stosunki, i te pozwoliły mu narobić dużo hałasu książką, w której dostarczył nam tylko wiązanekę nie bardzo powabnych wrażeń, wyniesionych z bardzo niepowabnego kółka. W postaciach, do których naszkicowania posłużyły mu te wrażenia, nie masz nie tylko wdzięku, ale nawet prawdy życiowej — za wyjątkiem chyba jednego p. de Chambolles, kronikarza salonowego w starym stylu, posiadającego artystyczne nazwisko, wykwiłtną postawę i parę koni na wyjazd do „lasku”. Ten typ, którego ostatnim przedstawicielem był podobno nieboszczyk de Pené, znikł dziś zupełnie, wyrugowany przez demokratyczną hałastę o niewypranych koszulach i wytartych żakietach. Nie wymagając talentu, bo reklamy pisać potrafił byle kto, rzemiosło stało się jednocześnie mało płatnem i dostępnem dla tłumów.

P. de Chambolles udał się autorowi. Natomiast główny bohater powieści, André Tourette, nie wydaje mi się wykwalifikowanym nawet na przedstawiciela knajpowych *fétards’ów*, o ile, jak chce autor, należeć on ma do mieszczańskiej rodziny. Wyhodowywanie tego rodzaju niedołącznych wymoczków jest, tak sądzę, w tym kraju przywilejem rodowej jedynie arystokracji, upodlonej i zdegenerowanej najpierw przez służbę dworską, a później przez wiekowe usunięcie się od służby publicznej w jakiejś powtórnej, na wewnątrz kraju, ustalonej emigracji. Burżuazja miejscowa zachowuje więcej treści i energii życiowej.

Przygodnym zetknięciom ze sferą *fétards’ów* zawdzięczam osobiście znajomość z dwoma nierównie więcej typowo-

wemi w tej mierze okazami. W jednym z nich, potomku arcy-arystokratycznego rodu i bogatym jedynaku, domyśliłem się odrazu krwi nieczystej, bo do światowo-hulaszczej atmosfery wnosil duszę niespokojną. Pikniki w „Ile de Puteaux” i gra w „Polo” nie dostarczały mu całkowitego zadowolenia. Jakoż dowiedziałem się, że jego ojciec rodzi się z prostej mieszcanki, córki bogatego fabrykanta. I ta babka pracowała w nim widocznie. „Nie wytrzyma”, mówiłem sobie, jak nie wytrzymał Sienkiewiczowski Chilon. Jakoś coś trzy miesiące temu przyszedł on do mnie ze zwojem papieru pod pachą i ze zwierzeniem: pisał oddawna po nocach i wzdychał do literackiego zawodu. Chciał uczyć się, myśleć, pracować...

Drugi hulający młodzieniec obudził moją sympatję przez oryginalne i onie-mal tragiczne położenie. Ojciec, miljonowy rękodzielnik, wyznaczył mu pensję ministra, pod warunkiem, ażeby nic nie robił. Z którego to postanowienia tłómaczył się, jak następuje: „Chciałem, ażeby pracował w moim zakładzie pod moim okiem i pod moim kierunkiem. On zaś uparł się coś poczynić na swoją rękę. Tego nie chcę. Nadto ciężką pracą doszedłem do majątku, ażeby go na stare lata odbierać sobie pozwalal, bodaj przez własnego syna. Owoż z dwojga jedno: albo mu się uda, a wtedy zrukuje mnie konkurencją, albo nie uda mu się, i zrukuje mnie złemi interesami. Niech raczej hula, albo nawet w karty gra i dług! robi. Wypadnie taniej”. I stało się według woli ojcowskiej. Ale temi dniami syn, jeden z królów bulwarowych uciech przez długie lata, przedstawił mi się z miną i z odzieniem, po których odrazu poznałem, że zaszła w jego losie ważna zmiana. Domyślił się sprawionego wrażenia, spojrzał po sobie, zarumienił się lekko, i rzekł:

— A tak! założyłem fabrykę.

— A ojciec? A pensja?

— Ojciec widzieć mnie nie chce i nie odpisuje na listy, a pensja przepadła. Ale niech ją djabli! Nie mogłem wytrzymać. Psuby obrzydło takie życie...

O takim końcu *fétards’owskich* karier nie śniło się Lucjanowi Mühlfeldowi. A jednak należą one do historii.

Nemo.

PIŁKI MYŚLI.

Wielu ludzi nie poszło błędną drogą dlatego tylko, że nie znaleźli się na rozdrożu.

Kto wszystkie szczęścia wyczerpał w młodości, temu na starość zostaje samo nieszczęście.

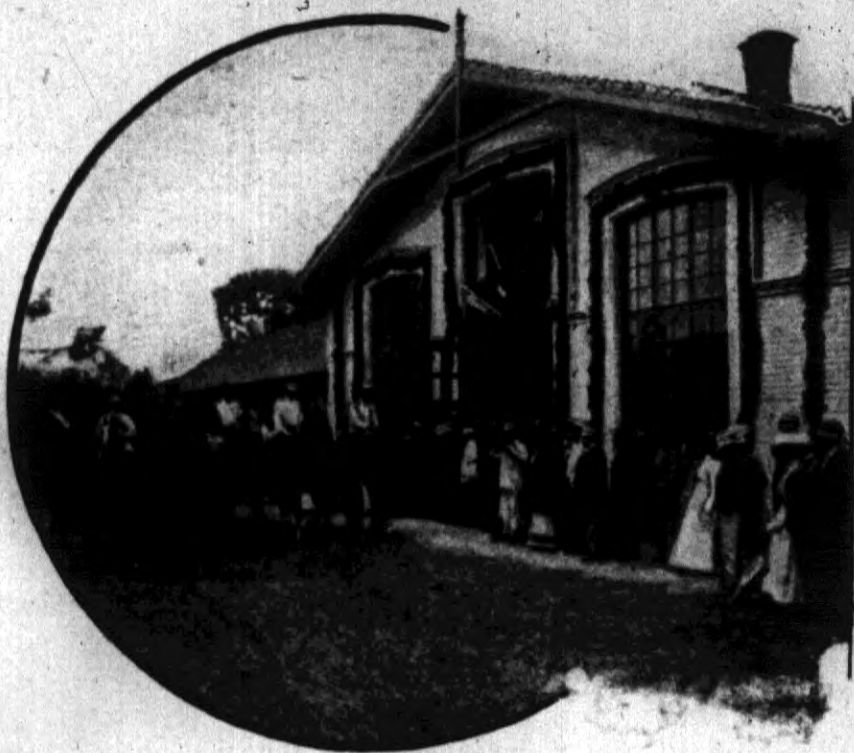
Kiedy obcuje z przyjaciółmi moimi, nie jestem ani samotny, ani samowtór.

Barthélemy.

Siła nie ma ani połowy tej potęgi, co łagodność.

Leight Hund.

WYSTAWA W HUMANIU.



Wyjazd z przed Tatarsalu.

W Humaniu, w d. 12, 13 i 14 czerwca odbyła się pierwsza wystawa koni, oraz wyścigi i konkurs hipiczny, urządzone staraniem Tow. wyścigowego w Kijowie. Dzień pierwszy przeznaczony był na otwarcie wystawy, oraz wyścig dystansowy z Humania do Leszczynówki i z powrotem w prze ciągu 2 i pół godzin (około 40 wiorst). W tych warunkach przewaga koni angielskich, nadzwyczaj szybkich na krótką metę—była widoczną, i prawdopodobnie dlatego tylko jedna mała arabka stanęła do szeregu, w pięciu zaś innych koniach krew i typ angielski przeważał. Ścigali się pp.: Hempel, Zakrzewski i kapitan Michajłow (na koniach p. Gromnickiego z Wachnowki) p. Rokicki (na własnym) i kornet Korbut (na klaczy pp. Gruszeckich). Na arabce jechał p. Żalutyński.

Jeźdźcy wyjechali o godzinie 3 po południu, a z powrotem przybyli do mety po godz. 5 *ej truchtem* na zupełnie świeżych koniach. Wkrótce potem nastąpił wyścig półtorawiorstowy, w którym zwyciężył p. Stefan Zakrzewski z Szulaków na „Alarmie” p. Gromnickiego. Nagrodę, w postaci srebrnego pucharu, ofiarował p. Ułaszyn, prezes Tatarsalu humańskiego. Na drugi dzień odbył się prywatny wyścig pomiędzy p. Żalutyńskim i innym jeźdźcą na tej samej przestrzeni i p. Żalutyński na swojej arabce wygrał go, przejechawszy 40 wiorst w 1 godzinę 50 min. i 12 sekund.

D. 14 czerwca odbył się nowy 40-wiorstowy wyścig powozami, w którym nagrodę (srebrna waza) wziął p. Rohoziński, bijąc p. Ułaszyna na 45 sekund, a p. Rokickiego na 2 minuty, przejechawszy 40 wiorst w 1 godzinę i 40 minut; p. Gromnicki, który wazę ofiarował, przybył w kwadrans później. Na zakończenie całego konkursu, odbył się 10-wiorstowy wyścig myśliwski z przeszkodami dla chłopców sta jennych.

W ciągu trzech dni wyścigowych w gmachu Tatarsalu odbywała się wystawa koni wierzchowych i powozowych. Ogółem pp.: Paweł Rohoziński z Cybulowa, Henryk Łoziński z Leszczynówki, Piotr Podhorski z Konety, Adam Rokicki z Ruszałówki, Kostecki z Olszanki, Stanisław Ułaszyn z Kapiowatej i p. Mazuraki wystawili 46 młodych koni różnej rasy, przeważnie anglo-arabów. Nadto p. Podhorski wystawił dwie siwe klacze, zbliżone do owego staropolskiego arabskiego typu, coraz bardziej zanikającego. P. Gromnicki wystawił po za konkursem 8 anglo-arabów, z których 3 by-

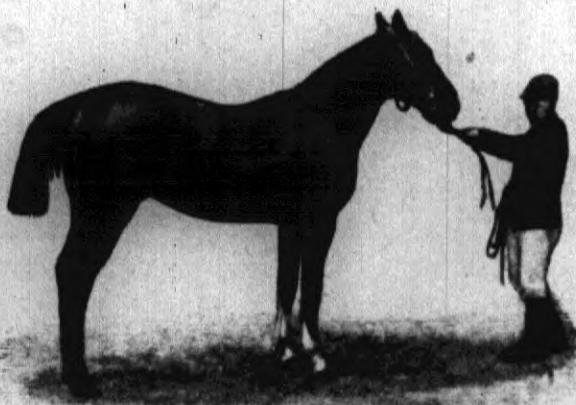
ły już poprzednio nagrodzone. Zjazd ziemian był bardzo liczny, tembardziej, że odpust d. 13 czerwca w kościele humańskim zgromadził dużo osób z bliższych i dalszych okolic.

Konkurs dowiódł, że stado wachnowieckie trzyma prym pomiędzy stadami ukraińskimi, a zarazem przekonał obecnych, że dla celów praktycznych, jakimi bezwarunkowo są owe 40-wiorstowe przejazdy bez popasu, konno i powozem, równie dobrze nadają się konie arabskie lub nawet inne, mniej rasowe, jak i drogie konie angielskie.

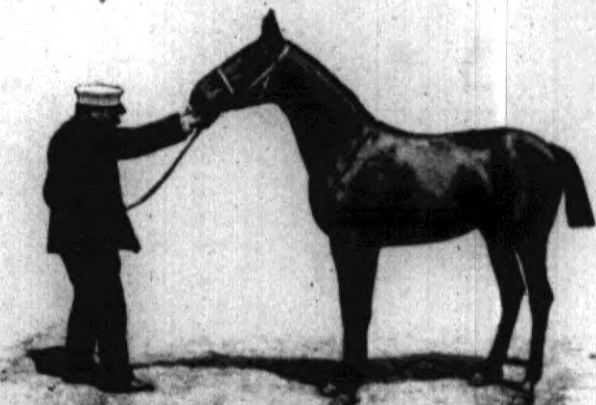
Nie mam bynajmniej zamiaru ubliżyć wysoce „utalentowanej” rasie angielskiej, ale chcę zwrócić uwagę, że mała arabka p. Żalutyńskiego („Guldja”) przybyła do mety prawie razem z anglikami, bo o parę tylko sekund później, a na drugi dzień znów bez wysiłku przebiegła 40 wiorst w tempie przyspieszonym i zwyciężyła pół-anglika. W wyścigu powozami typowe konie ukraińskie p. Rokickiego zaledwie na 2 minuty pozostały w tyle za „sznitowemi” anglikami, co naturalnie nie może mieć znaczenia w stosunku do całej przebytej drogi. Przeciwnie więc nasze dawne araby przebiegają przestrzeń, jaką zwykle u siebie przejeżdżać musimy (40 wiorst dziennie) z zupełnie wystarczającą szybkością.

Z tego prosta konsekwencja, że do celów praktycznych nie potrzeba „wysoko uszlachetnionych” anglików, i ziemianie średniej zamożności, którzy na lew na szyję wyprzedają stada arabskie i bajeczne sumy płacą za angielskie ogiery,—lepiej robią, pozostawiając przy dawnej praktycznej, swojskiej, a nadewszystko *tańszej* rasie. Wedle stawu—grobla.

Na zakończenie dodam, że p. R., z zawieszonymi szlachetkami wąsami, w wypchanym słomą i uwiązany „motuzkami” szarabaniku, z końmi w krakowskich chomątach z płachtami i darmowiskami, tak swojsko i oryginalnie wyglądał przy cudzoziemskich zaprzęgach współzawodników, że zyskał ogólną sympatię publiczności, która go przy dojeżdżaniu do mety przyjęła rzesistemi oklaskami.



„Pekusza”, kasztanowaty dwuletni ogier p. H. Łozińskiego z Leszczynówki.



„Riviera”, biała roczna klacz p. R. Kosteckiego z Olszanki.

Portrety kilku koni zawdzięçam uprzejmości fotografa-amatora, p. Juljusza Brzozowskiego z Posuchówki.

Ponsowy.

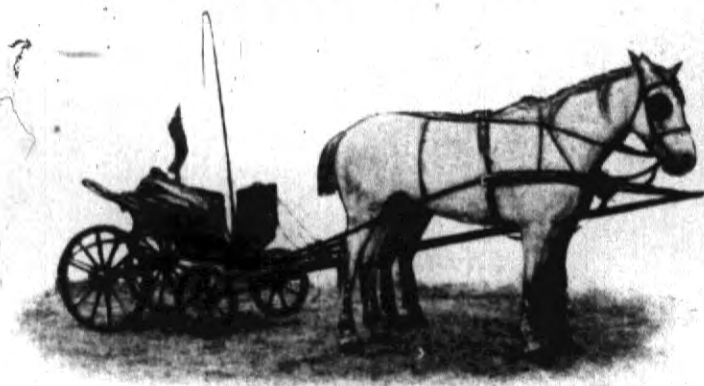


Gmach Tatarsalu w Humaniu.

OBOWIĄZKI BOGACZA.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne feljeton, w którym przytoczyliśmy zdania kilku bogaczy amerykańskich o ujemnych wpływach wychowawczych wielkich majątków na rodziny, majątki takie posiadające i o obowiązkach, jakie na rodzinach tych ciąży. Najjaskrawiej myśl swoją wyraził Andrzej Carnegie, już nie milioner, ale miliard, który powiedział: „wstydem jest umrzeć bogaczem”. Ten sam Carnegie ogłosił dwa szkice p. t.: „Obowiązki bogactwa”. Warto przytoczyć z nich niektóre ustępy: „Bogaci ludzie mają w swej mocy

WYSTAWA KONI W HUMANIU.



Zwycięzca para p. P. Rohozińskiego z Cybulowa.

za życia spełniać dobre uczynki, z których wielka liczba ich bliźnich trwały pożytek odnosi, ale też i oni sami mogą w ten sposób własne swoje życie ucałować. Najwyższą wartość życia osiągniemy nie w ten sposób, żebyśmy podobnie, jak hr. Tolstoj, wprost naśladowali postępowanie Chrystusa, ale żebyśmy sami, duchem Chrystusa przejęci, uznali zmienione stosunki współczesne, a nasze usiłowania, ażeby czynami duchowi temu dać wyraz, starali się pogodzić ze zmienionymi warunkami życia, i według treści życia Chrystusa nieustannie działali dla dobra naszych bliźnich”.

Jako obowiązki bogacza uznaje Carnegie: dać przykład umiarkowanego, nie rzucającego się w oczy sposobu życia, unikając przepychu i rozrzutności; potrzebom swojej rodziny w również umiarkowany sposób czynić zadość; wszystkie zbywające z tego dochody uważać, jako poruczone mu dobro, którym ma w taki sposób zarządzać, który według jego przekonania najlepsze dla ogółu owoce przyniesie. W ten sposób bogaty człowiek stanie się tylko skarbnikiem i zastępcą swoich biedniejszych braci, poświęcając na ich usługę swoje wyższe doświadczenie i znajomość prawidła zarządu.

Jednym z najnirozsądniejszych sposobów spełniania tego obowiązku, uznaje Carnegie „dobroczynność bez wyboru”, która tylko popiera próżniaków, pijaków i ludzi niegodnych. Z każdego tysiączka dolarów, które dziś rozchodzą się na tak zwaną dobroczynność, prawdopodobnie 950 dol. bywa rozdawanych w tak nieroztropny sposób, że raczej przyczynia się do wywołania złego, którego złagodzenie lub usunięcie jest jej zadaniem.

Przy wykonywaniu dobroczynności powinno być główną zasadą, żeby poma-

gać tym, którzy sobie sami chcą pomóc; starać się o środki, mogące podnieść tych, którzy sami się chcą podnieść. Ani jednostka, ani rasa nie uszlachetni się przez udzielanie jej jałmużny. Ludzie, godni wsparcia, rzadko kiedy, z bardzo małymi wyjątkami o nie się starają — chyba tylko w nieszczęsnych wypadkach, albo przy nagłej zmianie swoich stosunków.

Ale jednostka nie zawsze może ocenić stosunki tego, komu dopomóż trzeba. I dlatego najlepiej iść za przykładem tych, którzy społeczeństwu dostarczają środków czynienia dobrze — przede wszystkim zaś zaspokojenia potrzeby wykształcenia. Najlepszym przeto sposobem, jakim bogacze mogą spełnić swoje z bogactwa płynące obowiązki — jest popieranie tego wszystkiego, co może podnieść naukę, sztukę, wszelkie wogóle idealne dążenia, i wszystkiego, co ludowi przystępnem uczyni wyższe wykształcenie umysłu i woli — a więc: zakładanie uniwersytetów, umiejętności zakładów i przedsięwzięć, bibliotek ludowych i czyteln, ludowych ogrodów i sal i t. p. Szczególnie zaś zaleca Carnegie zakładanie

ludowych bibliotek.

Pisze on: Zastanawiając się nad pytaniem, jaki najlepszy dar można jakiejś społeczności uczynić? — doszedłem do wyniku, że pierwsze miejsce zajmuje biblioteka ludowa, jeżeli gmina dar ten przyjmuje i utrzymywać go będzie, jako zakład publiczny i

jako równie cenną część własności gminy, jak: publiczne szkoły i jakiegokolwiek pomocnicze ich instytucje. „Być może — pisze Carnegie —

że moje osobiste doświadczenie spowodowało mnie, iż bibliotekę ludową stawiam na czele wszelkich innych form ofiarności publicznej. Kiedy jeszcze byłem chłopcem w fabryce w Pittsburgu — pułkownik Anderson z Allegheny, którego nazwiska nie mogę wymienić, jak tylko z uczuciem wdzięcznego uszanowania — otworzył nam, młodemu chłopakom, swoją małą, 400 tomów liczącą, bibliotekę. Każdej soboty po południu był on w swoim pomieszkaniu, ażeby nam wymienić wypożyczone książki. Tylko ten, kto sam tego doznał, zrozumie, z jakim istotnym utęsknieniem oczekiwaliśmy tej soboty, kiedy można było dostać nową książkę. Mój brat i Mr. Phipps, którzy przez całe życie byli moimi głównymi współnikami, korzystali razem ze mną z tak cennej dla nas ofiarności pułkownika Andersona — i wtedy, kiedy rozkoszowałem się temi skarbami, jakich on nam darczał, zaprzysięgałem sobie, że jeżeli kiedy przyjdę do majątku, zakładać będę biblioteki ludowe i innym młodemu ludziom wyświadczać tę to

samo dobro, za które tamtemu szlachetnemu człowiekowi na zawsze jesteśmy zobowiązani”.

Tak pisze miliard amerykański — i według tego postępuje. Ostatni ustęp o bibliotekach ludowych, jest klasycznym przykładem, jak dobre, podobnie jak złe, zaraźliwie się przenosi z pokolenia na pokolenie. Ten młody chłopak, który, przejęty wdzięcznością za wyrządzone mu dobro, ślubuje, iż w razie możliwości, tak samo postępować będzie — a potem, stawszy się miliardem, ślubowania tego dotrzymuje — świadczy najlepiej, jaka jest potęga, choćby w skromnym zakresie spełnionego społecznego dobrego uczynku. Dobro, które ów pułkownik swoją skromną, 400 tomów liczącą biblioteczką, małemu społecznemu koleczku wyświadczył — stokrotnie się spotęgowało tem uczuciem wdzięczności i płynącej ztąd gotowości do naśladowania, jakie wywołał w sercu przyszłego miliardera. Kto mówi: cóż ja skromnymi środkami zdziałać mogę? niech się na tym przykładzie uczy, jak nigdy nie można przewidzieć, jak wielką sumę dobra można temi skromnymi środkami wytworzyć. Jak odwrotnie — niejednego cofnąłby się przed spełnieniem złego uczynku, gdyby naprzód przewidział, jak się to złe potęguje zarówno siłą przykładu, jak i siłą tych antyetycznych uczuć, jakie każda krzywda obudza w sercu tego, kogo dotknęła.

Amerykanie są okrzykami, jako wyłączenie geszefciarze, dla których wszelkie moralne uczucia żadnej nie mają wartości. A jednak — dowody liczne wielkiej ofiarności tamtejszych milionerów —

WYSTAWA KONI W HUMANIU.



Amerykan p. Gromnickiego z Wachniówki.

owa przez jednego z najbogatszych wypowiedziana zasada: „wstyd jest umierać bogato” — świadczy, że uczucia etyczne są tam lepiej rozwinięte, niż nam się wydaje.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

[Podział czasu u chińczyków. Wykład historii. Choroby piersiowe i jazda na rowerze].

Czas dzielą chińczycy według panowań swoich monarchów, w dzielach wszakże astronomicznych dzieli się on na okresy sześćdziesięcioletnie. Dla oznaczenia roku wskazuje się jeden z dziesięciu tak zwanych pni niebieskich i jedna z 12 ziemskich gałęzi. Pnie powtarzają się w porządku stałym sześć razy, gałęzie zaś pięć razy. Rok bieżący jest rokiem pnia „heng” i gałęzi „tse”.

Rok chiński dzieli się na 12 miesięcy księżycowych; ponieważ jednak liczba dni w 12 księżycowych miesiącach jest mniejsza, aniżeli w 12 słonecznych, ze względu więc na pory roku dodaje się czasami miesiąc. Mamy tedy w ciągu okresu 19 letniego — 12 lat zwyczajnych po 12 miesię-

TRAGEDJA PEKINSKA.



Żony ambasadorów europejskich w Pekinie.

cy (354 dni) i 7 lat przestępnych po 13 miesięcy (383 dni). Nowy Rok zaczyna się zwykle po nowiu, między 21 dniem naszego stycznia a 20 dniem lutego. Doba dzieli się na 12 godzin, każda więc godzina chińska odpowiada 2 naszym godzinom. Pó roku chińczycy liczą aż ośm.

W kalendarzu rządowym wyszczególnione są dni, mające sprowadzać szczęście lub nieszczęście w roku przyszłym; naprzykład — dzień drugi pierwszego księżyca (miesiąca) może przyprawić o nieszczęście,

nie wolno więc dnia tego przedsięwziąć nic ważnego. Dzień trzeci uważa się za sprzyjający handlowi, czwarty — jest pomysłu dla golenia głowy i leczenia się.

Powierzchniowo sądząc o życiu chińczyków, wydawałoby się prawdopodobnie, że nie znają oni świąt wcale. Wrażenie takie wywołuje okoliczność, że chińczycy nie znają niedzieli. Wszakże mieszkańcy państwa Środkowego korzystają z odpoczynku podczas dni uroczystych, święconych dla zwyczaju lub z rozkazu władzy. Obchodzą

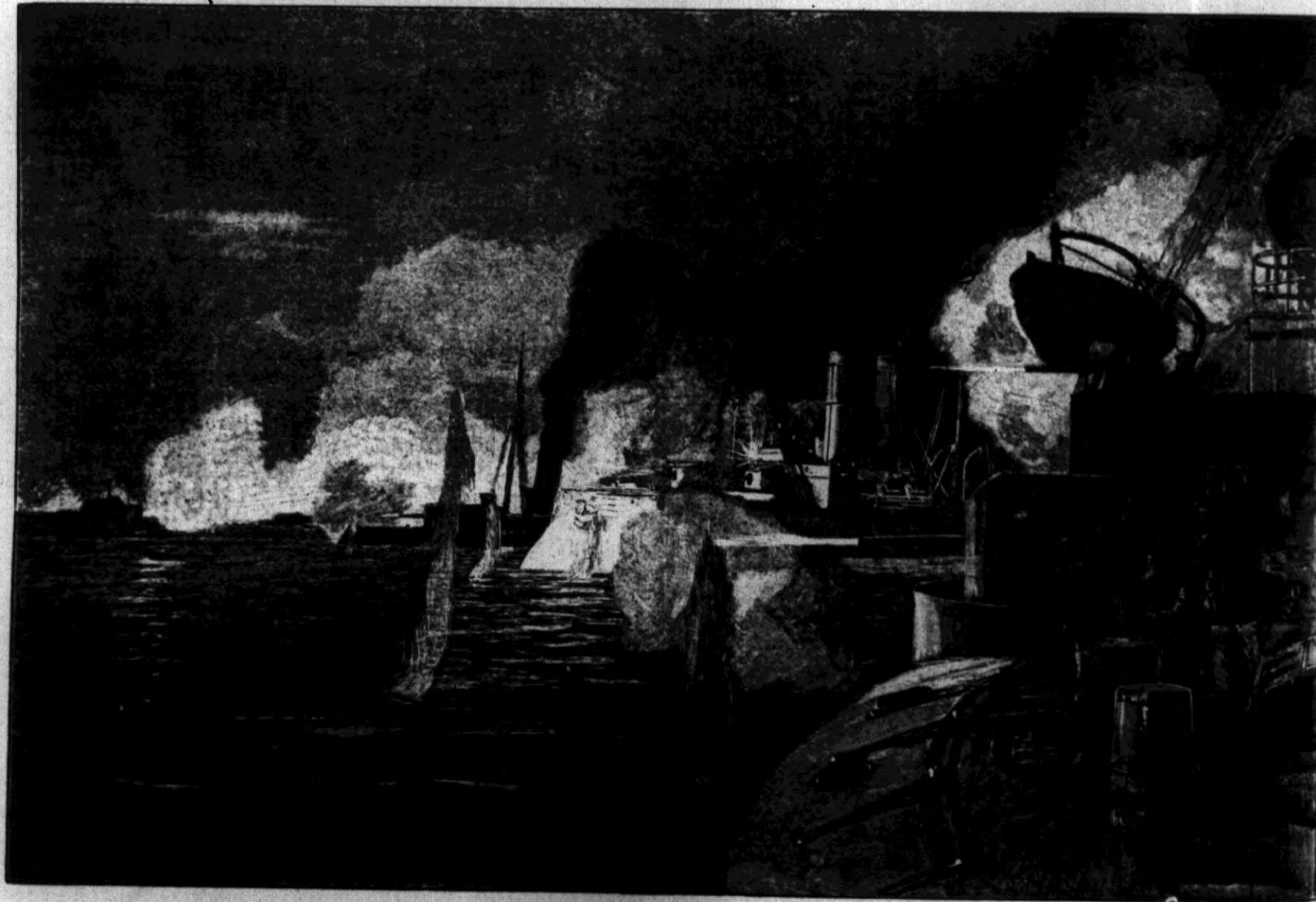
także uroczyste święta swoje rodzinne, jako to: dni urodzin i wesela, dzień ukończenia żałoby, odznaczenia się lub awansu w hierarchji urzędniczej, i t. p. Nader ostentacyjnie świętują dzień urodzin starszych — ojca lub dziadka, i wogóle im osoba jest starsza, tem większy dla niej szacunek.

Lwowskiemu „Słowu Polskiemu“ nadesłano następujące, godne powtórzenia uwagi w sprawie wykładu historii:

Historja, jedna z najbardziej do umysłu młodocianego przemawiających nauk, jest w szkołach naszych traktowaną bardzo nieumiejętnie. Przeciążanie umysłu faktami, datami lub opisami bitew, oto program nauki historii, której zadaniem powinno być wyrabianie poglądu na rozwój umysłowy ludów, nie zaś przeładowanie mózgu tysiącami szczegółów, które tworzą istny chaos cyfr, nazw, osób i miejsc. Stąd uczeń, uważa historję za naukę czysto pamięciową, polegającą na wyuczeniu się dat, nie zdaje sobie sprawy z ruchu umysłowego narodów, nie odczuwa piękna epoki klasycznej, epoki odrodzenia, nie pojmuje ruchu wolnościowego w wieku XVIII, ale zato wie, kiedy była bitwa pod Maratonem, zna wszystkich panujących z rodu Hohenstaufów i t. d. Czyż zaś działalność Ulryka von Hutten, Reuchlina, Leonarda da Vinci, Newtona, Lavoisiera nie jest stokroć ważniejszą, niż dziesięć lub dwadzieścia dat, których spamiętanie jest dla ucznia często bardzo trudnem?

— Opowiedz mi coś o panowaniu Henryka Ptasznika — zapytuje profesor.

— Henryk Ptasznik wstąpił na tron w roku 919, umarł w roku 936. Przydomek Ptasznika otrzymał dlatego, ponieważ był zajęty łowieniem ptaków, kiedy mu doniesiono o wyborze na króla. Poprzednik



BOMBARDOWANIE FORTÓW TAKU PRZEZ KANONIERKI ESKADRY MIĘDZYKAROWEJ.
Rysunek A. Kirchera, wykonany dla ilustracji niemieckich, podług opowiadań świadków naocznych i fotografii migawkowych.

jego nienawidził go do tego stopnia, że kazał zrobić dla niego złote kajdany i to w ten sposób, że musiałby umrzeć, gdyby go w nie zakuto... — oto, co recytuje jednym tchem uczeń.

Gdyby go zapytano, co się wówczas działo w Anglii lub we Włoszech, nie umiałby odpowiedzieć, bo... bo tego nie ma w książce. To samoby odpowiedział, gdyby go zapytano o powody wojny trzydziestoletniej lub rewolucji francuskiej. Powie, którego dnia Ludwik XVI został ścięty, ale nie wyjaśni, dlaczego.

Oto są skutki metody, która wytwarza bezmyślne uwielbienie militarysty i stawia na pierwszym miejscu bohaterów wojennych, chociaż nie oni spowodowali rozwój ludzkości, nie im zawdzięcza świat ten stopień kultury, jaki osiągnęliśmy.

W jednym z numerów pisma berlińskiego „Rad-Welt” poruszona została kwestja jazdy na rowerze osób, chorych na płuca. Autor dowodzi, iż jazda na rowerze, miernie i ostrożnie używana, jest dla piersiowo chorych, a nawet dla suchotników znakomitym środkiem leczniczym. Na potwierdzenie tego zdania, pisze jeden z czytelników tego pisma, gorliwy, jak widać zwolennik sportu: „To, co opowiem, zdarzyło się mnie samemu, a jakkolwiek nie chodzi tu o suchoty, to przecie o chorobę płuc, która przy pomocy jazdy na rowerze została wyleczona. Nieszczęśliwym wypadkiem, otrzymałem strzał w lewą pierś, który płuca dwukrotnie przeszył, nie naruszywszy jednak serca. Wskutek wielkiej utraty krwi i długiej choroby, spadłem ze 160 funtów wagi na 122, a po opuszczeniu łóża brak mi było oddechu, gdyż lewe skrzydło płuc nie funkcjonowało, albo przynajmniej bardzo mało. Lekarze zalecili mi kurację przez chodzenie po górzystej miejscowości, byłem jednak do tego za słaby i męczyłem się bardzo prędko. Wówczas prosiłem, aby mi pozwolono sięść na rower, na którym dawniej jeździłem, lecz prośby moje zostały wysmiane. Nie zważając na to, zacząłem z wiosną zeszłego roku używać ostrożnie i pomału roweru. Już w krótkim czasie objawiać się zaczął zdrowy apetyt, a za nim przybytek sił. Powoli pozbyłem się krótkiego oddechu, a po czterech miesiącach pracowały już oba skrzydła płuc równo i normalnie. Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania”.

KONKURS NAUKOWY.

Wydział filozoficzny wszechnielwowskiej ogłosił, z zapisu p. Hipolita Wawelberga, konkurs na dwie najlepsze prace naukowe w zakresie dziejów ludności żydowskiej w Polsce.

Chodzi z jednej strony o zbadanie historyczno-porównawcze stosunku byłej Rzeczypospolitej względem ludności żydowskiej, a mianowicie o uwydatnienie tych wyjątkowo sprzyjających, w porównaniu z zachodnimi państwami, warunków wyższej tolerancji religijnej i politycznej, które spowodowały wyjątkowe skupienie się ludności żydowskiej w obrębie Polski, a zarazem o wyświeetlenie zarówno dodatnich, jakoteż ujemnych wyników takiego skupienia się — zarówno dla kraju, jakoteż dla rzeczonej ludności. Chodzi, z drugiej strony, o historyczne zbadanie wewnętrznego rozwoju ludności żydowskiej w Polsce, pod względem jej organizacji wyznaniowej, administracyjnej, sądowniczej, podatkowej i t. p., jej rozsiadlenia się i ogniskowania po rozmaitych częściach kraju, jej zajęć i zawodów, szkolnictwa, pojęć religijnych i społecznych; przede wszystkim zaś o wyświeetlenie jej stosunku do całości

KATASTROFA KOLEJOWA.



Uprzątnięcie toru kolei Warszawsko-Wiedeńskiej po katastrofie w d. 13 lipca n. st. (Patrz „Kraj” № 27, str. 15). Fotogr. „Sigismund”.

i oddzielnych warstw i stanów narodu polskiego, do krajowych spraw gospodarczych i politycznych, oraz oddziaływania na nią polskiej kultury krajowej w obyczajach, tradycjach, języku, stroju i t. p.

Również chodzi o historyczne zbadanie wzajemnego stosunku pomiędzy krajem a ludnością żydowską w okresie dziejów nowoczesnych.

Prace konkursowe nie są w niczem krępowane, ani pod względem swojego punktu wyjścia i wniosków, ani też pod względem rozmiarów. Mogą zajmować się wykładem stron bądź dodatnich, bądź też zgola ujemnych, w stanowisku dziejowo politycznym ludności żydowskiej w Polsce. Mogą to być większe dzieła i krótkie rozprawy. Muszą tylko wyłącznie nosić charakter ściśle źródłowy i naukowy. Mogą zresztą obejmować bądź całość przedmiotu, bądź też którąkolwiek jego część. A nawet w szczególności są pożądane opracowania monograficzne, dotyczące bądź pewnego okresu, bądź pewnego oddzielnego zjawiska, to jest pewnego zagadnienia historyczno-politycznego, historyczno-prawnego, historyczno-ekonomicznego, historyczno-statystycznego lub historyczno-kulturalnego pewnej prowincji, pewnej wydatniejszej gminy, pewnego aktu prawodawczego i t. p., w zakresie dziejów ludności żydowskiej w Polsce. Obok opracowań w równej mierze są dopuszczane, w tym samym zakresie, wydawnictwa dokumentów, aktów, wiadomości historyczno-statystycznych i t. p. przyczynków źródłowych, wydanych sposobem naukowym, t. j. opatrzonych w stosowną przedmowę i objaśnienia krytyczne.

Konkurować mogą studenci uniwersytetów: lwowskiego i krakowskiego. Również jest dopuszczoną młodzież uniwersytecka polska, przebywająca na innych uniwersytetach. Obok młodzieży akademickiej, mogą też konkurować wszyscy badacze narodowości polskiej, którzy w przeciągu ostatnich lat pięciu, t. j. nie później jak w r. 1895 studja uniwersyteckie ukończyli. Prace konkursowe winny być pisane w języku polskim. Mogą być rękopiśmienne, bądź takie, które ukazały się drukiem w ciągu upłynionego roku konkursowego.

Ocenę prac i wyznaczenie nagród wykonać będzie, według własnego i wyłącznego uznania, wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Do tegoż wydziału konkurenci winni przysyłać swoje prace, bądź

w rękopisie, bądź w jednym drukowanym egzemplarzu.

W skład komisji konkursowej wchodzi profesorowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Tadeusz Wojciechowski. Nagród ustanawia się dwie: pierwszą w wysokości 600 koron, drugą 400 koron w. a. Prace nagrodzone, wydrukowane kosztem funduszu konkursowego, zostają własnością autorów, a tylko 50 egzemplarzy ma być oddanych p. H. Wawelbergowi.

Jako nieprzekraczalny termin składania prac w dziekanacie wydziału filozoficznego

KARYKATURY POLITYCZNE.

W TRANSWAALU.



— Ha zabitych?
— Dwunastu.
— Ci mogą przynajmniej być spokojni, że pozostaną w Transwaalu...
(«Monde Illustré».)

TELEGRAM.

Londyn, 20 lipca.

Nad Londynem znowu chmury,
Londyn cały znów ponury.
Ach! bo znowu te złe bury,
Znowu ostrzą swe pazury
I mkną znowu wieści żyże,
Ze znów anglik rany liże.

(Kolce).

uniwersytetu lwowskiego, ustanawia się d. 30 września 1901 r.

KRONIKA LITERACKA.

Z Akademii umiejętności. Dnia 28 czerwca w Krakowie, na posiedzeniu komisji historii sztuki, prof. Marjan Sokołowski zwrócił uwagę na bibliotekę katedry plockiej, o której cennych zbiorach daje wyobrażenie praca p. Mathiasa Bersohna, a przedewszystkiem na zapiski w kodeksie z XII wieku, odnoszące się do cudów, które w katedrze plockiej zdarzyły się w roku 1148. Cuda te rzucają światło na ówczesne stosunki, a głównie na postać biskupa plockiego Aleksandra, tak wybitną i zasłużoną w dziejach naszej kultury; poczem przewodniczący przedłożył komisji nową publikację tegoż samego autora: „O iluminowanych rękopisach polskich“, poświęconą uniwersytetowi Jagiellońskiemu z okazji pięćsetletniego jubileuszu. Dalej prof. Sokołowski podał wiadomość o studiach zagranicznych uczonych nad księgami liturgicznymi XI i XII wieku, mieszczącymi się w czeskich i polskich zbiorach,

a przedewszystkiem zamierzonej przez czeską Akademię publikacji minjatur, które te kodeksy obficie zdobiją. W końcu zwrócił uwagę na minjaturę jednego z graduałów biblioteki kapitulnej krakowskiej i wykazał, że mieści ona nie portret króla Kazimierza Jagiellończyka, przyjmującego posłów pruskich — jak twierdził Polkowski i jak dotychczas sądzono — ale jest kopją ryciny niemieckiej, przedstawiającej sąd Salomona, a wykonanej przez Franc. von Bochołdt, czy też Israhela van Mekenem. — Dr. Franc. Chłapowski nadesłał komisji wiadomość i fotografię tablicy erekcyjnej kościoła w Lubrańcu, wystawionego przez Grzegorza z Lubrańca, kanclerza koronnego w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka, a ozdobionego przez jego wnuka Jana, biskupa poznańskiego (1498—1520), herbem Godziemba.

Tow. literackie im. Mickiewicza. Dnia 13 b. m. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, na którym, wskutek rezygnacji prezesa Towarzystwa, profesora uniwersytetu Romana Pilata, wybrany został prezesem prof. Bruchnalski,

pod którego redakcją wyszedł ostatni tom dzieł Mickiewicza, wydany staraniem Towarzystwa. Profesora Pilata, za jego 15-letnią pracę około dobra Towarzystwa, wybrano prezesem honorowym. Towarzystwo będzie w miarę, jak pozwoli fundusze — oprócz dalszego wydawnictwa dzieł Mickiewicza, — wydawać także w najbliższym czasie kwartalnik literacki.

Ze szpalt obcych. P. Jan Lorentowicz pomieścił w jednym z najnowszych zeszytów miesięcznika „Mercure de France“ obszerny wstęp ogólny do studiów z literatury polskiej. Jest to przegląd literatury polskiej od czasów najdawniejszych, ze szczególnem uwzględnieniem epoki współczesnej. Rozwój literatury polskiej przedstawiony jest żywo, zajmująco, ale z bardzo jednostronnego stanowiska. Co do chwili bieżącej, p. Lorentowicz — zgodnie z duchem czasopisma „Mercure“ — zajmuje punkt widzenia skrajnie modernistyczny.

Redaktor i wydawca

ERAZM PILTZ.

BIBLIOGRAFJA „KRAJU“.

Wiktor Gomulicki. Wybór wierszy. Warszawa, 1900. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego.

Wiersze p. Gomulickiego — jak je skromnie nazwał — to poezja najszersza, i o tem dobrze wiedzą polscy czytelnicy wiążącości pism, a w tej liczbie i „Kraju“. Są tu małe arcydzieła, które, choćby przy najściślejszym wyborze — nazaważe pozostać muszą w pantheonie poezji polskiej, jak np.: „W starym sadzie“, „Na Kanonji“ i t. d. Polecać poezję p. Gomulickiego — rzecz zbyteczna.

Wiktor Gomulicki. Pieśń o Gdańsku. Warszawa, 1900. Nakład księgarni Paprockiego.

Oryginalny i zatrający o przeszłość opisał Gdańsk i wrażeń tam zaczerpniętych, — widocznie podczas owych chwil krótkich, kiedy nam się jeszcze zdawało, że „ma Wilhelm modre oko, które powiada: bądź spokojny!“. Ze poeci nie zawsze mają dar proroczy, dowodzą dalsze wiersze o Wilhelmie: „Nie z tych jest, których duch wylata w dal, po za kopce obcej ziemi...“, albo: „Wilhelm duszę ma młodzieńczą... słońce w jej wnętrzu...“

Wiktor Gomulicki. Warszawianka. Studium nie-filozoficzne. Warszawa, 1900. Nakład księgarni Paprockiego.

Szereg feljetonowych pegawek o „warszawiance“. Przytaczamy tytuły rozdziałów: I. Warszawianka przedhistoryczna, czyli co było wówczas, kiedy jeszcze nie było. II. Różne postaci dawnych warszawianek. III. Warszawianka jako taka. IV. Cztery pory życia warszawianki. Książeczka wydana w wytwornie, z ilustracjami.

Tymoteusz Łuniewski. Rolnictwo i hodowla zwierząt u starożytnych rzymian. Wydawnictwo redakcji „Rolnika i Hodowcy“. Warszawa, 1900.

Dla ubogiej literatury naszej rolniczej dzieło takie — to cenny nabytek. Autor, znany agronom i archeolog, zyskał oddawna uznanie, jako pisarz w swoim zakresie bardzo sumienny, pracowity i zdolny. Szkoda, że tego rodzaju prace rozchodzą się u nas w sferach rolniczych bardzo powoli.

„Przewodnik po zdrojowiskach, miejscach kąpielowych i stacjach klimatycznych“. Warszawa, 1900. Wydawnictwo apteki Fr. Karpińskiego.

Jest to alfabetyczny wykaz uzdrowisk europejskich, z dodaniem szczegółów, dotyczących się środków leczniczych na miejscu, komunikacji i t. p. W układzie — widoczna jest staranność i znajomość rzeczy.

NEKROLOGJA.

który w jednej ze swoich poezji wydal takie o sobie świadectwo:

...Lecz czego świat nie wie, żeś mę-
żem pociechą,
Opatrzność ubogich, dla córek cnot
wsorem,
Zalet pobożności, prześliznym utwo-
rem.
Są to dary Boże, nadane w udziale
Jeno wybranym!...

Jedną z córek, Laura Przedziecka, która zmarła w młodym wieku, przyjęła matkę do swego grobowca w podziemiu Czarno-Ostrowskiego kościoła... Druga, wdowa po hrabi Colonna-Walewskim, dała jej liczny zastęp wnuków i wnuczek, z których ukochana zmarła miała już do pieśnocy prawnuczkę i prawnuka. Za życia zbierała towarzyskie hołdy aż do chwili swoich ostatnich, jedząc sobie serca wszystkich — zaczynając od najwyższych na szczeblach społeczeństwa aż do maluczkich. To też po jej niespodziewanem a krótkim cierpieniu, i zgonie lekkim, jak westchnienie ku Bogu, — rodzina otrzymała ze wszystkich stron Europy nieklamane kondolencyjne telegramy. Starszy służył w rozpaczy. Żydat podnieśli głośne lamenty. Wieśniacy tłumnie nawiedzali dobrodziejkę, która na wet po śmierci zachowała wdunek po stać. Kapłani ze łzami głosili moc jej wiary i „uczynki rąk jej“, — a ta, co

tom. galezi hrab. tego histor. litewsk. rodu, bezżenny, lat 31, zmarł 7 (20) kwietn. r. b. w Drukiennikach.

W dniu 30 kwietnia rozstał się z tym światem, chwilowo bawiący w Białymstoku u siostry na kuracji, poeta i dramaturg



Maksymiljan Domaradzki.

Urodzony w Radomiu w 1852 r., tam też ukończył nauki gimnazjalne. Po wstąpieniu na medycynę w Warszawie, ś. p. Domaradzki zapadł wkrótce na zdrowiu i, zagrożony suchotami, fakultetu skończyć nie zdołał. Obrwawszy zawód nauczycielski, pracował aż do ostatniej chwili bądź jako nauczyciel prywatny w domach arystokratycznych polskich, bądź też jako pedagog w cztero-klasowej szkole w Kole nad Wartą oraz w szkole handlowej w Pabjanicach, jako nauczyciel języka polskiego. Raz nadwątłone zdrowie, przyjsz mu już w zupełności do sił nie pozwoliło, i pomimo usilnych starań i troskliwej opieki siostry p. Christoffel, zmarł w sile wieku.

Skromny i cichy z natury, utworów pióra swego drukował ś. p. Domaradzki niewiele.

Niech mu ziemia lekką będzie!
Franciszek Gliński.



SIERGIEJ, syn Konstantego ALAFUZOW (Lenni).

artysta teatrów, zmarł w Otwocku d. 6 (18) lipca r. 1900, przeżywszy lat 29. Nabożeństwo żałobne odbyło się w cerkwi na cmentarzu prawosławnym Wolskim d. 8 (21) lipca, w sobotę, o godz. 10 rano, o czem pozostał w głębokim smutku matka i brat zawiadamiający krewnych, przyjaciół i kolegów.



Leon Świętochowski

b. dyrektor b. Banku Polskiego,
radca stanu, kawaler orderów,



opatrzoney św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 18 czerwca 1900 r., przeżywszy lat 74.



Hrabina Karolowa Liza Przedziecka,

zmarła w Czarnym-Ostrowiu na Podolu dnia 7 czerwca 1900 r., była córką generała Lachmana, który należał do historii rosyjskiej (obacz: Puzyrowski); urodzona w 1830 roku z Paszkowskiej herbu Korwin, który to ród niepoślednie w naszych dziejach zajmuje stanowisko. Wyrosła i odebrała wychowanie w Głębokiej, wsi Paszkowskich na Wołyniu, skąd, obok cudnej piękności — wyniosła pobożność i wiarę, dwa skrzydła, które ją unosiły przez życie całe miłą Bogu i ludziom.

Umarła na Podolu w Czarnym-Ostrowiu, gdzie, strzegąc religijnie ostatniej woli zmarłego męża, utrzymała się na dożywocie, mimo nacisku i korzystnych warunków pozbycia się jego, przez nowego nabywcę proponowanych — męża,



pisze, oddaje świadectwo prawdzie, bo była jej sługą i towarzyską przez pół wieku blisko.



Hr. Olgierd-Michał Wołkowicz,

syn ś. p. hr. Witolda i Amelji z ks. Ogińskich, ostat. mężki po-

“ROSSYA”

Ubezpieczenia pasażerów przyjmują się również na głównych stacjach dróg żelaznych i na głównych przystaniach parostatków. (2487)

W drukarni „Kraju” (Trenke i Fusnot), Maksymilianowski zaułek 26 13.

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

**Praktyczne,
Przystępne,
Łatwe Metody
H. BERGERA**

do gruntownego nauczania się języków
obcych z pomocą lub bez pomocy
nauczyciela, z wymową polską i z klu-
czem.

Metoda Angielska	1.50
w oprawie płóciennej	1.80
Metoda Francuska	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka	1.60
kurs Wyższy, uzupełniający	2.—
w oprawie płóciennej	2.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

O KOBIECIE.

O kobiecie rzecz nie nowa:
Kaźda, szczeniawo swoje lice,
Rada zostać niewolnicą,
Byle błyszczeć, jak królowa!
(Kur. Świat.)

Do nabycia w księgarniach podręcz-
nik naukowy pedagoga REUSSNERA:

„SAMOUCEK“

POLSKO-FRANCUSKI, najlepsza, naj-
nowsza, najłatwiejsza metoda do
bardzo prędkiego nauczania się
francuskiego języka bez nauczy-
ciela, z objaśnieniem wymowy i
akcentowania, I-szy kurs kop. 1.20.
II-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka
polsko-francuska kop. 1.20.

„SAMOUCEK“ Polsko-Rosyj-
ski 32 zeszy-
ty po kop. 10 (pocztą kop. 13).
Na pocztę dopłata do każdego
rubla po 25 kop. (322)

Skład u autora (Reussnera),
ulica Złota № 6, w Warszawie.

Po 19-wiekowych próżnych usiłowaniach,
świat chrześcijański teraz tylko dowie-
dział się, jaka jest przewodnia myśl
w Apokalypsis św. Jana.

Wyszła z druku książka pod tytułem:

**«Troistość w naturze
albo Epopeja Filozoficzna»**,
napisał ks. Julian Dobkiewicz
Magister św. Teologii.

Wydanie drugie, przejrane i pomnożone.
Cena kop. 60. (340)

Skład główny w księgarni GEBETHNE-
RA i WOLFFA w Warszawie.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 osiwert koksu grubego bez dosta-
wy 1 rb. 30 k., za 1 pud koksu grubego
bez dostawy 23 kop. (1)

Obstalniki na najczystsze w kraju

WAPNO

MIŁ WAPIENNY przyjmują Zakła-
dy Wapienne (293)

— **Joachima Hempla**
pocztą Kielce.

GRONKIEWICZ. (152)

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne.
Agentura handlowo-rolna. Warszawa, od
8 lipca róg placu Saskiego, Królewska 6.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Fokał 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (10)

Pawel. Czy wiesz, mój Gawle, że
w akcji chińskiej największą rolę gra
oręć angielski?

Gawel. Jaki? Przecież udział angli-
ków jest srosunkowo bardzo niezna-
czny.

Pawel. Ależ bo ja mówię o oręciu an-
gielskim — w rękach chińczyków!
(Kur. Świat.)



To samo na welocypedzie.

W WILNIE TECHNICY LEŚNI: W WILNIE

J. Feliński, Z. Wolski i W. Tromszoński (2441)

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, przyjmują: wykonanie wszel-
kiego rodzaju robót mierniczych, szacowanie lasów, urządzanie takowych według
metody racjonalnej, oraz przy zakładaniu do Banku i dla celów ochrony leśnej.
Zwracać się: Wileński Bank Ziemiński — do Wiktora Tromszońskiego, lub
tę — ul. Tambowska (Pohulanka), d. Poniatowskiego — do Józefa Felińskiego.

**WILEŃSKI
Oddział Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa
Pomologicznego**

od 30 września do 8 października st. st. r. b. urzędu

W WILNIE

**WYSTAWĘ
i JARMARK NA OWOCE,**

oraz wszelkie przedmioty, w zakres ogrodnictwa wchodzące. Bliższych informacji
i szczegółów opakowania, wysyłania, odbioru i sprzedaży owoców, przetworów
owocowych i szczerpów udzieli p. ST. BUŁHAROWSKI, sekretarz komitetu urzą-
dzającego. Wilno, ul. Święto-Jerska, d. Mackiewicza. (2548)

**Dyrektor Białostockiej Szkoły Handlowej,
zależącej od Ministerstwa Skarbu,**

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne dla wstępujących do
młodszej i starszej wstępnej, jak również do I, II, III, IV i V klasy, odbędą się
od 16 do 21 sierpnia. Prośby z dołączeniem niezbędnych dokumentów mogą być
nadsyłane pocztą, osobiście zaś będą przyjmowane od d. 5 sierpnia. Wakanse są
we wszystkich klasach. Uczącym przysługują prawa wychowawców szkół realnych;
oprócz tego wszyscy po ukończeniu otrzymują tytuł osobistego obywatelstwa hono-
rowego; lepsi z postępów — tytuł kandydata komercji, a celujący oprócz tytułów —
nagradzają się srebrnymi i złotymi medalami. Niezbędnych wiadomości i progra-
mów udzieli kancelaria Szkoły. (2506)

FABRYKI V-VE R. FRISON

w Paryżu i Warszawie,

polecają posadzkę inkrustowaną z cementu prasowanego nadzwyczaj pięknych
wzorów od 60 kop. łokcie kwadr., z poręczeniem tak trwałości samej po-
sadzki jak kolorów użytych do inkrustacji na lat piętnaście.

JEN. REPREZENTACJA I WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

T. KICZOROWSKI i S-ka

Warszawa, Erywańska № 5, Tel. № 1288. (341)

**Dom Rolniczo-Handlowo-Komisowy
Książę F. GIEDROYĆ.**

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatów.
Nawozy sztuczne. Skład i hurtowna sprzedaż maki żytniej i pszennej. Najroz-
maitsze przedmioty niezbędne rolnikom. Części zapasowe, smary, oleonafta, Pasy,
wagi decymalne, cement, cegła ogniotrwała. Brezenty, worki, blacha, żelazo,
gwoździe, farby, wyroby linoleum fabryki «Prowodnik». Sukna litewskie-samo-
działny. Rowery. Latarnie bezpieczeństwa (zagraniczne patentowane). Ubezpieczenia
od ognia, gradobicia i na życie.

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

TROPON
CZYSTO-BIAŁKOWA SUBSTANCJA.

czystego białka



Niezbędny dla chorych i
zdrowych.

Pożywna sól TROPON według analizy
D-ra Keniga zawiera 90% czystego biał-
ka. Generalny reprz. dla całej Rosji
E. A. WAAG i S-ka, Odesa, Sabaniewa
most № 7. (2393)

Helena Gorowska w Smoleńsku
przyjmuje na mieszkanie uczniów szkół
rząd., zapewniając trosk. opiekę i wyg.
utrzym. Formalności z dyrekcją szkół
załatwia. Zgłaszać się do sierpnia list.
Rygo-Orł. kol., st. Sierotino. Andrzejówka;
poźniej u dyrektora real. szkoły. (741)

**Krajowa Szkoła Gorzelnicza
W DUBLANACH.**

Zapisy i wykłady, rozszerzone nauką o
fabrykacji drożdży prasowanych, rozpo-
czynają się 1 października. Bliższych
wyjaśnień udzieli dyrektor (2343)

Dr. H. WAWNIKIEWICZ.

PENSIJONAT

dla młodzieży szkół wyższych. Pomoc
w naukach. Opieka staranna. Przygato-
wanie do egzaminów. Naucz. gimn. Bie-
ganowski. Kraków. K. Duceńska 3. (311)

Potrzebna (2358)

Nauczycielka, zarazem towarzysząca,
dla pańienki lat 15, znająca polski, fran-
cuski praktycznie, teoretycznie. Zwracać
się: Hrubieszów-Rostynne, Rogiński.

KRYTYK.

Trzej się krytycy zesłali — i kłótni
Krytycznej stanęła brama:
Ten Słowackiego, ten — Krasieńskiego,
A ten wynosił Adama.

Aż przyszedł czwarty i wszystkich zgo-
dził:

W proch starł trzech wieszczów — tan-
deta

Zowiąc ich zapał i zaśnięciem...

Ten czwarty sam był — poeta.

(Kur. Świat.)

MAGAZYN MEBLI

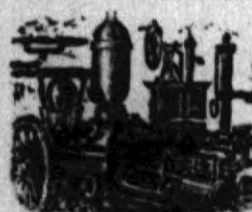
ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (73)



POMPY

wszelk. system.,
SINKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miedowa № 1. (2726)

Z MIASTA I Z CHWILI. Nasz znako-
mity jubilat otrzymał już do Obiegórka
następujące dary:

1) Zegar od Woronieckiego (prawdo-
podobnie budzik), żeby go budził o świe-
cie do robót w polu.

2) Guzik od Münchejmiera, rzecz pro-
sta, dla służby do liberji, żeby ładnie
wyglądała.

3) Butelkę wina do piwnic Obiegór-
ka, wprawdzie tylko jedną, ale za to...
z roku 1790!

Tak więc mistrz na początek swej rol-
nej praktyki,
Ma już zegar, butelkę wina — i guziki;
W resztę tak go przystroi szany Obie-
górka,

Ze po roku zostanie — niczem święty
turek!

(Kur. Świat.)